PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Czasopis

CENA 5000 zł ROK V NR 7-8 (43-44) LIPIEC-SIERPIEŃ 1994

LETNIE OBRZĘDY



str. 17-18

W NUMERZE:

Wielkie nadzieje, które w połowie lat 80. niosła pierestrojka Gorbaczowa, były tylko złudzeniami. Dziś jest już oczywiste, że to, co 200 milionów ludzi uznało za dobrą monetę, zaplanowano w celu oszukania narodów.

RULETKA WŁADZY

str. 10-11

Dałem kasjerce ten banknot z przekonaniem, że wyda mi 455 rubli (nominalnie 45 rubli i 50 kopiejek). Tymczasem ona wydała mi 5 rubli, czyli resztę z 50. Uznała mnie za cudzoziemca, który nie zna się na białoruskich pieniądzach. Nie upomniałem się jednak, niech jej będzie.

ZJAZD W STRONY OJCZYSTE

str. 28-29

Грамадскі рух нацыянальных меншасцяў у Польшчы быў пад строгім наглядам Міністэрства ўнутраных спраў ды, можна меркаваць, менавіта яно мела ва ўсёй гэтай справе вырашальны голас.

Беларускі студэнцкі рух у Польшчы

стар. 30-31

CZASOPIS
PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY
UKAZUJE SIĘ CO MIESIĄC
15-001 Białystok, ul. Suraska 1,
skr. poczt. 262
tel. 211-05

Wydawca:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Białymstoku

REDAKTOR NACZELNY
JERZY CHMIELEWSKI

Zespół redakcyjny
Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Sulżyk

Stali współpracownicy
Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Oleg Łatyszonek Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz

Kompozycja typograficzna i skład
Jerzy Chmielewski

Druk
"Offset-Print", ul. Zwycięstwa 26B, Białystok

Prenumerata
Odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 7 tys. zł na rachunek:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
PBK I/O Białystok 370406-6262-132
Nr indeksu: 355035
ISSN 1230-1876

Pismo dofinansowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej.
Numer zamknięto dn. 1994.07.01.

OPINIE

POGLĄDY

Tadeusz Słobodzianek jest świetnym dramaturgiem. I coraz lepszym. (...) Największy sukces ze swoją sztuką "Turlajgroszek" odniósł, gdy stał się dodatkowo współtwórcą teatru "Wierszalin" w rodzinnym Białymstoku. (...) Tam znalazł fascynującą postać Eliasza Klimowicza. Napisał o tym sztuki: "Car Mikołaj", potem "Prorok Ilja". Jego pełnokrwista, a zarazem poetycka wizja tego świata "z pogranicza" spotkała się z ostrym sprzeciwem prawosławnych fundamentalistów.

Izabela Cywińska, "Magazyn Gazety Wyborczej", 3 czerwca 1994 r.

Młody ksiądz katolicki (z Bielska Podlaskiego — **red.**) *oburza się, ale tylko prywatnie, co podkreśla: — (...) W XIX wieku chłopi tutejsi nie byli w stanie określić kim są. Ludność prawosławna Podlasia nie jest mniejszością narodową, ale rdzenną ludnością polską, zruszczoną w czasie zaborów i pod przymusem przypisaną do Kościoła prawosławnego. Akcja "Wisła", w czasie której wysiedlono Ukraińców ze wschodnich terenów, nie objęła Bielska Podlaskiego, bo tu po prostu nie było Ukraińców.*

"Życie Warszawy", 10 czerwca 1994 r.

Hołynka przed 1939 r. była gminną wsią w powiecie augustowskim. Obecnie jej mieszkańcy, w zdecydowanej większości Polacy, są formalnie obywatelami Białorusi.

"Gazeta Współczesna", 15 czerwca 1994 r.

Bogate Niemcy, których obecność na rynkach wschodnich jest chyba najbardziej widoczna — "utopili" w poradzieckich krajach 17 mld DM, których nie potrafią wyegzekwować od dłużników.

"Polityka" 18 czerwca br.

Zwycięstwo ugrupowań prawicowych we wschodnich miastach Polski (w ostatnich wyborach samorządowych — **red.**) *świadczy o silnych tam nastrojach antykomunistycznych i zakorzenionej tradycji narodowej.*

Szef PC **Jarosław Kaczyński** dla telewizyjnych "Wiadomości" 21 czerwca 1994 r.

Dzisiaj powiedziałem zupełnie otwarcie, że kiedy kilkanaście lat temu zetknąłem się z ideą powołania w Białymstoku uniwersytetu, wydawało mi się, że był to pomysł na wyrost. Teraz jest inaczej. Obecnie Białystok jest stolicą wyjątkowego regionu, na którym występuje niezwykłe przemieszanie kulturowe i etniczne. Dlatego żadne inne środowisko naukowe nie może zastąpić białostockiego w podjęciu specyficznych wyzwań, które to ze sobą niesie.

Włodzimierz Cimoszewicz, "Gazeta Współczesna", 28 czerwca 1994 r.

Niezależnie od opcji politycznej — czy to będą ugrupowania prawicowe na Węgrzech, czy postkomunistyczne w Białorusi — jedni i drudzy przegrywają, jeżeli próbują sterować telewizją.

Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji **Marek Markiewicz** w radiowej "Trójce" 30 czerwca 1994 r.

Gdyby wierzyć w zapewnienia większości partii, które zasiadają w obecnym parlamencie, myślę zwłaszcza o Sojuszu Lewicy Demokratycznej, o Unii Demo-

---

Następny numer "Czasopisu" ukaże się na początku września. Jak zwykle w lipcu i sierpniu nasze pismo ukazuje się wydaniu podwójnym o zwiększonej objętości. Staraliśmy się tak dobrać materiały, by "Czasopis" był lekturą przyjemną i interesującą przez całe wakacje.

Redakcja

WYPOWIEDZI

kratycznej, to sądzę, że taki zapis ma szansę na realizację w Sejmie. (...) Mam nadzieję, że te partie nie zmieniły zdania. Unia Pracy tutaj zdania nie zmieniła. My będziemy głosować za tym, aby "Ustawa o prawach osób przynależących do mniejszości narodowych i etnicznych" (...) gwarantowała mniejszościom narodowym miejsca w parlamencie.

Poseł Unii Pracy **Artur Smółko,** "Nad Buhom i Narwoju", nr 1-2, 1994 г.

Існуе спецыяльная урадавая праграма дапамогі беларусам у Польшчы, Літве і Латвіі.

Міністр замежных спраў Рэспублікі Беларусь Пётр Краўчанка, "Голас Радзімы", чэрвень 1994 г.

Я не бачу ніякіх адзнак эканамічных рэформаў у Беларусі. Калі я быў у вас паўтара года назад, у мяне склалася ўражанне, што сітуацыя ў вас лепшая, чым у Расіі. Зараз вы гэту перавагу страцілі.

Славуты фінансіст і харытатыўнік Джорж Сорас на прэс-канферэнцыі падчас чэрвеньскага візіту ў Мінску.

Мы працягваем жыць у пасттаталітарным грамадстве, па ранейшай таталітарнай мадэлі і яго абсурднай маралі. Іншае мы не ведаем. Хрысціянская мараль адаптавана, перакручана і скампраметавана імі. Зрэшты, да гэтай кампрметацыі прыклалі руку і дэмакраты, г.зн. тыя ж перафарбаваныя камуністы.

Васіль Быкаў, "Літаратура і Мастацтва", 3 чэрвеня 1994 г.

Białoruski Komitet Wyborczy w Bielsku Podlaskim, Komitet Wyborczy Prawosławnych w Białymstoku i Białoruski Komitet Wyborczy BDA w Gródku wyrażają głębokie podziękowanie wszystkim, którzy poświęcili swój czas i włączyli się w akcję wyborczą oraz 19 czerwca poparli naszych kandydatów w wyborach samorządowych.

Dziękujemy

SPIS TREŚCI

NA OKŁADCE:

Fot. na I-ej str. okładki M. Hajduk

Białystok

● 29 maja w białostockiej Galerii "Arsenał" odbyło się spotkanie autorskie z malarzem Leonem Tarasewiczem ze wsi Waliły koło Gródka. Zaprezentowany został także film pt. "Tarasewicz" w reżyserii Gabrieli Cardazzo i Duncana Warda.

● Na początku czerwca Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku ogłosił konkurs fotograficzny pt. "Zabytki sztuki sakralnej". Jego celem jest popularyzacja amatorskiej i zawodowej twórczości fotograficznej w formie prezentowania zabytków z terenu Polski północno-wschodniej. Współorganizatorami konkursu są: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Zabłudowie, stowarzyszenie Civitas Christiana w Białymstoku i Fundacja Wspomagania Opieki nad Obiektami Sakralnymi "Memoria" w Warszawie. Prace na konkurs można nadsyłać do 27 września br. na adres WOAK w Białymstoku.

● 12 czerwca w Nauczycielskim Klubie Literackim odbyło się spotkanie z białoruskim pisarzem Wiktorem Szwedem, który opowiadał (w języku polskim) o swojej twórczości dla dzieci.

● Na ostatniej sesji Rady Miejskiej minionej kadencji na wniosek radnego Jana Chojnowskiego podjęto rezolucję skierowaną do najwyższych władz państwowych w sprawie zabezpieczenia Polakom powracającym z Kazachstanu godnych warunków życia. Rada zadeklarowała pomoc miasta w realizacji tej uchwały.

● 15 czerwca podczas prac ziemnych przy ulicy Lipowej w rejonie cerkwi katedralnej pw. św. Mikołaja natrafiono na fragmenty czaszki i piszczeli ludzkich. Okazało się, że szczątki pochodzą z czasów, gdy wokół cerkwi znajdował się cmentarz, który zlikwidowano na początku lat 60-tych.

● Na zaproszenie Fundacji Batorego w dniach 15-21 czerwca przebywała w Białymstoku delegacja dziewięciu deputowanych do rad miejskich Grodna, Mohylowa, Mińska i Witebska. Białoruscy goście zapoznali się z funkcjonowaniem samorządu miejskiego oraz obserwowali przebieg wyborów do rad gminnych.



Święto Kultury Białoruskiej stało się już imprezą tradycyjną.

Fot. M. Kość

● Z 20 kandydatów Komitetu Wyborczego Prawosławnych 3 zostało wybranych do Rady Miasta Białegostoku. W 50-cioosobowej Radzie absolutną większość uzyskała prawicowo-katolicka koalicja "Jedność".

● 26 czerwca w amfiteatrze miejskim odbyło się tradycyjne Święto Kultury Białoruskiej. Wystąpiły chóry folklorystyczne z woj. białostockiego oraz zespół "Kali łaska" z Lidy.

● W ostanich dniach czerwca wyszła z druku książka Jana Maksymiuka pt. "Biełaruskaja Himnazija imja Janki Kupały u Zachodniaj Niamieczczynie 1945-1950". Monografię firmuje Biełaruski Instytut Nawuki i Mastactwa (USA), a powstała ona dzięki pomocy finansowej Fundacji im. I. Lubaczki z siedzibą w Nowym Jorku.

● 90 dzieci w wieku od 8 do 15 lat, przede wszystkim z Mohylowa i obwodu mohylowskiego, w dniach 3-24 lipca przebywać będzie na koloniach wypoczynkowo-zdrowotnych w Białymstoku. Pobyt organizuje Zarząd Regionu białostockiej "Solidarności". Sponsorami letniego wypoczynku dzieci ze skażonych radioaktywnie rejonów Białorusi jest także Kuria Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, Zarząd Miasta Białegostoku oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania. Dzieci będą zakwaterowane w Supraślu, w ośrodku "Puszcza".

● Dziennikarz Polskiego Radia Białystok Jan Smyk otrzymał "Złoty Mikrofon" — najwyższą nagrodę w Polsce przyznawaną dziennikarzom radiowym. Jan Smyk jest laureatem 24 różnych konkursów, a jego reportaże "Przypowieść o Świętej Górze" i "Świętego Gabriela śmierć dla życia" ubiegały się ostatnio o Prix Italia — radiowe odpowiedniki filmowych Oskarów.

Ciechanowiec

● W trzecim z kolei wyjazdowym seminarium organizowanym przez Stowarzyszenie Literackie "Białowieża" wzięli udział m. in. goście z Białorusi: pisarz Aleś Razanau i krytyk literacki Uładzimir Hniłamiodau.

Hajnówka

● Na 28 członków Rady Miasta nowej kadencji 18 mandatów otrzymali kandydaci Białoruskiego Komitetu Wyborczego i Koalicji Obywatelsko-Demokratycznej.

Mielnik

● Rada Gminy podjęła uchwałę o tworzeniu rezerwatu krajobrazowo-przyrodniczego "Głogi" o powierzchni 60 ha. Obszar lasów i łąk rezerwatu charakteryzuje się występowaniem wzgórz polodowcowych poprzecina-

nych licznymi jarami oraz roślinności kserotermicznej.

Narew

• 9 czerwca odbył się I Przegląd Zespołów Folklorystycznych. Imprezę organizował Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz miejscowy ośrodek kultury. W imprezie uczestniczyło kilkanaście białoruskich zespołów z terenu województwa białostockiego.

• Sergiusz Martyniuk — właściciel spółki "Pronar", zajmującej się m. in. montażem ciągników "Białoruś" z części sprowadzanych z Mińskiej Fabryki Traktorów, uplasował się na 50 miejscu listy najbogatszych biznesmenów w Polsce. Roczny obrót jego firmy wyniósł w ubiegłym roku pół biliona złotych.

Narewka

• 11 czerwca Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku wspólnie z miejscowym Gminnym Ośrodkiem Kultury zorganizował przegląd amatorskich zespołów folklorystycznych. Była to druga część XXIII wojewódzkich prezentacji tradycyjnej i współczesnej twórczości ludowej pod nazwą "W poszukiwaniu folkloru". W przeglądzie uczestniczyło 13 białoruskich zespołów folklorystycznych.

***

• W lasach naszego regionu ponownie pojawiło się zagrożenie ukąszeniami kleszczy. W ubiegłym roku na choroby pokleszczowe zapadło tu ponad 100 osób. W większości byli to mieszkańcy okolic Supraśla, Krynek i Gródka.

Koalicja zweryfikowała

Do Rady Miasta w Bielsku Podlaskim centro-lewicowa "Koalicja Bielska" wprowadziła 18 swoich kandydatów, zaś prawicowo-narodowy Komitet Wyborczy "Jedność" tylko 10 (w minionej kadencji ta opcja polityczna miała 16 radnych). W skład "Koalicji" weszły następujące ugrupowania: Białoruski Komitet Wyborczy, utworzony przez Radę Terytorialną Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego i bielski oddział Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Unia Pracy i Związek Ukraińców Podlasia. BKW wystawił 10 kandydatów, z których 8 zostało radnymi, i tym samym uzyskał największą skuteczność wśród koalicjantów. Wszyscy tzw. "niezależni" kandydaci w wyborach nie uzyskali wystarczającego poparcia.

Na 18.680 uprawnionych, głosowało 7.802 mieszkańców Bielska, co stanowi 41,8 proc. Świadczy to — niestety — o niedocenianiu przez obywateli instytucji samorządu terytorialnego. Za "Koalicją Bielską" opowiedziało się 3.899 osób, czyli 49,9 proc. głosujących. Porozumienie zbliżonych programowo ugrupowań, które doceniają bogactwo i atrakcyjność wielokulturowego miasta, dało zwycięstwo w wyborach.

Propaganda wyborcza przebiegała spokojnie, a niszczenie plakatów zdarzało się raczej sporadycznie. Wynikało to chyba z czteroletnich doświadczeń oraz osłabienia wzajemnych uprzedzeń religijno-narodowych między mieszkańcami Bielska. Jeden z kandydatów narodowo-polskiej "Jedności" odważył się nawet napisać w ulotce, iż: "jest zadowolony, że mieszka w mieście zróżnicowanym wyznaniowo". Stereotypy, które ujawniły się szczególnie w latach 1989 i 1990, zostały widocznie przynajmniej w części przełamane, chociaż trzeba mieć świadomość tego, iż droga do powszechnego uznania Białorusinów w Bielsku za równoprawnych obywateli Rzeczypospolitej narodowości niepolskiej będzie długa. Ta korzystna, moim zdaniem, zmiana jest efektem konsekwentnego stanowiska dotychczasowych białoruskich radnych, którzy w sposób wyważony, publicznie podejmowali w samorządzie białoruską tematykę, co szczególnie uwidoczniło się w kulturze i oświacie, wymuszając na dotychczas rządzącej większości ustępstwa.

Na radnych z "Koalicji Bielskiej" spada teraz duża odpowiedzialność. Posiedli oni praktycznie pełnię władzy w mieście, zyskując poparcie tylko 20,9 proc. pełnoletnich bielszczan. Wniosek z tego, że trzeba będzie liczyć się ze zdaniem opozycji z Komitetu Wyborczego "Jedność". Ale ci ostatni otrzymali ogółem jedynie 16,7 proc. poparcia mieszkańców miasta!

Obecnie poważnym problemem jest ignorowanie władz lokalnych przez blisko 60 proc. bielszczan. Odpowiedzialność za to, że tak liczna grupa obywateli nie poszła do wyborów, w połowie ponoszą komitety wyborcze, jednakże drugie tyle odpowiedzialności spada na samych wyborców. Czas najwyższy, by ludzie zrozumieli, iż nieobecni nie mają racji, i jeżeli nie wybierali radnych, to nie powinni mieć do nich pretensji.

Miejmy nadzieję, iż w ciągu czterech lat II kadencji Rady Miasta w Bielsku Podlaskim nowe władze pokażą walory samorządu i będą umiały wzbudzić w niedowiarkach zaangażowanie w sprawy lokalne oraz wciągną ich do pracy nad rozwojem miasta.

Sławomir IWANIUK

KRAJ

Okoniówek

• W dniach 11-12 czerwca odbyło się polsko-białoruskie seminarium na temat uruchomienia Kanału Augustowskiego, jako szlaku wodnego o znaczeniu turystycznym i gospodarczym. Ponadto dyskutowano o współpracy obszarów przygranicznych i uruchomieniu przejścia granicznego w rejonie Dąbrowy Białostockiej.

Warszawa

• 16 czerwca Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podjęła decyzję o utworzeniu nowego, dwunastego ośrodka terenowego Telewizji Polskiej w Białymstoku. Konieczność utworzenia takiego ośrodka wynika między innymi z faktu, że tylko przy jego pomocy zagwarantowany dostęp do TVP będą miały mniejszości narodowe, zamieszkujące Białostocczyznę.

Siedlce

• 23 czerwca na dworcu kolejowym policja zatrzymała zbiegłego z więzienia Jana S., który w ubiegłym roku został skazany na karę 12 lat pozbawienia wolności za podpalenie cerkwi na Świętej Górze Grabarce.

Gdańsk

• W związku ze zwolnieniem z pracy dziennikarki Radia Gdańsk S.A. Anny Sobeckiej, która słuchaczom przybliżała m.in. kulturę białoruską i problematykę prawosławia, środowiska mniejszości narodowych Wybrzeża wystosowały list protestacyjny do odpowiednich władz i instytucji.

Mińsk

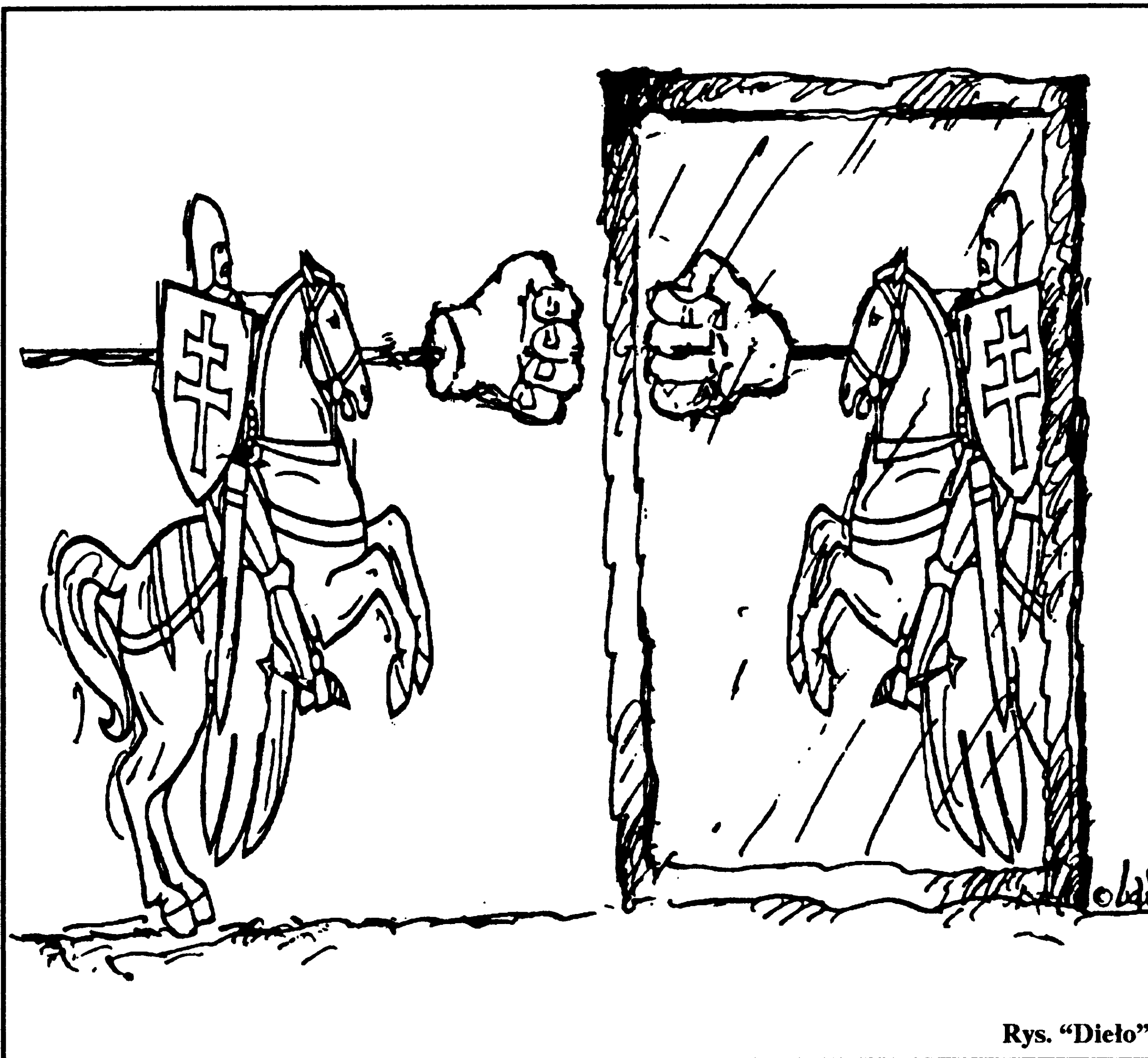
● Według Generalnej Prokuratury Republiki Białoruś, "podpisanie przez premiera Wiaczesława Kiebicza "Umowy o ujednoliceniu systemów finansowych Rosji i Białorusi" jest zgodne z prawem". Na początku czerwca prokuratura zajmowała się tym problemem na wniosek demokratycznych partii pozostających w opozycji do rządu.

● W dniach 11-13 czerwca z udziałem delegacji z Białostocczyzny, Litwy, Łotwy i USA przebiegała konferencja naukowa pn. "Kultura biełaruskaha zamieżża". Imprezie towarzyszył festiwal "Mastactwa biełaruskaha zamieżża", w ramach którego wystąpiły zespoły artystyczne z białoruskiej diaspory.

● Na trzy tygodnie przed wyborami prezydenckimi zlikwidowano redakcje radiowe "Biełaruskaja Maładziożnaja" i "Krynica". Tworzone przez nie audycje cechowały się otwartością polityczną. Ich likwidacja stała się bezpośrednim powodem apelu do Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy, który wystosował Związek Dziennikarzy Białorusi. Białoruscy dziennikarze proszą o rozpatrzenie sytuacji swoich mass mediów i solidarność z nimi.

● W wyborach prezydenckich, które odbyły się 19 czerwca najwięcej głosów (45 proc.) uzyskał Aleksander Łukaszenko. Na kojejnych pozycjach uplasowali się: premier Wiaczesław Kiebicz (17,4 proc.), lider Białoruskiego Frontu Narodowego Zianon Paźniak (13 proc.), były przewodniczący parlamentu Stanisław Szuszkiewicz (10 proc.), przewodniczący Krajowej Rady Kołchozów i lider Parti Agrarnej Aleksander Dubko (6 proc.) i sekretarz Partii Komunistów Białorusi Wasilij Nowikau (5 proc.). Do drugiej tury wyborów, która odbędzie się 10 lipca, zakwalifikowali się A. Łukaszenko i W. Kiebicz. Frekwencja wyniosła ok. 75 proc.

● Społeczna Komisja Kontroli, która zajmowała się nadzorem nad zgodnym z prawem przebiegiem pierwszej tury woborów prezydenckich oświadczyła, iż na początku kampanii wyborczej miały miejsce poważne naruszenia "Ustawy o wyborach prezydenta Republiki Białoruś" oraz praw człowieka przez organy władzy wykonawczej. Główne zarzuty dotyczą posunięć Rady Ministrów.



Rys. "Dieło"

● Ruch na Rzecz Demokracji, Postępu Społecznego i Sprawiedliwości zwrócił się do przewodniczącego Rady Najwyższej M. Hryba i premiera W. Kiebicza z wnioskiem o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej, która powinna zająć się zmianą państwowej symboliki Białorusi. Według ideologów Ruchu, "znieważa ona pamięć o martwych i żywych uczestnikach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, gdyż wykorzystywali ją białoruscy kolaboranci".

● W połowie czerwca w siedzibie Białoruskiego Frontu Narodowego odbyła się prezentacja książki "Kuropaty", będącej dokumentem prac archeologicznych prowadzonych przez Zianona Paźniaka w miejscu kaźni tysięcy niewinnych ofiar terroru stalinowskiego. Pierwsze wydanie książki miało miejsce przed kilkoma miesiącami w Nowym Jorku w Białoruskim Instytucie Nauki i Kultury, natomiast drugie staraniem niezależnego wydawnictwa "Technalohia" z Mińska. W prezentacji pracy wziął udział przewodniczący Białoruskiego Instytutu Nauki i Kultury dr Witaut Kipiel.

● 19 czerwca br. Wasil Bykau ukończył 70 lat. Rozkwit talentu "Sumienia Narodu", jak określa się powszechnie pisarza, przypadł na lata 60. i 70., kiedy żył i pracował w Grodnie. W ostatnim czasie Bykau zaangażował się w życie społeczno-polityczne, stając się nieprzejednanym zwolennikiem niezależności i odrodzenia kulturalnonarodowego Białorusi.

● W końcu br. planowane jest powołanie w Mińsku białoruskiej filii Rosyjskiej Akademii Nauk, w której będą zatrudnieni białoruscy naukowcy. Na kierownika placówki proponowany jest obecny rektor Państwowego Uniwersytetu w Mińsku — Teodor Kapucki.

● Stowarzyszenie Białorusinów Świata "Baćkauszczyna" podjęło decyzję o konieczności rekonstrukcji krzyża św. Eufrozyny Połockiej, który zaginął w czasie II wojny światowej.

● Prezydium Rady Ministrów na wniosek Ministerstwa Spraw Zagranicznych zadecydowało o otwarciu nowych przedstawicielstw dyplomatycznych. Na tej podstawie ambasady Białorusi będą otwierane w Azerbej-

dżanie, Armenii, Kazachstanie, Turkiestanie, Indiach i Turcji.

• Mińska Fabryka Samochodów Ciężarowych MAZ systematycznie poszerza swoje rynki zbytu. Do grona tradycyjnych eksporterów białoruskich ciężarówek (państw Afryki, Bliskiego Wschodu, Chin i Rosji) dołączyły: Argentyna, Chile i Arabia Saudyjska. W ubiegłym roku fabryka wyeksportowała 1.533 samochody, co stananowi 5,6 proc. ogólnej produkcji.

• Zgodnie z decyzją Banku Narodowego, do czasu rzeczywistego ujednolicenia systemów pieniężnych Rosji i Białorusi, jedynym oficjalnym środkiem płatniczym w Białorusi będzie rubel białoruski. Wszystkie rozliczenia będą obywać się tylko w tej walucie.

• Słowiański Sobór "Biełaja Ruś" wystąpił do Rady Najwyższej z żądaniem zdymisjonowania przewodniczącego Banku Narodowego Białorusi Stanisława Bohdankiewicza "za spowodowanie głębokiego kryzysu finansowego w republice". Innym zarzutem było to, iż rzekomo decyzja Narodowego Banku o wprowadzeniu jednego środka płatniczego — białoruskiego rubla — może wywołać negatywne konsekwencje w stosunkach Białorusi z Rosją.

• Bank Światowy przyznał Białorusi kredyt w wysokości 41,9 mln dol. na rozwój przemysłu leśnego. Zdaniem wysokiego przedstawiciela Banku, wzrost koniunktury gospodarczej w Białorusi i krajach sąsiednich spowoduje zwiększony popyt na wyroby drzewne. Kredyt ma być zwrócony w ciągu 15 lat.

• Muzeum Literackie Maksima Bahdanowicza zorganizowało wystawę pn. "Niama taho, szto rańsz było", na której zaprezentowano 200 kart pocztowych z początku XX w. z widokami przedrewolucyjnego Mińska.

Grodno

• Artystycznym niewypałem okazało się "Spotkanie Grodno-Białystok", które odbyło się w dniach 4-5 czerwca. Powołana z inicjatywy Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego cykliczna impreza, organizowana każdego roku na przemian w Białymstoku i Grodnie, zgromadziła tylko kilkadziesiąt osób. Większość z nich to wykonawcy i oficjalni goście. Bilety kupiło 30 widzów.

• Pojawił się w sprzedaży pierwszy numer czasopisma historyczno-kulturalnego "Świciaź" (Świteź). Pismo jest wydawane przez miejscowy oddział Białoruskiej Fundacji Kultury.

Witebsk

• Narodowy Ruch Białorusi w Witebsku rozpoczął zbiór podpisów pod żądaniem przeprowadzenia w mieście referendum o nadaniu językowi rosyjskiemu statusu urzędowego na równi z białoruskim. Za takim rozwiązaniem opowiada się m. in. 52 członków rady miasta.

***

• Zdaniem ekspertów Międzynarodowego Funduszu Walutowego, którzy zajmowali się badaniem stanu białoruskiej ekonomiki, ujednolicenie systemów pieniężnych Rosji i Białorusi nie przyniesie tak dużych korzyści, jak to przedstawia rząd. Prognoza przewiduje, iż z biegiem czasu unia walutowa będzie miała coraz mniej szans na praktyczne wprowadzenie w życie, gdyż nie będzie odpowiadać żadnej ze stron.

• Według danych Białoruskiego Komitetu do Spraw Ochrony Socjalnej Byłych Żołnierzy Armii Radzieckiej, na terytorium Białorusi znajduje się ponad 1 mln szczątków żołnierzy z czasów II wojny, którzy nie mieli godnego pochówku.

• Według stanu na koniec 1993 r. obywatele Białorusi posiadali 1.300 tys. samochodów osobowych, w większości produkcji krajów byłej RWPG; liczba ta każdego roku wzrastała o 7 proc. Obecnie każdego dnia rejestruje się od 240 do 270 samochodów zachodnich marek.

• Państwowy Komitet d.s. Pracy i Ochrony Socjalnej RB ustanowwił minimum produktów mięsnych niezbędnych do przeżycia rodzin najuboższych na poziomie 46,4 kg na osobę rocznie. Poprzednio wskaźnik ten był prawie dwukrotnie wyższy.

ŚWIAT

Litwa

• W czasie uroczystych obchodów 75. rocznicy powołania białoruskiego gimnazjum w Wilnie minister spraw zagranicznych RB Piotr Krauczenka ujawnił, że poszukiwania narodowej relikwii białoruskiej — krzyża św. Eufrozyny Połockiej natrafiły na ważny ślad. Anonimowy duchowny prawosławny z Niemiec jest gotów przysiąc, że wie gdzie krzyż się znajduje i twierdzi, wbrew powszechnym obawom, że nie jest zniszczony.

• 18 czerwca w Solecznikach w pobliżu granicy z Białorusią nastąpiło uroczyste otwarcie Białoruskiego Centrum Kultury.

Rosja

• Rząd Rosji wyasygnował 150 mln rosyjskich rubli w formie kredytu dla Białorusi na I półrocze br. Nieznana jest jednak data transferu pożyczki.

• 7 czerwca w Sankt Petersburgu odbyła się kolejna z cyklu dorocznych konferencji na temat: "Sankt Petersburg i białoruska kultura". W pracach wzięli udział znani naukowcy-białoruteniści i literaci z Białorusi i Rosji.

Izrael

• Film "Czarnobyl i Białoruś" spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Ekologicznych w Jerozolimie.

Stany Zjednoczone

• Ambasada Białorusi w Nowym Jorku zwróciła się do Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA o potwierdzenie informacji, że amerykańskie rakiety strategiczne nie są już wycelowane w obiekty na terytorium Białorusi. Departament Stanu USA potwierdził tę informację.

Watykan

• Papież oficjalnie zatwierdził przekład na język białoruski tekstów liturgicznych dla obrządku unickiego opracowany przez o. Aleksandra Nadsona.

Ordynariat bez generała

Kolejnym przejawem emancypacji obywateli polskich wyznania prawosławnego jest powołanie Prawosławnego Ordynariatu w Wojsku Polskim.

Po trzech latach starań ze strony Cerkwi prawosławnej, minister obrony narodowej rozkazem z 30 grudnia 1992 r. z dniem 1 stycznia br. powołał Prawosławny Ordynariat w Wojsku Polskim. Sobór biskupów PAKP na stanowisko ordynariusza powołał administratora prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej — arcybiskupa Sawę.

18 kwietnia br. w departamencie kadr Ministerstwa Obrony Narodowej odbyła się uroczysta nominacja siedmiu prawosławnych kapelanów (w założeniach ordynariat będzie miał 13 etatów dla kapelanów i psalmistów) na stopnie oficerskie.

Dwóch z nowomianowanych kapelanów, jako członkowie oficjalnej polskiej delegacji, uczestniczyło w obchodach rocznicowych pod Monte Cassino i w Normandii. Ich udział i wspólna modlitwa za poległych żołnierzy oddziałów polskich wyznania prawosławnego walczących w ramach wojsk alianckich na Zachodzie został pozytywnie oceniony przez środowiska kombatanckie i zagranicznych obserwatorów.

Wobec takiego rozwoju wypadków, zapowiadana na 12 czerwca br. uroczysta inauguracja działalności ordynariatu w białostockiej katedrze św. Mikołaja, podniesionej do rangi tymczasowej katedry polowej, dawała podstawy sądzić, iż będzie to okazja do ostatecznego rozwiązania wszystkich spornych kwestii z tym związanych. Tym bardziej, iż na liście 150 zaproszonych gości znaleźli się m. in. wicemarszałek Sejmu RP Aleksander Małachowski, wicepremier i minister sprawiedliwości Włodzimierz Cimoszewicz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Jerzy Milewski, generalicja z gen. dyw. Franciszkiem Puchałą i biskupem polowym Kościoła katolickiego gen. dyw. Sławojem Leszkiem Głódziem. Obecni byli również ambasador Ukrainy oraz przedstawiciele ambasadorów Białorusi i Rosji.



Liturgię i moleben w intencji wojska celebrowali najwyżsi dostojnicy Kościoła prawosławnego w Polsce. Fot. M. Kość

Liturgię i moleben w intencji wojska celebrowali specjalnie przybyli: Metropolita Warszawski i całej Polski abp Bazyli, abp Łódzki i Poznański Szymon, bp Lubelski i Chełmski Abel oraz gospodarz uroczystości — abp Sawa w asyście duchowieństwa.

Po zakończeniu Św. Liturgii abp Sawa powiedział m. in.: "Opieka duchowa i wychowanie religijne żołnierza jest szczególnym obowiązkiem Kościoła. Wierni Kościoła prawosławnego z radością odnotowują fakt, że władze III Rzeczypospolitej nawiązują do chlubnych kart z historii Polski i dostrzegają konstruktywną rolę Kościoła w kształtowaniu osoby ludzkiej, stwarzają warunki dla jego misji w społeczeństwie, czego przykładem jest wznowienie pracy Prawosławnego Or-

Z ŻYCIA CERKWI

Grabarka

• XV Ogólnopolska Pielgrzymka Młodzieży organizowana przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej na św. Górę Grabarkę zgromadziła ok. 1,5 tys. uczestników. Oprócz prawosławnej młodzieży z Polski, uczestniczyli w niej goście z Białorusi, Czech, Grecji, Litwy, Portugalii, Rosji, Rumunii, Republiki Południowej Afryki i Stanów Zjednoczonych.

Hajnówka

• 37 zespołów z 12 krajów (razem — 1.150 chórzystów) uczestniczyło w XXIII Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Cerkiewnej Hajnówka '94. Laureatami pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach zostali: parafialne chóry wiejskie: chór z Jarobina (Słowacja) pod dyrekcją Anny Derevjanikowej; parafialne miejskie: równorzędnie chór Uspienskiego Soboru ze Złotonoszy (Ukraina) — dyrygent Tatiana Żurba i młodzieżowy chór parafii św. Mikołaja w Białymstoku — dyrygent Aleksander Łysynkiewicz; parafialne inne: chór Nowospaskiego Monasteru z Moskwy pod dyrekcją o. Mitrofana (Smirnowa); amatorskie świeckie: kameralny chór z Nowopołocka (Białoruś) — dyrygent Ludmiła Żukowa; zawodowe świeckie: równorzędne nagrody chór im. A. Ter-Oganisjana z Erewania (Armenia) pod dyrekcją Emmy Caturian i kameralny chór Konserwatorium z Petersburga — dyrygent Andriej Pietrienko.

Słuck

• Grupa architektów z Mińska opracowała projekt prawosławnego centrum w tym mieście. Według założeń, w bezpośrednim sąsiedztwie ma tam stanąć cerkiew, budynek szkółki niedzielnej, dzwonnica i przytułek dla ubogich. Centralne miejsce zajmie cerkiew pw. Przemienienia Pańskiego. W pierwszej kolejności zostanie jednak wybudowany pomnik św. Zofii Słuckiej.

Mińsk-Kijów Moskwa

• Wiaczesław Kiebicz i Wiktor Czernomyrdin poparli inicjatywę prezydenta Borysa Jelcyna, by w dniu 3 lipca br. w rocznicę wyzwolenia Białorusi przez Armię Czerwoną dokonać uroczystego wmurowania kamienia węgielnego pod cerkiew na granicy Białorusi, Rosji i Ukrainy. Miałby to być hołd złożony obrońcom radzieckiej ojczyzny w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej.

dynariatu w Wojsku Polskim".

Pomimo niesłychanie uroczystej oprawy, szeregu znakomitych gości jakich Białystok nie widział od dawna, dużego zainteresowania w regionie i kraju, większość obserwatorów tego wydarzenia odczuła pewien niedosyt. Jak wiadomo, cała sprawa wiąże się z kwestią nominacji Ordynariusza Polowego Kościoła Prawosławnego abp Sawy na stopień generalski. Dał temu wyraz również premier Cimoszewicz, życząc abp Sawie "szybkiego awansu".

Powszechne przekonanie wśród obecnych przed rozpoczęciem uroczystości, iż inauguracja działalności ordynariatu zbiegnie się z nominacją, pozostała jedynie niespełnioną nadzieją. Wobec powyższego, trudno się nie zgodzić z opinią redaktora naczelnego "Gazety Współczesnej" Krzysztofa Palińskiego, który w dzień po uroczystości pisał: "Nie były tajemnicą kontrowersje wokół tego, jaki stopień wojskowy nadany zostanie zwierzchnikowi prawosławnych kapelanów. Problem prawosławnego ordynariatu polowego czekał na rozwiązanie od trzech lat. Kiedy już powołano ordynariat — powstał problem stopnia wojskowego. Utrzymanie takiej sytuacji nie służy nikomu, a szkodzi wszystkim. Odpowiedzialność za to ponosi i Prezydent i wszyscy, którzy w tym kuriozalnym sporze biorą udział".

Arcybiskup Sawa podjął się kierowania ordynariatem (drugim w Wojsku Polskim i prawdopodobnie ostatnim) bez nominacji na stopień generalski. Wypada mieć nadzieję, że ten nienormalny stan rzeczy nie potrwa długo.

Jerzy KALINA

P.S. Na posiedzeniu Senatu RP senator z woj. suwalskiego — Tomasz Romańczuk (SLD) wystąpił z wnioskiem o nadanie Prawosławnemu Ordynariuszowi Wojska Polskiego arcybiskupowi Sawie stopnia generała brygady. Zdaniem wnioskodawcy: "odwlekanie tej sprawy pomimo powołania Prawosławnego Ordynariatu w Wojsku Polskim przyczynia się do tego, iż prawosławni poczuli się poniżeni". Senator przypomniał, iż Ordynariusz Polowy Kościoła katolickiego ma stopień generała dywizji.

Zdaniem senatora Romańczuka za taki stan rzeczy odpowiedzialny jest Prezydent oraz "siły, które wpływają na jego decyzje". Na pytanie, o jakie siły chodzi, senator odpowiedział, iż miał na myśli "czarne sutanny".

WIDMO ZAGŁADY

W poniedziałek, 27 czerwca około godziny 18 wybuchł pożar na poddaszu drewnianej zabytkowej cerkwi w Pasynkach (gm. Bielsk Podlaski). Jedynie błyskawicznej akcji straży pożarnej (w gaszeniu pożaru brało udział 9 jednostek straży zawodowej i 13 ochotniczej) oraz ofiarnej postawie miejscowej ludności należy zawdzięczać uratownie świątyni przed całkowitym zniszczeniem. Straty ocenia się na ok. 150 mln. zł; wartość uratowanego przed spaleniem mienia szacowana jest na ok. 5 mld zł. Według wstępnych ustaleń, przyczyną pożaru były nieprawidłowo prowadzone prace remontowe (pracujący przy remoncie robotnicy opalali starą farbę z desek sklepienia cerkwi przy pomocy tzw. lut-lampy).

Poniedziałkowy pożar był szesnastym przypadkiem podpalenia obiektu sakralnego na terenie województwa białostockiego w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

Przerażająca statystyka

W 1973 r. w Klejnikach (gm. Czyże) spłonęła całkowicie cerkiew; prawdopodobną przyczyną pożaru było podpalenie. W 1983 r. całkowicie spłonęła cerkiew w Kruszynianach (gm. Krynki), a przyczyną było zwarcie instalacji elektrycznej. W 1985 r. w Czyżach całkowicie spłonęła drewniana cerkiew wraz z wyposażeniem. Przyczyną pożaru było celowe podpalenie, sprawca nie został ustalony. W tym samym roku do podobnej tragedii doszło w Jacznie (gm. Dąbrowa Białostocka). Również w tym przypadku umyślnie podpalona cerkiew spłonęła całkowicie a sprawca nie został ujęty. W 1986 r. w Królowym Moście ogień częściowo strawił plebanię prawosławną; przyczyną była niedrożność przewodu kominowego. W latach 1987 i 1989 przy ul. Antoniuk Fabryczny w Białymstoku dwukrotnie miały miejsce próby podpalenia świątyni prawosławnej w trakcie budowy. W 1990 r. w Narwi nieznani jak zwykle sprawcy podpalili cerkiew, w efekcie czego doszczętnie wypaliło się jej wnętrze. Wreszcie najgłośniejszy wypadek — podpalenie cerkwi na św. Górze Grabarce.

W tym samym czasie dwukrotnie (w latach 1988 i 1992) był zaprószony ogień w parafiach rzymsko-katolickich, i raz (w 1990 r.) w synagodze w Tykocinie.

i co z niej wynika.

Przytoczone wyżej przykłady muszą dawać do myślenia. Na naszych oczach giną bezpowrotnie bezcenne dzieła sztuki i obiekty architektoniczne, które przetrwały kilka wojen, rewolucje i wędrówki ludów, zmiany reżimów, religijnej i państwowej przynależności, by u progu XXI w. po prostu strawił je ogień! Źle to świadczy o nas wszystkich, szczególnie zaś o gospodarzach i użytkownikach bezcennego dorobku kultury narodowej, służbach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo w naszym regionie, które tylko w jednym przypadku zdołały ustalić sprawcę podpalenia oraz o polskim systemie ochrony zabytków, który nie zapewnia środków niezbędnych do zapobieżenia podobnym tragediom. Wobec splotu takiej ilości niekorzystnych, subiektywnych okoliczności pozostaje mieć nadzieję, że w tegorocznym sezonie największego zagrożenia pożarowego tragedia w Pasynkach będzie ostatnią.

Bez względu jednak na wszystkie okoliczności, ciśnie się na usta pytanie: Ile jeszcze cerkwi musi spłonąć, aby odpowiedzialni za nie ludzie zadbali o ich bezpieczeństwo?! (j.k.)

Маладзёжная Грабарка'94

Пятніца, 27 траўня, дзень пахмурны. Усю папярэднюю ноч ішоў праліўны дождж, і многія з тых, хто раней прыехаў, каб шукаць „моцных" уражанняў на Грабарцы, у пятніцу зранку дружна адправіліся дадому. Відаць і таму на святым месцы цяпер спакайней, абышлося без прыкрых здарэннў, як у мінулым годзе.

Праграма сёлетняга паломніцтва не памянялася ў параўнанні з мінулым годам: багаслужбы, пасвяшчэнне вады і крыжа, сустрэча гасцей, багаслоўскі даклад. Вялікім зацікаўленнем карысталіся дыскусійныя групы ды адкрыты форум „Сто пытанняў да...". Тут кожны мог паясніць свае сумненні, спаталіць прагу ведаў... А ўсё гэта адбывалася пад суботнім небам, як на заказ, сонечным. Вечарам было яшчэ традыцыйнае вогнішча, частку якога рыхтавалі сябры з БАСу.

Духоўнае яднанне, спазнанне нашага праваслаўя, сустрэчы, новыя — можа, працяглыя — знаёмствы, — гэта ўсё, што немагчыма да канца абняць і акрэсліць. Тое, што можна падкрэсліць, гэта суладдзе і гарманічнасць сёлетняга паломніцтва. (М.С.)

"Czasopis" i inni

W niedzielę 12 czerwca korytarz gmachu Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego zapełnił się... gazetami. Na stolikach prezentowały się: "U nas O.K.", "Beczka", "Czas Jarocina", "Echo Limanowskie", "Gazeta Powiatowa", "Gazeta Łomiankowska", "Głos Wolsztyński", "Gminne Zwierciadło", "To i owo" i 50 innych pism lokalnych z całego kraju. Na uroczystość wręczenia nagród w III Konkursie dla Prasy Lokalnej przybyło blisko 200 osób. Zwycięzcy odjechali z komputerami, drukarkami, skanerami, programami DTP.

Na przełomie grudnia i stycznia organizator konkursu Instytut na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej przeprowadził szeroką akcję informacyjną. Ukazały się ogłoszenia w prasie centralnej i regionalnej oraz zostały nadane komunikaty w radiu. Niektórym redakcjom — w tym "Czasopisowi" — do udziału w konkursie wystosowano specjalne zaproszenia.

Gotowość uczestnictwa zgłosiło ponad 300 redakcji gazet lokalnych, sublokalnych oraz pism mniejszości narodowych i etnicznych.

W połowie lutego otrzymaliśmy ankietę konkursową zawierającą kilkadziesiąt pytań, w większości problemowych. Oprócz informacji ogólnych na temat gazety (format, nakład, finanse) pytano o nasz stosunek do polityki, władz lokalnych, rolę prasy w swoim środowisku itp. Na wypełnienie ankiety dano zaledwie kilkanaście dni. Na pytania odpowiedzieliśmy ogólnie, bez żadnych dodatkowych wyjaśnień. Tak jak proszono, dołączyliśmy kilka różnych numerów "Czasopisu" i taką przesyłkę wysłaliśmy do Warszawy. Trzeba przyznać, że po cichu liczyliśmy na jakąś nagrodę, chcieliśmy żeby nas zauważono. Po to przecież pracowaliśmy nad szatą graficzną i coraz ciekawszym doborem materiałów, by poziom pisma wzrastał. Konkurs stał się jedną z możliwości oceny naszej redakcji w odniesieniu do innych tego typu gazet. Dotąd nie mieliśmy jednak szerszego wyobrażenia o konkurentach. Na Białostocczyźnie gazet lokalnych jest niewiele. Przeważnie są to gminne informatory.

> *Za prasę niezależną należy uznać taką, która jest skierowana do społeczeństwa obywatelskiego. Społeczeństwo obywatelskie jest to takie społeczeństwo, w którym zawsze jest miejsce na demokrację, pluralizm i problemy mniejszości.*
>
> **Monika Agopsowicz, dyrektor IDEE**



— Mamy II nagrodę! — z nieskrywanym zadowoleniem poinformowałem kolegów w redakcji. List, który nadszedł na początku czerwca z Warszawy, zawierał też zaproszenie na ceremonię wręczenia nagród. Ucieszyliśmy się wszyscy.

Następnego dnia zaczęły do nas docierać informacje o innych nagrodzonych pismach. Okazało się, że w sumie przyznano około 70 nagród. Połowa z nich to nagrody III stopnia i wyróżnienia, wśród których znalazły się wydawnictwa Bractwa Młodzieży Prawosławnej: "List Informacyjny", "Fos" i "Wiadomości Bractwa". Oprócz pięciu pism białostockich (nagrodę III stopnia otrzymało też cygańskie "Rom-po-Drom") wśród laureatów z północno-wschodniej Polski znalazły się tylko dwie gazety: "Wiadomości Węgorzewskie" i "Gazeta Giżycka".

"Czasopisem" wkrótce zainteresowały się lokalne dzienniki, pojawiły się o nas informacje w radiu. W przeddzień wyjazdu na uroczystość wręczenia nagród poprosiła mnie o rozmowę dziennikarka lokalnego dodatku "Gazety Wyborczej". — *Jestem białostoczanką, od półtora roku pracuję w "Gazecie", ale o "Czasopisie" usłyszałam dopiero teraz, gdy dostaliście nagrodę.*

Ceremonia wręczenia nagród w Warszawie, jak się okazało, była też wspaniałą okazją do poznania podobnych pism z całej Polski. Ilość i różnorodność tytułów prezentowanych na poszczególnych stolikach wywarły wielkie wrażenie nie tylko na nas. Wśród zwiedzających taką zaimprowizowaną wystawę były setki osób. Nami też się zainteresowano — kilkadziesiąt egzemplarzy "Czasopisu" z ostatnich kilku miesięcy znikły z naszego stolika jeszcze przed częścią oficjalną. Wiele osób interesowało się sprawami technicznymi — składem, drukiem, finansami, ale także tematyką i historią pisma. My zaś dowiedzieliśmy się tego samego o innych. Z tych rozmów wynika, że mało która gazeta lokalna potrafi sama się utrzymać. Redaktor "Gminnego Zwierciadła" ukazującego się w witosowskich Wierzchosławicach cieszył się, że przynajmniej nie musi dokładać z własnej kieszeni. — *To, co uzyskam ze sprzedaży i kilku ogłoszeń wystarcza na*

Prasa niezależna w znaczeniu pełnej samodzielności redakcji jest pojęciem teoretycznym. Wydawca zawsze będzie uzależniony od możliwości pozyskiwania środków finansowych czy chociażby samych czytelników.
Włodzimierz Chorązki z Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

skład i druk. Redagowania i "chodzenia" przy gazecie nie liczę... Inaczej powstaje "Bliżej" — dwutygodnik pogranicza polsko-niemieckiego. Od kilku lat dla trzech osób jest to pasja, na którą trzeba przeznaczać nie tylko wiele czasu, ale też i część budżetów rodzinnych. — *Najważniejsze, by nas czytali* — powiedział redaktor z Choszczna w woj. gorzowskim.

Były też przykłady bardziej interesujące, jeśli chodzi o formę rozwiązań problemów finansowych. Oto na przykład część redakcji gazet lokalnych stworzyła lokalne koncerny wydawnicze; tak stało się na Pomorzu Gdańskim (Wydawnictwo Pomorskie w Tczewie i wydawnictwo "Xima-Holding" w Gdańsku) i na Kielecczyźnie (ATW z siedzibą w Podlesiu Mleczkowskim koło Radomia). Każde z tych wydawnictw zapewnia druk od 7 do 11 gazet lokalnych. Pierwsze z nich wydaje np. "Gazetę Kociewską", "Nowiny Malborskie" czy "Gazetę Grudziądzką", drugie: "Nasz Tygodnik — Kartuzy" i "Nasz Tygodnik — Lębork", a trzecie "Gazetę Konecką", "Gazetę Skarżyską" czy "Dziennik Radomski". W tych czasopismach większość kolumn jest wspólna. Wspólne też są reklamy, ale różne pierwsze 3-4 strony. Wydawnictwo zapewnia etaty dziennikarzom, sprzęt komputerowy i druk gazety.

Podczas ceremonii wręczania nagród ktoś z zaproszonych gości powiedział, że jest to jeden z najbardziej interesujących sposobów rozwiązań problemów prasy lokalnej. Być może między innymi właśnie w celu pokazania takich możliwości, każdy z laureatów po wręczeniu mu dyplomu był proszony o zaznaczenie czerwonym kółkiem siedziby swojej redakcji na mapie kraju. Jednak wśród zgromadzonych osób żadnych tendencji koalicyjnych nie było. Kto wie, czy takowe nie pojawią się w przyszłości, gdyż mapa zawierała kilka dużych skupisk. Do nich zaliczał się też Białystok.

Jerzy CHMIELEWSKI

"Wojna" o Supraśl

2 czerwca br. w Supraślu odbyła się główna część konferencji naukowej "Bractwa wobec unii brzeskiej". Konferencja była kontynuacją ubiegłorocznej sesji "Ławra Supraska '93". Otwierając sympozjum abp Sawa powiedział, że 400-lecie unii, które przypada za dwa lata, nie może być okazją do żadnego święta, a dzisiejszy stan Supraśla jest żywym przykładem zgubnych dla zgody chrześcijańskiej skutków unijnych. W tym roku wystąpienia duchowieństwa prawosławnego i naukowców w ogóle nie zostały zauważone przez władze i media. Wciąż nierozstrzygnięte pozostaje bowiem przekazanie kompleksu poklasztornego prawosławnym i strona katolicka zadecydowała na razie w tej sprawie się nie wypowiadać. Przypomnijmy — decyzję Urzędu Rady Ministrów o oddaniu monasteru Cerkwi Kościół rzymsko-katolicki (jego duchowieństwo białostockie) zaskarżył do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Rozważana jest możliwość rozprawy wyjazdowej w Białymstoku. Spór się jednak toczy nie tylko wśród duchowieństwa, ale też wiernych obu wyznań. Niżej prezentujemy niektóre wpisy do księgi pamiątkowej, która od kilku lat jest wyłożona w byłym monasterskim refektarzu, a obecnie jednej z sal Punktu Muzealnego Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

Жыве Беларусь!
Няма веры праўдзівейшай за веру праваслаўную. Манастыр і ўсе навакольныя збудаванні павінны вярнуцца праваслаўным.

Удзельнікі Рэйду праваслаўнай моладзі Крушыняны-Гарадок-Каралёвы Мост-Супрасль 17-22.07.1987

(dopisane: *Bzdura! Niech wam Bóg wybaczy.*)

Oby Matka Boska Częstochowska, której wizerunek jest czczony w tutejszej cerkwi św. Jana Teologa (? — **red.**) *sprawiła, że te eksponaty wrócą na swoje miejsca, a w tych gruzach na nowo zabrzmi kościelny śpiew.*

Marek A. "katolik"

Z wielkim pietyzmem oglądałem miejsce moich pierwszych kolonii letnich lat 30-tych. Życzę Bazylianom odzyskania tego wspaniałego obiektu naszej kultury i wiary.

J.H. (Anglia)

Przeszłość Supraśla jest imponująca w porównaniu z przeszłością USA.

J.O. (Chicago)

Супрасльскі манастыр — гэта першакрынічныя вытокі нашага нацыянальнага духа, нацыянальнай самасвядомасці.
Няхай адродзіцца да духоўнага жыцця паўсталы з попелу як птушка фенікс гэты сімвал беларушчыны на Беласточчыне!

міністр замежных спраў Рэспублікі Беларусь П. Краўчанка

Pozostajemy z wielkim szacunkiem dla tych, którzy przyczyniają się do odbudowy tradycji Kościoła prawosławnego w tym miejscu. Mamy nadzieję, iż wkrótce będziemy modlić się w odbudowywanej świątyni.

L.E.P. z Elbląga

Wycieczka ze "Stilonu" Gorzów Wlkp. zapowiada swoją wizytę po zakończeniu budowy cerkwi. Pomyślności w odbudowie tego wspaniałego obiektu!

9 nieczytelnych podpisów

My tu byliśmy i ten szajs oglądaliśmy.

Kamil, Dawid i Sebastian

W dzień Matki Bożej dziękujemy, że mogliśmy patrzeć na życie Kościoła. Może (chcemy tego!) będziemy jednością. To miejsce może i powinno pomagać w jednoczeniu ludzi, wiary i poglądów.

P.S. (Białystok)

Ruletka władzy

Polityczna scena Białorusi przypomina grę w ruletkę. W tej ruletce byle komu zdobyć władzy jednak nie można. To pole wciąż jest zastrzeżone dla wąskiego grona osób. Sam dostęp do gry ma grono niewiele szersze. Tak nakazuje system kontrolowanej demokracji, który już piąty rok obowiązuje w tym kraju. Obóz rządzący, obstawiając pola czarne lub czerwone, parzyste lub nieparzyste, sprawia, że raz wygrywa wariant Wspólnoty Niepodległych Państw, później pozorna niepodległość, jeszcze innym razem — sojusz z Rosją. Przeważnie kulka zatrzymuje się jednak na najczęściej obstawianym polu z napisem "Moskwa".

Aby zrozumieć dzisiejszą politykę białoruską nie trzeba analizować dziesięcioleci. Wystarczy przyjrzeć się bliżej, jak powstawała obecna klasa polityczna.

Wielkie nadzieje, które w połowie lat 80. niosła pierestrojka Gorbaczowa, były tylko złudzeniami. Dziś jest już oczywiste, że to, co 200 milionów ludzi uznało za dobrą monetę, zaplanowano w celu oszukania narodów. Widząc beznadziejność realnego socjalizmu, ludzie Gorbaczowa zainicjowali zmiany w całym aparacie partyjno-państwowym Związku Radzieckiego. Tylko pozornie była to próba zerwania z systemem totalitarnym na rzecz swobód i rzeczywistej sprawiedliwości społecznej. Władza publicznie obiecywała osądzenie i ukaranie winnych. Nie nastąpiło to do tej pory. Nastąpić nie mogło, gdyż prawdziwy cel tej przebudowy był inny — poprzez olbrzymie przetasowanie kadr i niekończące się dyskusje odwrócono uwagę społeczeństwa, by to siłą nie rozprawiło się z władzą. Operację zaplanowano i przeprowadzono bardzo precyzyjnie. Każdy krok wnikliwie kontrolowano. Z dużą dokładnością przewidziano zachowanie się nieoficjalnych partii i ugrupowań politycznych.

Powoli staje się powszechnie oczywiste i to, że zaplanowany rozwój wydarzeń objął także państwa Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polskę. Tu jednak najprawdopodobniej służby radzieckie działały wspólnie z zachodnioeuropejskimi, a przede wszystkim z amerykańskimi. Był to więc spisek międzynarodowy. Białoruś jest przykładem modelowym, jeśli chodzi o cały były Związek Radziecki. O dokonywaniu tu przeobrażeń pod ścisłą kontrolą odpowiednich służb świadczą tajne dokumenty, które powoli wychodzą na światło dzienne. Nie są już groźne. Wynika z nich, że jeszcze pięć lat po ogłoszeniu "głasnosti" wszechobecne oczy KGB skrupulatnie obserwowały wszystkich i wszystko, co mogło przejawiać choćby najmniejsze niebezpieczeństwo dla interesów komunistycznej wierchuszki. Obserwowały, analizowały i donosiły komu trzeba. Oto, np. 12 czerwca 1990 r.

służby KGB

tak informowały o "sytuacji społeczno-politycznej i układzie sił politycznych w Białorusi":

...Obecnie w republice działa kilkadziesiąt grup nieformalnych. Spośród nich znaczący wpływ na sytuację polityczną może mieć Białoruski Front Narodowy "Odrodzenie" (Biełaruski Narodny Front "Adradżeńnie"). Niedawno sejm BNF za swój główny cel postawił niepodległość Białorusi. Jednocześnie zdecydowana większość mieszkańców BSRR uznaje Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego jako jedyną siłę, która może połączyć wszystkie narody ZSRR i doprowadzić kraj do socjalistycznej odnowy we wszystkich sferach...

Tak, KGB wiedział wszystko. Nazwiska członków BNF, ich życiorysy, adresy, a nawet treść rozmów przeprowadzanych w ich mieszkaniach. Od pół roku trwała właśnie kampania wyborcza do parlamentu. Z zagrożeniem ze strony BNF poradzono sobie szybko i skutecznie. Kompromitująca nagonka w prasie przyniosła oczekiwane rezultaty. Nowy parlament zabłyszczał znaczkami leninowskimi, wpiętymi w klapy marynarek większości deputowanych. Ich jednomyślność sprawiła też, że po puczu sierpniowym w Moskwie bez trudu przeprowadzili błyskawiczną reorientację. Niedawni komunistyczni liderzy stali się nagle wielkimi reformatorami. Wprowadzili, dotąd wrogi dla nich, program BNF-u — głosując za niepodległością Białorusi, białoruską armią narodową, ogłoszeniem republiki strefą bez-



BIAŁORUŚ DLA BIAŁORUSINÓW

Rys. Jerzy OSIENNIK

atomową, wreszcie za rozwiązaniem własnej partii. Tak musiało być zaplanowane, gdyż nikt z wielotysięcznego aparatu partyjnego — przeklętego naraz przez wszystkich łącznie z samym sobą — na zmianach nic nie stracił. Nie wytyczano procesów sądowych, nikogo nie wsadzono do więzienia, nikomu nie odebrano osobistych majątków. Przetasowanie kadr objęło dwa kierunki. Część wysoko postawionych aparatczyków znalazła się w strukturach komercyjnych — powołali firmy, banki, giełdy, mimo że o biznesie nie mieli zielonego pojęcia. Druga część przeszła do aparatu państwowego. W ten, genialnie przemyślany sposób, świeżo upieczeni biznesmeni od razu otrzymywali odpowiednie wskazówki i gwarancję pomocy ze strony swych niedawnych kolegów z partii. Oczywiście nie bez wzajemności (o czym dalej). Opuszczając okazałe gmachy Komitetu Centralnego, Komitetów Miejskich, zawodowi sekretarze z marszu wstępowali w szeregi niezliczonych rzesz specjalistów i doradców ministerialnych. Rozpoczął się dla nich okres wyjątkowej prosperity. Nic dziwnego, że raport wojskowy z końca 1991 r. tak informował o sytuacji w Białorusi: *Stan społeczno-polityczny republiki stabilny. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w pełni kontroluje sytuację.*

Lata 1992-1993 dla władz białoruskich były

rajem na ziemi.

Naród uganiał się w kolejkach za podstawowymi towarami, a funkcjonariusze polityczni rozjeżdżali się po świecie. Tylko z puli Rady Ministrów w 1992 roku sfinansowano aż 168 wizyt zagranicznych. Prawie co drugi dzień delegacje ministrów udawały się do Niemiec (43 razy), Polski (21), Belgii (18), Szwajcarii (17) i innych krajów, zwiedzając całą kulę ziemską. Wojaże polubił także przewodniczący Rady Najwyższej RB Stanisław Szuszkiewicz. W tym samym czasie ze swoją młodziutką żoną odwiedził Szwajcarię, Finlandię, Francję, Turcję, Brazylię, Polskę, Koreę Południową, RFN i Czechosłowację. Oficjalnym celem każdej z tych wizyt miało być nawiązanie współpracy i zapoznanie się z doświadczeniami państwowości zagranicznej. Konkretnych efektów brak do tej pory. Za to w albumach rodzinnych wyjeżdżających przybyły tysiące pamiątkowych zdjęć z różnych zakątków świata.

Władza korzystała z życia nie tylko doraźnie. Każdy, kogo ruletka wprowadzała w wyższe sfery, myślał tylko o jednym — jak najwięcej przywłaszczyć pieniędzy, mieszkań i samochodów. Długo jeszcze nie będą publicznie ujawnione osoby, które ocierają się o mury wysokich urzędów, a jednocześnie posiadają komfortowe wille w Europie i konta w bankach zagranicznych. Społeczeństwo białoruskie może tylko się domyślać, w czyje ręce przechodzą co lepsze firmy państwowe, kto i za jakie pieniądze zbudował domki-pałace letniskowe w malowniczych parkach krajobrazowych. Państwowo-gospodarcza nomenklatura bogaci się w ukryciu — wie, że naród mógłby się zemścić. Widzi przecież olbrzymie oburzenie społeczeństwa, gdy to dowiaduje się o tak "błahych" przewinieniach, jak chociażby

operacja "Urodzaj-90".

Przeprowadzono ją w przededniu stukrotnej podwyżki cen na samochody osobowe. W kręgach władzy zapadła decyzja o przydziale aut parlamentarzystom i pracownikom wyższych szczebli kierownictwa kraju. W spisie 200 nazwisk, którym przydzielono samochody po starych cenach znaleźli sie m.in.: były I sekretarz partii w Nieświeżu W. Drażyn, były I sekretarz partii w Borysowie A. Bondar i U. Siańko (późniejszy ambasador RB w Polsce).

Nomenklatura państwowa najwyraźniej zapomniała o armii. Wojskowi wzięli jednak inicjatywę w swoje ręce. Gdy zapadła decyzja o wycofaniu wojsk z "dalekiej zagranicy", większość oficerów robiła, co mogła, aby jak najdłużej pozostać z dala od stron rodzinnych. Nawet najbardziej zatwardziali agitatorzy partyjni porzucili socjalistyczne ideały i ruszyli w pogoń za dolarami i markami. Stodoły w pobliżu jednostek radzieckich stacjonujących w Polsce w mig zapełniły się beczkami z benzyną, butami wojskowymi, uzbrojeniem. Wtedy już żadnej ewidencji nie prowadzono. Ale towar szedł także z "sojuza". Drogą powietrzną przez tzw. "czarne dziury" można było przerzucić dowolną rzecz, w dowolnej ilości, bez żadnej kontroli celnej. W ten sposób wywieziono do Polski np. 7 tys. m kw. płytek marmurowych i 400 zwojów siatki ogrodzeniowej.

Taki "handelek" to nic w porównaniu z tym, co zrobiła nomenklatura cywilna. Po objęciu stanowisk w sektorze finansowo-bankowym i powołanych przez siebie firmach prywatnych dość szybko zawładnęła co niektórymi firmami państwowymi. Sposób ich przejęcia umiejętnie rozpisali koledzy z Rady Ministrów. Przykładem takiej kooperacji jest działalność dyrektora mińskich zakładów produkcji kryształów, niejakiego Wojciechowicza. Nie tracił on czasu na służbie państwowej. Szybko nawiązał odpowiednie kontakty, które wkrótce zaowocowały wielką przedsiębiorczością. Powołał firmę "Wieśnianka", od razu znalazł wspólny język z ministrem przemysłu i kupił przedsiębiorstwo przetwórstwa torfu "16 Czerwonych Partyzantów".

W jego ręce przeszło też zakładowe osiedle mieszkaniowe z 20-ma blokami wielorodzinnymi, 3 hale magazynowe, łaźnia, świetlica oraz zaplecze techniczne: 16 ciągników, 2 samochody ciężarowe, dwie lokomotywy i 18 wagonów. Jak z państwowej pensji jeden człowiek mógł kupić taki majątek? Okazuje się, że mógł. To tylko kwestia wyceny przedmiotu sprzedaży. Wojciechowski zapłacił raptem równowartość ceny dobrego zachodniego auta.

XXX

Ruletka władzy kręci się nadal. Coraz mniej ludzi interesuje się, na kim zatrzyma się kulka, czyja stawka wygra. Większość jest przekonana, że ktokolwiek by nie wygrał walki o władzę — naród i tak przegra. Chyba że ruletka wyjdzie spod kontroli albo ktoś spróbuje ją zniszczyć. Dlatego 23 czerwca br. frekwencja w wyborach prezydenckich była bardzo wysoka, a Aleksander Łukaszenko, który wykorzystał korupcję do celów populistycznych i propagandowych, uzyskał aż 45 proc. głosów. Czy w dogrywce pokona ostatecznie premiera Wiaczesława Kiebicza — zadecyduje o tym przypadek. Wszak takie są reguły ruletki.

Jerzy CHIMIELEWSKI

(na podst. książki I. Gierasiuka *Rulietka własti,* Mińsk 1994.)

Jan CZYKWIN

Świadomość narodowa Białorusinów polskich w przekazie literackim

Białorusini polscy, mieszkający od wieków na swym obszarze etnicznym, na Białostocczyźnie, oddzieleni od macierzy granicą państwową, są dzisiaj, jak zresztą wiele dziesięcioleci i przedtem, integralną częścią dwóch narodów — narodu polskiego i narodu białoruskiego. Z tej swoistej interferencji narodowościowej wynikają dla tej grupy wielorakie problemy natury zarówno pozytywnej, jak negatywnej.

Negatywne problemy Białorusinów polskich od dawna i w dużej mierze były i są potęgowane przez równie negatywne podobne lub współbieżne zjawiska społeczno-polityczne występujące w Republice Białoruś. Jednym z takich kluczowych zagadnień wspólnym dla wszystkich Białorusinów żyjących dziś po tej i po tamtej stronie granicy polsko-białoruskiej, jest — jak sądzi wielu historyków, socjologów i publicystów — problem świadomości narodowej, to jest samoświadomości narodowej, tożsamości narodowej, etnicznej indentyczności.

Kategoria świadomości narodowej w obrębie piśmiennictwa białoruskiego nie jest kategorią nową. Na trwałe w obieg kultury i historycznych rozważań weszła ona na początku XX wieku w okresie tzw. odrodzenia białoruskiego, kiedy to, po dwóch stuleciach porozbiorowych, nadarzała się oto dziejowa okazja odbudowania organizmu państwowego Białorusi. Wtedy właśnie praktycznym zabiegom ówczesnych polityków i działaczy społecznych towarzyszyły po raz pierwszy próby obudzenia świadomości narodowej wśród tej zwłaszcza części społeczeństwa białoruskiego, które uległo daleko idącemu wynarodowieniu, które się zrusyfikowało lub spolonizowało. Wiedziano bowiem, że istotną miarą samoświadomości narodu jest jego dążenie do niezależnego bytu państwowego. Im bardziej wyraźne jest takie dążenie w praktycznym działaniu ludzi, tym wyższy jest poziom ich świadomości narodowej. Kiedy jednak takich dążeń nie ma lub występują one w formie ogólnikowych, teoretycznych rozważań, wtedy mówić można o pełnym braku u nich tej świadomości, a stąd — i o realnej niemożności istnienia ich jako samoistnej etniczności.

To także wtedy ukształtował się metaforyczny obraz śmierci Białorusi i jej zmartwychwstania jako centralny motyw narodowej mitologii, który odtąd będzie się powtarzał w sztuce, w literaturze pięknej i publicystyce wiele razy i w różnych odmianach.

Jak wiadomo, wysiłek polityków białoruskich na początku XX w. nie poszedł na marne. W marcu 1918 roku powołana była do życia niepodległa Białoruś. Istniała ona jednak bardzo krótko, niecały rok. Już pierwszego stycznia 1919 roku Białoruś znów została wchłonięta przez obcy organizm — tym razem tworzący się Związek Radziecki.

Ten idący przez stulecia brak rzeczywiście niezależnego państwa, a ponadto w okresie radzieckim dalszy rozbiór terytorialny oraz przyspieszony i coraz głębiej sięgający proces wynarodowienia nieuchronnie prowadził do upadku białoruskiej kultury i języka. Skrajni pesymiści dzisiaj wręcz twierdzą, że krojona odgórnie przez zaborców polityka denacjonalizacji doprowadziła do granic zaniku białoruskiej świadomości narodowej, że nastąpiła całkowita utrata narodowych odrębności — języka, kultury, religii, tradycji, obyczajów, historii.

Kiedy w spadku po rozpadzie Związku Radzieckiego Białoruś nieoczekiwanie dla siebie samej otrzymała byt państwowy, to nic dziwnego, że w takiej sytuacji najmocniej mogły przemówić do wyobraźni i jednoczyć naród wcześniejsze obrazy — tyleż symboliczne, co realne — obraz Białorusi ukrzyżowanej i obraz Białorusi wskrzeszonej. W nowych warunkach nabrały one dużego napięcia, szczególnej wagi, przełamując się w płaszczyznę hamletycznej refleksji historiozoficznej: czy istnieją jeszcze Białorusini jako naród? Czy potrafią odbudować swe państwo w pełni niezależne? Czy może jesteśmy już tylko biernymi świadkami obumierania na oczach całego świata ponad dziesięciomilionowego europejskiego narodu, mającego i oryginalną kulturę i wielką, tysiącletnią kartę historyczną? Czy więc jest to koniec narodu, czy może mamy do czynienia tylko z inteligencją, która odrywając się od ludu, wyrzekając się rodzimego języka i historii na rzecz sąsiadów, zmieniając swą twarz i przechodząc do innej narodowości, przypisuje własną "fałszywą świadomość" całemu narodowi, jego obwinia we wszystkich grzechach?

W poszukiwaniu odpowiedzi na te zasadnicze dla białoruskiego bytu narodowego pytania już w roku 1921 Ihnat Kanczewski sformułował pogląd, iż Białorusini mają specyficznie nieokreśloną kulturę oraz specyficznie niewyraźną drogę rozwoju historycznego. Owa nieokreśloność kultury i niewyrazistość historii, formując mentalność społeczeństwa, wynikała — jak sądzi uczony — ze swoistego wahania się pomiędzy Wschodem a Zachodem, stania na rozdrożu. I to nie zadowolenie się ani kulturą rzymską, ani kulturą bizantyjską, a przy tym także niepodejmowanie prób stworzenia syntezy obu tych stron, czego domagało się życie, musiało prowadzić do ukształtowania się również swoistej pasywnej kultury białoruskiej. Lecz pasywność tej kultury, stając się fundamentalną cechą charakteru społeczeństwa, jak konkluduje autor, warta jest najwyższej pochwały, albowiem dzięki właśnie pasywnej, inercyjnej kulturze i mentalności naród mógł trwać przez wieki i zachować swą tożsamość etniczną i wspólnotę losów.

Negatywne problemy Białorusinów polskich od dawna i w dużej mierze były i są potęgowane przez równie negatywne podobne lub współbieżne zjawiska społeczno-polityczne występujące w Republice Białoruś.

Tak oto I. Kanczewski, widząc pilną potrzebę konstruowania idei nowej Białorusi, przestawił rozmowę — z rozmowy o politycznym wymiarze świadomości narodowej na rozmowę o jej wymiarze kulturowym. I tym zdecydowanie się przeciwstawił utartym w rodzimym piśmiennictwie biadoleniom i płaczom nad losem ludu — jakoby ślepym, głuchym i martwym.

Nie ma się czemu dziwić, że dla dzisiejszych białoruskich reformatorów politycznych i działaczy w sferze kultury esej I. Kanczewskiego stał się "pierwszą książką białoruską". Jest też zrozumiałe dlaczego, gdy w roku 1989 zaczął się wielki przełom ustrojowy także na ziemiach białoruskich i gdy tam znów rozległy się lamenty nad grobem ojczyzny i narodu i pojawiły epitafia językowi białoruskiemu, ta niepozorna "pierwsza książka" w ciągu ostatnich czterech lat miała aż cztery reedycje.

Trzeba powiedzieć, żę problem białoruskiej świadomości narodowej, w toku dziejów ciągle, niestety, aż po dzień dzisiejszy, palący i aktualny, jest teraz swoistą soczewką, w której się skupiają nie tylko kwestie mentalności społeczeństwa, przymioty jego charakteru, lecz także poglądy historyczne, idea wolności, koncepcje demokracji oraz takie m. in. pojęcia jak kulturowo-etniczna przestrzeń nacji, fizyczne istnienie nacji i jej istnienie duchowe, chronotop, tekst narodowy.

I jakkolwiek w historiografii i publicystyce nadal mnożone są punkty widzenia na tę kluczową dla Białorusinów problematykę, dają się one sprowadzić do dwóch znanych już symboliczno-metaforycznych obrazów — obrazu Białorusi ukrzyżowanej, Białorusi świętej lecz martwej, i obrazu Białorusi zmartwychwstałej, świętej i żywej.

Rzecz oczywista, że brak od kilku wieków własnej suwerennej państwowości białoruskiej, dramatyczne losy narodu wystawionego na politykę wynarodawiania, wreszcie rozbieżne interpretacje tego stanu rzeczy w piśmiennictwie, implikują w bardzo dużym stopniu, jak powiedziałem, także zachowanie Białorusinów polskich w sferze ich identyfikacji narodowościowej.

Jan CZYKWIN

W następnym numerze: W marcu przeprowadziłem w dwóch liceach z białoruskim językiem nauczania (...) u wszystkich uczniów sondaż ich świadomości narodowej...

Świadectwo bezprawia?

Zainteresowanie problemami mniejszości narodowych w ostatnich latach w Polsce przybiera rozmaite formy. Począwszy od wyborów parlamentarnych w 1989 r., kiedy w powszechnej opinii ogółu społeczeństwa zaistniały mniejszości narodowe, zainteresowanie tym problemem przejawiało się w rozmaity sposób: w formie artykułów w najważniejszych centralnych gazetach, audycji radiowych i telewizyjnych, spotkań i konferencji naukowych i paranaukowych poświęconych tej problematyce oraz bezpośredniego zainteresowania przedstawicieli władz państwowych najwyższych szczebli.

W zależności od stopnia profesjonalizmu osób zajmujących się tą problematyką, efekty tej fali "odkrywania Polski dla Polaków" były bardzo różne. Generalnie można pokusić się o postawienie tezy, iż były to z reguły raczej zjawiska koniunkturalne niż autentyczne zainteresowanie i sprzyjanie mniejszościom w rozwiązywaniu ich problemów (najbardziej jaskrawymi przykładami tego rodzaju postaw były i są spektakularne gesty, nie mające żadnego znaczenia praktycznego oraz bezpośrednie spotkania polskich polityków z pierwszych stron gazet z przedstawicielami środowisk mniejszości narodowych przed kolejnymi wyborami do parlamentu, Belwederu, samorządu terytorialnego w tzw. "terenie"). Z biegiem czasu problem mniejszości narodowych spowszedniał, ich nierozwiązane problemy, w natłoku innych, ważniejszych dla polskiej racji stanu, zepchnięto na plan trzeci, przekazując je w gestię nie przygotowanego do tego merytorycznie i pozbawionego kompetencji w tym zakresie Zespołu w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Wobec takiego stanu rzeczy cieszą każde inicjatywy, które profesjonalnie traktują wspomniane zagadnienia. Często zdarza się jednak tak, iż dobre chęci nie wystarczają, a zawieszona zbyt wysoko poprzeczka okazuje się poza zasięgiem możliwości.

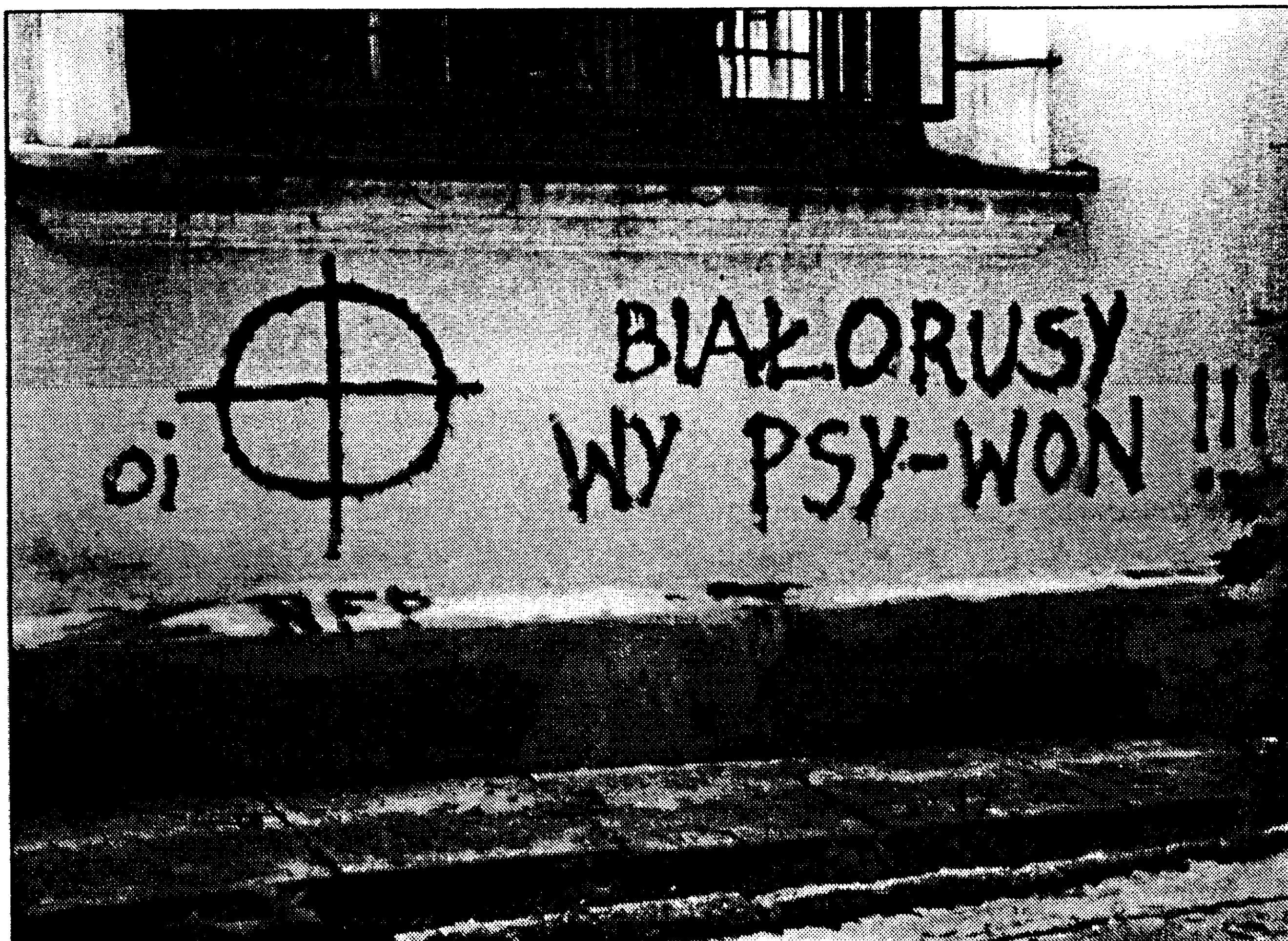
W ostatnim czasie ukazały się trzy pozycje książkowe, których celem jest usystematyzowanie problematyki mniejszości narodowych i religijnych w Polsce.[1] Szczególną uwagę zwraca opracowanie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka pt.: "Raport o sytuacji osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce" opracowany przez Grzegorza Janusza.

Począwszy od 1991 r. Helsińska Fundacja Praw Człowieka organizowała spotkania przedstawicieli organizacji mniejszości narodowych zamieszkałych w Polsce. Ich celem była przede wszystkim wymiana doświadczeń oraz zapoznanie się z sytuacją mniejszości u źródła, co w konsekwencji miało posłużyć (i posłużyło) do opracowania projektu "Ustawy o prawach osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych". Wspomniany projekt został opracowany i przedstawiony Sejmowi. Niezwykle liberalne i preferencyjne traktowanie problematyki mniejszości przez projektodawcę spowodowało, iż zyskał on przychylne recenzje niemal wszystkich niepolskich grup narodowych (za wyjątkiem Ukraińców, którzy nie zgadzają się na upodmiotowienie polityczne Łemków-Rusinów przy tworzeniu ogólnopolskiej kurii dla mniejszości narodowych do wyborów parlamentarnych — o projekcie pisaliśmy szerzej w "Czasopisie" nr 5 z br.). Jednak na podstawie niesprawdzonych, acz wysoce wiarygodnych informacji (których źródła podać niestety nie mogę) można wnioskować, iż ani ten, ani żaden inny projekt ustawy sejmowej regulującej tę problematykę nie ma szans na uchwalenie.

Drugim owocem działalności pracowników Fundacji był wspomiany "Raport...", który powstał na podstawie materiałów zebranych w czasie tych spotkań. Publikacja składa się ze wstępu oraz pięciu rozdziałów.

W rozdziale pierwszym zostały omówione ogólne kwestie związane z przestrzeganiem praw osób należących do mniejszości; w szczególności zaś do: poszczególnych osób fizycznych, osób fizycznych pojmowanych jako grupa tworząca mniejszości i organizacji (stowarzyszeń i instytucji) tworzonych przez osoby należące do mniejszości.

W rozdziale drugim zostały zasygnalizowane ogólne problemy związane z naruszaniem praw osób należących do mniejszości w Polsce. Jako podsumowanie tych rozważań autor opracowania stawia tezę, iż prawa osób należących do mniejszości są naruszane lub potencjalnie zagrożone przez kilka czynników, do których zalicza:



Świadectwo... czego? Fot. J. Osiennik

brak ogólnego ustawowego uregulowania praw osób należących do mniejszości, nieuregulowanie praw związanych z prześladowaniami na tle narodowościowym (włącznie ze zwrotem skonfiskowanego mienia, np. byłej własności ukraińskiej w Bieszczadach i mienia poniemieckiego), wykorzystywanie przez lokalne organa administracji państwowej i samorządowej istniejących, pozytywnych uregulowań prawnych do podejmowania decyzji godzących w interesy tych grup narodowych, wreszcie — niedostosowanie ustawodawstwa wewnętrznego do zobowiązań międzynarodowych przyjętych przez Polskę, a wynikających z wejścia do Rady Europy i podpisanych w latach 1991-1992 traktatów dwustronnych z sąsiadami.

Na rozdziały czwarty i piąty składa się wybór norm prawnych regulujących prawa i obowiązki osób należących do mniejszości w Polsce (rozdz. IV) oraż traktaty, umowy międzynarodowe i konwencje ratyfikowane przez Polskę (rozdz. V).

Zasadniczą częścią recenzowanej pozycji jest rozdział trzeci, w którym współpracownik Fundacji — Marek Hołuszko — przedstawił "Przypadki naruszania praw osób należących do mniejszości odnotowane przez Helsińską Fundację Praw Człowieka". Nie poddając w wątpliwość dobrych intencji autora wspomnianego opracowania jak i całej Fundacji, należy jednak stwierdzić, iż wspomniane opracowanie dotyczące praktycznych przejawów dyskryminacji pozostawia wiele do życzenia. Podstawowym zarzutem, który należy postawić, jest niezwykle skromna baza źródłowa do badania tej problematyki, będąca w dyspozycji tak bardzo przecież znanej i szanowanej organizacji. Na podstawie jej analizy można odnieść wrażenie, iż pracownicy Fundacji nie zaangażowali się w temat, ograniczając się jedynie do odnotowania pojedyńczych (i co gorsza — wcale nie reprezentatywnych) przypadków naruszania praw obywateli narodowości niepolskiej w naszym kraju.

Inny zarzut, wynikający po części z poprzedniego, to mizerna liczba konkretnych przykładów prześladowań na tle narodowym czy religijnym (większość cytowanych przykładów znalazła swego czasu odbicie nawet w dziennikach ogólnokrajowych). Jeżeli chodzi o problematykę białoruską, to zabrakło lub zostały bardzo słabo zasygnalizowane w opracowaniu M. Hołuszki kilka kluczowych kwestii, m. in stosunek miejscowej administracji rządowej szczebla wojewódzkiego do przejawów aktywności kulturalnej Białorusinów, sposób prezentowania przez lokalne gazety problematyki białoruskiej (choćby na przykładzie sporu o kompleks budynków klasztornych w Supraślu), stosunek hierarchii i części duchowieństwa Rzymsko-katolickiej Archidiecezji Białostockiej do tych zagadnień (niejednokrotnie przedstawianych w środkach masowego przekazu) i wiele innych.

Podsumowując, można stwierdzić, iż nadmierne rozbudowanie części

Маладзёжны форум нацыянальных меншасцяў

У апошнія дні сёлетняга чэрвеня Кракаў жыў спазнаваннем культуры нацыянальных меншасцяў пражываючых у Польшчы. На працягу тыдня праходзілі тут мерапрыемствы, звязаныя з Фестывалем яўрэйскай культуры ды Днямі цыганскай культуры, у якіх тысячнымі грамадамі ўдзельнічалі кракавяне і госці горада.

У ценю ўсяго гэтага, з лікам не больш дваццаці ўдзельнікаў, з 24 па 26 чэрвеня праходзіў семінар, прысвечаны тэме „Нацыянальныя меншасці і нацыяналізм". Арганізатарамі семінару былі YDC/Youth of Developmentand Cooperation з Галандыі ды польскае Незалежнае задзіночанне студэнтаў. У семінары ўдзельнічалі прадстаўнікі маладзёжных асяроддзяў з армянскага, беларускага (чатыры асобы), жыдоўскага, літоўскага і славацкага боку. Апрача таго ў сустрэчы прынялі ўдзел прадстаўнікі студэнцкага Згуртавання курдаў у Польшчы. З-за недаінфармаванасці і іншых прычын адсутнічалі ўкраінцы і немцы, не было паінфармавана і нашае БАС.

Даклады, дыскусіі і разважанні над тэзісам семінара натхнілі прысутных ідэяй стварэння незалежнага маладзёжнага форума нацыянальных меншасцяў у Польшчы, своеасаблівага lobby, здольнага супольна дзейнічаць для захавання тоеснасці, правоў і ўзаемнага розвітку. Дыскусіі паказалі таксама, як мы мала ведаем адны пра адных (тут не абышлося без спрэчак аб... Міцкевіча).

Агульны культурны вечар паказаў, як многа ў нас аднак супольнага (пад жыдоўскую песню „Чум бала-лайка", спяваную па-беларуску, танцавалі ўсе, а сябрам яўрэям вельмі даспадобы прыйшоўся Купалавы верш „Дзве таполі").

Удзельнікі семінара склалі зварот да палітыкаў, журналістаў ды ўсіх грамадзян, у якім было напісана м. інш.: „Мы, прадстаўнікі моладзі нацыянальных меншасцяў, лічым, што непатрэбныя нам спецыяльныя прывілеі, жадаем толькі, каб нашы грамадзянскія правы былі выпаўняныя."

(д.ф.)

teoretycznej w recenzowanym opracowaniu nie rekompensuje poważnych braków w najważniejszej moim zdaniem części praktycznej. Wobec tego, recenzowaną książkę można uznać co najwyżej za niezbyt udaną próbę zasygnalizowania problemu i wskazania nieprawidłowości w polskim systemie prawnym oraz najczęstszych uchybień i niedociągnięć w tej materii w praktyce życia codziennego niepolskich grup narodowych, będących w większości autochtonicznymi mieszkańcami Polski.

Jerzy KALINA

1. "Biuletyn Biura do Spraw Mniejszości Narodowych przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. Mniejszości narodowe w Polsce w 1993 r." Warszawa 1994, 226 s.
2. "Raport o sytuacji osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce", oprac. G. Janusz, Warszawa 1994, 70 s.
3. "Wyznania religijne. Stowarzyszenia narodowościowe i etniczne w Polsce. Informator dokumentacyjno-statystyczny", (wydanie próbne), Warszawa 1993, 191 s.

Kraków 25.06.1994

"Przynależność do mniejszości narodowej jest sprawą indywidualnego wyboru osoby. Z dokonania takiego wyboru nie mogą wynikać żadne negatywne następstwa"

pkt 32 **Dokumentu Spotkania Kopenhaskiego KBWE 29.06.1990**

Obecnie modne stały się pojęcia: "demokracja", "tolerancja", "równe prawa dla wszystkich".

Czy naprawdę dla wszystkich?

Czy każdy obywatel danego państwa może czuć się swobodnie, wyrażać swe poglądy, wyznawać religię, rozwijać kulturę i tradycje?

Tak — odpowie wielu z Polaków.

Nie — odpowie wielu z tych, którzy stanowią mniejszości narodowe.

Mniejszości narodowe i grupy etniczne w Polsce często spotykają się z nieposzanowaniem swoich praw i narastającym nacjonalizmem ze strony wielu Polaków.

My, przedstawiciele mniejszości narodowych uważamy, że nie są nam potrzebne żadne specjalne prawa i przywileje, pragniemy tylko, aby nasze prawa obywatelskie były przestrzegane.

Zamierzamy wspólnie działać na rzecz poznania przez całe społeczeństwo naszych wartości, poglądów, kultury, jak również uświadamiać wszystkim do czego może doprowadzić nacjonalizm i brak tolerancji — czego przykładem jest wojna w byłej Jugosławii.

Zwracamy się do polityków, dziennikarzy i do wszystkich obywateli o poparcie naszych działań. Jesteśmy przekonani, że jeśli nie zaczniemy walczyć z brakiem tolerancji i nacjonalizmem, to w przyszłości z prześladowaniami mogą zetknąć się nie tylko mniejszości, ale także wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób są "inni".

Uczestnicy seminarium YDC/NZS
"Mniejszości narodowe a nacjonalizm"

Andrzej CHODUBSKI

Polonizacja i wynarodawianie

W dziejach Białorusi od XVI w. wyraźnie znaczą się przeplatające się procesy polonizacji i bolesnego wynarodawiania. Polonizacja zaczęła się po uniach polsko-litewskich, a zwłaszcza po uchwalonej 28 czerwca 1569 r. w Lublinie — zezwalającej na osiedlanie się Polaków i Litwinów w obu krajach. Litewscy książęta starali się nie dopuścić do wielkiej polskiej kolonizacji swych ziem; ulegali jednak silnej polonizacji. Wprowadzali do administracji łacinę oraz język polski; przejęli polski system edukacyjny; ulegli chrystianizacji rzymsko-katolickiej, wypierającej prawosławie. Proces ten trwał do końca XVIII w. Ukształtował on swoisty stereotyp Polaka — kresowianina. Znamienną jego cechą była niechęć do sięgania do tradycji wschodniosłowiańskich, a podkreślanie związku ze wzorami Zachodu.

Po utracie przez Polskę niepodległości i włączeniu Białorusi do Rosji, carat podjął działania mające na celu odpolonizowanie tych ziem. Proces wyraźnie wystąpił po powstaniach listopadowym i styczniowym. W odwecie za udział w powstaniach prowadzono na szeroką skalę akcje wynarodawiające.

Pojęcie "Polak-kresowianin" uległo istotnym przewartościowaniom w XIX w., w dobie rodzenia się ruchów narodowościowych oraz budzenia się świadomości narodowej. Szczególny wymiar tego pojęcia powstał po I wojnie światowej. Było to wynikiem z jednej strony polityki narodowościowej państwa radzieckiego, z drugiej zaś — polityki nowoodrodzonego państwa polskiego.

Polityka narodowościowa państwa radzieckiego ulegała radykalnym zmianom. Konsekwencje zmian były bardzo bolesne dla mniejszości narodowych. W okresie tuż porewolucyjnym władze radzieckie budziły świadomość polityczną oraz aktywność społeczną małych narodów; przyznawały im różne prawa i uprawnienia. W tym dużą sympatią darzyły Polaków. W końcu lat dwudziestych odstąpiono od polityki wspierania małych narodowości na rzecz uprzywilejowania dużych narodowości. Małym narodom, w tym Polakom, zaczęto odbierać wcześniej przyznane prawa. W połowie lat trzydziestych zastosowano politykę centralistyczną; całkowicie ograniczono prawa mniejszości narodowych. Wobec niektórych, w tym w stosunku do Polaków, zastosowano represje.

Państwo polskie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, mając koncepcję stworzenia federacji Polski, Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy, budziło świadomość narodową Polaków-kresowian; zabiegało o ich lojalność wobec odradzającego się kraju. Zmieniło linię polityczną po pokoju ryskim; zaczęło dystansować się od nich jako od społeczeństwa pogrążonego w ideach socjalizmu.

W pierwszych porewolucyjnych latach, do polskości przyznawało się na Białorusi ok. 100 tys. osób. Ponad połowa nie znała języka polskiego. Była

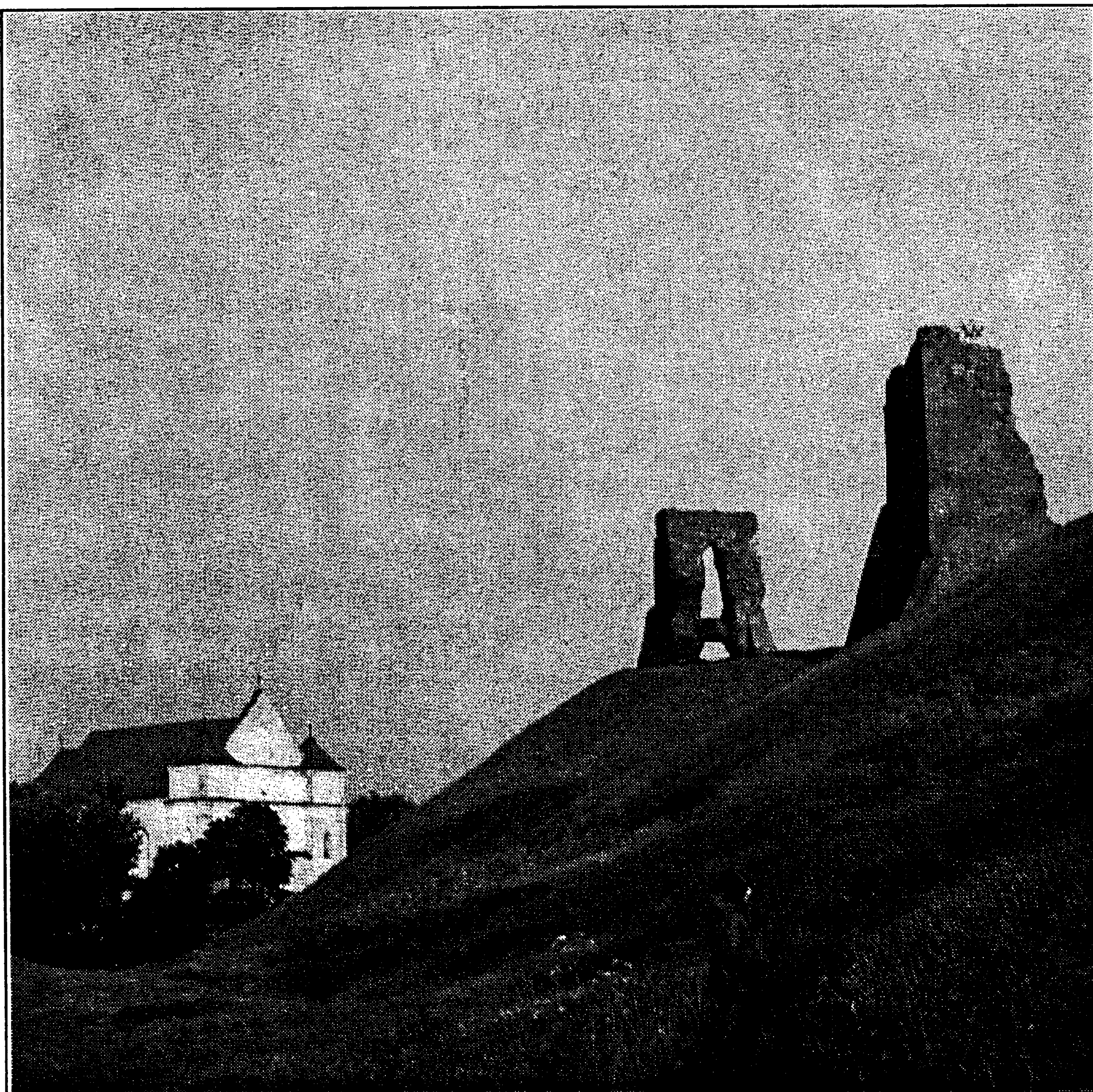
to głównie ludność autochtoniczna. Poznając własny naród, skłaniała się często do grup genetycznie białoruskich, ukraińskich bądź rosyjskich. Biorąc jednak pod uwagę kontekst ekonomiczny, polityczny oraz kulturowy ostatnich pokoleń, deklarowała oficjalnie swą polskość. Zmiany w tym względzie zaistniały w latach trzydziestych. W dobie nasilającej się polityki antypolskości oraz represji, niemało osób zrezygnowało z przynależności do narodowości polskiej. Zaprzaństwo pozwoliło wielu rodzinom uniknąć represji. Ponad 80 proc. Polaków na Białorusi zajmowało się pracą na roli.

Kształt życia organizacyjnego Polaków w dużej mierze zależał od postaw i zachowań działaczy społeczno-politycznych. Ważną rolę w tym względzie odgrywali działacze komunistyczni. Znaczący był ich udział nie tylko w życiu polonijnym, ale również w ogólnobiałoruskim. W latach dwudziestych stanowili oni 10 proc. etatowych pracowników partyjnych.

W latach dwudziestych kierunki działalności polonijnej wytyczali przez Biura Polskie istniejące przy partii. Zgodnie z założeniami polityki narodowościowej, realizowali oni ideę zbudowania polskiego społeczeństwa socjalistycznego — miniaturowej Polskiej Republiki Rad. W ramach tej polityki podjęli działania na rzecz utworzenia na Białorusi polskiego rejonu narodowościowego (polskiej socjalistycznej autonomii). Decyzja o utworzeniu rejonu zapadła 15 marca 1932 r. Utworzono go w rejonie Kojdanowa, odległego o 30 km na zachód od Mińska. W czerwcu nadano mu nazwę Dzierżyńsk. Rejon nazywano powszechnie Dzierżyńszczyzną.

Utworzenie rejonu miało wymowę propagandową. Jego budowa obwarowana była licznymi przywilejami ze strony państwa. Rejon otrzymał dotacje z centralnego budżetu państwowego..

Dzierżyńszczyznę starano się przekształcić w centrum polskiego życia na Białorusi. Przenoszono tam siedziby polskich instytucji; wznoszono budynki dla administracji, oświaty i kultury; tworzono szeroką sieć instytucji oświatowo-kulturalnych.



Zbudowane w średniowieczu zamki i kościóły wykorzystano później do polonizacji Białorusi.

Idee budownictwa nowej rzeczywistości ustrojowej spotykały się z dużą aprobatą młodzieży. Nagminnie bezkrytycznie i z dużym zaangażowaniem młodzież włączała się w budowę tzw. niezależnej polskiej kultury proletariackiej.

Specyficzną rolę na Białorusi odgrywał Kościół katolicki. Rywalizacja między wyznaniem rzymsko-katolickim i prawosławiem doprowadziła do chwiejności świadomościowej dużej części społeczeństwa. W latach tuż porewolucyjnych, Kościół katolicki zajmował uprzywilejowaną pozycję w stosunku do Cerkwi prawosławnej. Dostosował się on do nowych realiów ustrojowych; zajął pozycję neutralną w czasie wojny domowej, kiedy duchowieństwo prawosławne opowiedziało się po stronie "białej Rosji".

Przeciw uprzywilejowanej pozycji Kościoła wystąpili polscy komuniści. Kościół był dla nich poważnym konkurentem w tworzeniu "polskiego radzieckiego społeczeństwa socjalistycznego". W działaniach antykościelnych zachowywali oni jednak dużą wstrzemięźliwość. Brali pod wagę siłę tradycji Kościoła. Od 1929 r. prowadzili akcje antykościelne poprzez "Stowarzyszenie Wojujących Bezbożników". Odgórne ograniczenie działalności Kościoła nastąpiło w połowie lat trzydziestych. Zabroniono wtedy duchownym wykonywania wielu czynności administracyjnych; licznych duchownych dotknęły represje.

W końcu lat trzydziestych powzięto decyzję o całkowitej depolonizacji Kresów, co miano zrealizować głównie poprzez wysiedlenie stamtąd ludności polskiej. Pierwszy etap w tych działaniach stanowiła likwidacja wszelkich przejawów zorganizowanego życia polonijnego. Likwidacja odbywała się w oparciu o dyrektywy płynące z Komitetu Centralnego WKP(b) w Moskwie.

W 1937 r. przystąpiono do masowych represji. W atmosferze wytworzonej psychozy zagrożenia wojną ze strony Polski, ludność polską traktowano jako potencjalną "piątą kolumnę". Nagminnie traktowano ją w sposób nieludzki; w trybie natychmiastowym wysiedlano ją do Kazachstanu oraz na Syberię. Największa fala wysiedleń odbyła się wiosną 1938 r. Skala natężenia represji oraz jej charater w istotnej mierze zależał od lo-

kalnej koniunktury politycznej, a przede wszystkim - od postaw miejscowych władz wobec polskości. Represje były szczególnie dotkliwe dla inteligencji oraz działaczy społeczno-politycznych. Otrzymywali oni wyroki za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski bądź rzekomą wrogą propagandę.

W końcu lat trzydziestych Polacy na Białorusi znaleźli się w całkowitej izolacji. Stosunek do nich zarówno czynników oficjalnych, jak i społeczności lokalnych, wyznaczała atmosfera powszechnego strachu; unikano z nimi wszelkich kontaktów. Dały znać o sobie różne pretensje i niechęci; ożywiły się różne zaszłości, które odbijały się wyniszczająco na kresowej polskości.

Polska ludność kresowa po I wojnie światowej stała się przedmiotem swoistego eksperymentu narodowościowego. Skutki eksperymentu okazały się bardzo bolesne. Jego architekci starali się zatrzeć i zniszczyć wszelkie jego ślady. Ludność kresowa łatwo dała się pozyskać do eksperymentu. Przyczynili się do tego w dużym stopniu przedstawiciele duchowieństwa oraz działacze komunistyczni.

Przemiany dokonujące się w położeniu ludności polskiej na Białorusi, jak też stosunek do nich czynników oficjalnych przekonują, że ludność kresowa stanowi "materię szczególną" do manipulacji w warunkach ważkich przeobrażeń politycznych. Nadmienić należy, że konsekwencją tych manipulacji było niedopuszczenie Polonii radzieckiej na I Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbył się w lipcu 1929 r. w Warszawie. Delegatom na Zjazd odmówiono wydania wiz wjazdowych do Polski.

Współcześnie, w czasie dokonujących się ważnych przemian politycznych, zmienia się wyraźnie na Białorusi stosunek do polskości. Dość tylko wspomieć, że do polskiego pochodzenia przyznało się w 1989 r. ok. 420 tys. osób; w końcu 1993 r. na polski rodowód wskazywało już ok. 1.200 tys. osób.

Andrzej CHODUBSKI

Autor jest profesorem historii, pracownikiem Uniwersytetu Gdańskiego.

Na zdjęciu: ruiny zamku i kościół farny w Nowogródku (fot. z albumu: *Помнікі архітэктуры Беларусі* Мінск 1991).

Nina ANDROSIUK

Letnie święta i obrzędy na Białostocczyźnie

Niewiele jest na Białostocczyźnie dorocznych świąt i zwyczajów ludowych obchodzonych w okresie dwóch letnich miesięcy — lipca i sierpnia. Związane jest to zapewne z ogromem prac polowych. Dni czczone w lipcu i sierpniu są z reguły świętami religijnymi, najczęściej o zasięgu parafialnym, dziś ubogimi już w dawne obrzędy ludowe i zabiegi magiczne.

W cyklu letnim jedno z najważniejszych miejsc w duchowym życiu ludu prawosławnego zajmuje święto Przemienienia Pańskiego (Преображение Господне), zwane powszechnie *Spas, Sp'asa* (por. ros. Спаситель — 'Zbawiciel') i obchodzone 19 sierpnia (według nowego stylu).

Święto Przemienienie Pańskie zostało ustanowione w IV wieku na pamiątkę wydarzenia na górze Tabor, opisanego przez Ewangelistów. Wówczas to uczniowie Chrystusa — Piotr, Jakub i Jan ujrzeli swego Nauczyciela zmienionego, "przemienionego". Jego twarz zajaśniała jak słońce, odzież zaś stała się biała jak światło. Pojawili się też Mojżesz i Eliasz i rozmawiali z Chrystusem. Zza obłoków odezwał się głos: **To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie**. Uczniowie, słysząc to, bardzo się przestraszyli i upadli na kolana. Wówczas Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: **Wstańcie, nie lękajcie się**. (Mat.17,1-8). W ten sposób Chrystus ukazał Piotrowi, Jakubowi i Janowi Swą boskość i chwałę.

W dniu Przemienienia Pańskiego w Kościele prawosławnym podczas Liturgii głosi się modlitwę, aby Chrystus Miłosierny oświecił wiernych wieczną swą chwałą (w Królestwie Bożym).

Dawniej — dziś jest to już rzadkością — "na Spasa" święcono owoce, zwłaszcza jabłka z nowego urodzaju. Kobiety niosły je zawinięte w białe chustki. Owoce do święcenia zrywano w sadzie po jednym z każdego drzewka, aby te lepiej owocowały.

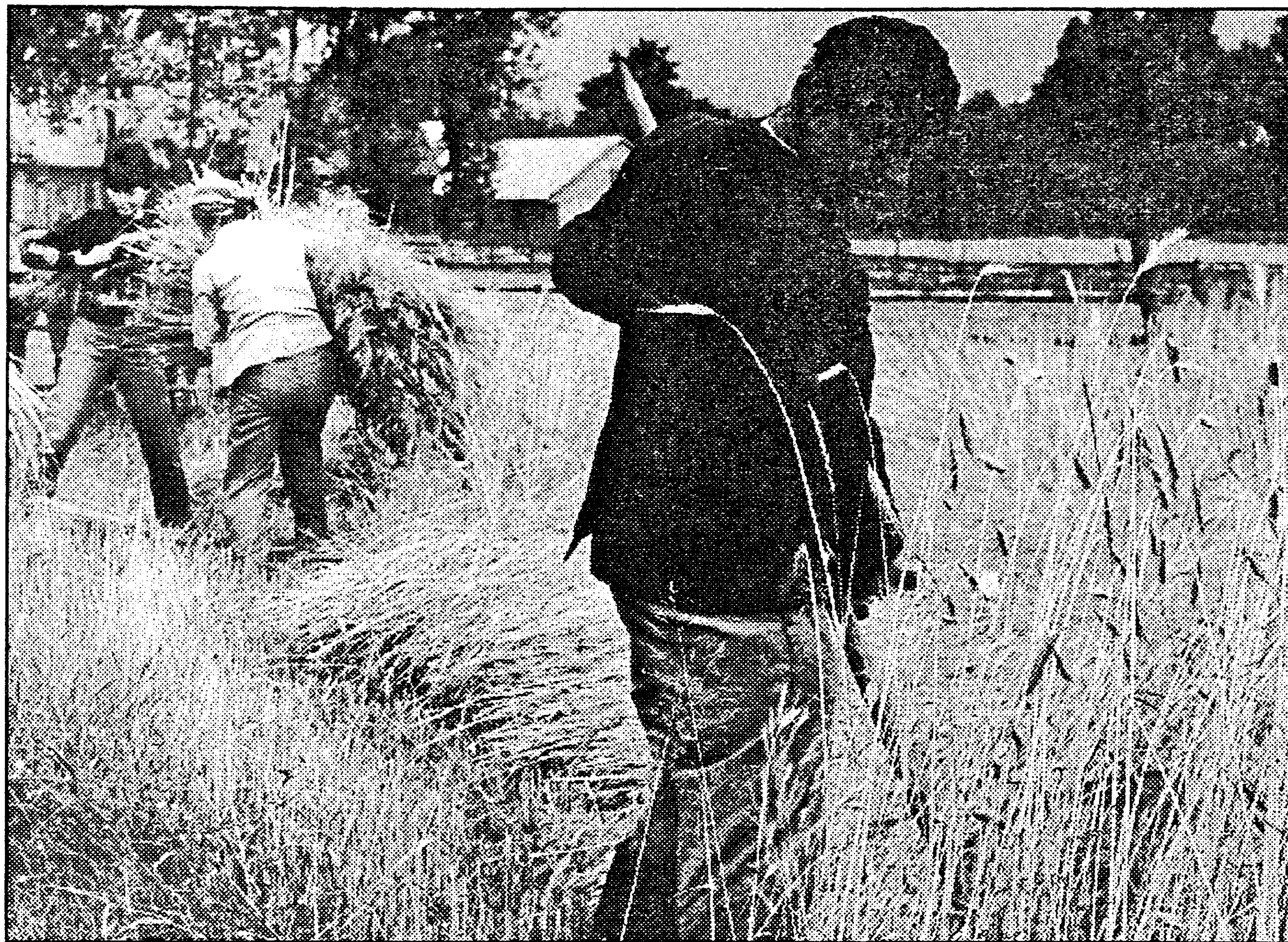
Spośród kilku białoruskich ludowych nazw tego święta: *Спас, Другі Спас, Вялікі Спас, Сярэдні Спас, Іспас*, jedna — *Яблачны Спас* — nawiązuje do zwyczaju święcenia jabłek.

W Białorusi Яблачны Спас — to — свята садавіны. Царква прыстасавала да гэтага дня асвячэнне садавіны, пасля чаго дазвалялася ўжо есці яблыкі, грушы, слівы. Таму і гаварылі: "Добра яблыка к Іспасу". Усё можна было ўжываць у ежу, аб чым і сцярджала прыказка: "Спас — усяму час". Наладжвалі ў гэты дзень кірмашы, прадавалі мёд, зеленіну, садавіну. Усе імкнуліся паласавацца новым ураджаем, бо старыя людзі да Спаса яблыкаў не елі".

Również na Białostocczyźnie ludność prawosławna uważała, że do dnia Przemienienia Pańskiego nie należy jeść jabłek z tegorocznych zbiorów. "Jeść jabłka do "Spasa" — powiadają starsi ludzie — to to samo co mięso w post". Kiedyś była duża umieralność wśród niemowląt i małych dzieci — rodzice, którym umarło dziecko, nie mogli przed "Spasem" spożywać jabłek, gdyż w przeciwnym razie nie dostanie ono owocu "w niebie".

Zakaz spożywania owoców przed świętem Przemienienia Pańskiego, oprócz religijnego, miał też znaczenie czysto praktyczne. Owoce mogły spokojnie dojrzewać. Jedynie młodzież czasami objadała się zielonymi jabłkami, od czego bolały ją brzuchy. A starsi wówczas dogadywali, że to za karę, bo nie wolno jeść nieświęconych.

Nie mniej ważne święto w letnim cyklu świąt dorocznych zajmuje dzień Wniebowstąpienia (Wniebowzięcia) Najświętszej Marii Panny. Jak podaje K. Bondaruk "jest to wielkie święto ku czci Matki Bożej. Ustanowione zostało w IV wieku i jest obchodzone 15/28 sierpnia. Wydarzenie, które stało się podstawą do ustanowienia święta nie zostało odnotowane w Piśmie Świętym. Wiadomo tylko, że Matka Boża została powierzona opiece umiłowanego ucznia Chrystusa — Jana (Jan 19,26-27). Na trzy dni przed jej



W związku z ogromem prac polowych w okresie dwóch letnich miesięcy niewiele jest na Białostocczyźnie zwyczajów ludowych.

Fot. Archiwum

śmiercią, nieopodal góry oliwnej, ukazał się jej Archanioł Gabriel oznajmiając, że nadszedł czas Jej zejścia ze Świata. Przygotowawszy się i oznajmiwszy swą wolę, by pochowano Ją między mogiłami Rodziców i św. Józefa, Bogurodzica cicho oddała duszę Bogu". Na pogrzeb Matki Bożej zjawili się wszyscy Apostołowie z wyjątkiem Tomasza. "Jej ciało złożone zostało w grobie, którego wejście przykryto kamieniem. Gdy po trzech dniach przyszedł tu Apostoł Tomasz i chciał ujrzeć Matkę Bożą — po odsunięciu kamienia nie zobaczył już jej ciała. Maria Panna zmartwychwstała. Odeszła ciałem i duszą do nieba". Stąd Cerkiew określa Jej śmierć jako "Zaśnięcie".

Ludowe nazwy tego dnia występujące na Białostocczyźnie można podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich to formy: *Spl'ienie, Spl'ien'je, Spl'ienieczko, Uśp'ienije,* które powstały pod silnym wpływem wschodniosłowiańskich cerkiewnych nazw tego święta (porownaj: białorus. *Успенне Прасвятой Багародзіцы,* ukr. *Успіння Пресвятої Богородиці,* ros. *Успение Пресвятой Богородицы* 'Zaśnięcie Najświętszej Marii Panny').

Druga grupa występujących na Białostocczyźnie gwarowych nazw święta Wniebowstąpienia NMP to formy: *Z'ielna, Z'iełna, Z'ilna, Z'iłna.* Określenie to, jak i powszechnie znana w całej Polsce nazwa "Matki Boskiej Zielnej", pochodzi od zwyczaju święcenia w tym dniu ziół i zbóż. Kobiety przynosiły wówczas do święcenia duże wiązanki ziół z kłosami zbóż, główkami maku, kapusty. Niekiedy dodawały marchew, len, konopie, groch. Bukiety ziół i zbóż ozdabiały polnymi kwiatami, gałązkami klonu, dębu, czerwoną jarzębiną.

Po poświęceniu przynoszono bukiet do domu, stawiano w oknie bądź wieszano nad ikoną. A gdy nadeszła pora jesiennych siewów — ziarna zbóż wykruszano z kłosów i wysiewano do zaoranej ziemi. Słomę z poświęconego bukietu wtykano w zaoraną glebę (kłosami do dołu). Rozkładano ją pieczołowicie na boki wierząc, że dzięki tym zabiegom zboże wyrośnie bujne i dorodne.

Poświęconą kapustę dawano krowom przy cieleniu, aby "wyszło" łożysko. Picie wywaru z poświęconej marchewki ponoć skutecznie leczyło żółtaczkę. Mak sypany do studni (trzykrotnie do 9 studzien) sprowadzał deszcz nawet w okresie największych susz. Bywał też pomocny w przypadku nawiedzania domu przez duchy zmarłych. Należało tylko posypać święconym makiem obejście. Nawet pusta makówka miała swoje zastosowanie. Gotowana z suszonym kwiatem lipy i malinami, była doskonałym środkiem na kaszel i przeziębienie.

Poświęcone zioła suszono i w razie potrzeby okadzano nimi silnie wystraszone dzieci.

Nina ANDROSIUK

W zasiedlaniu dzisiejszej Białostocczyzny wyróżnia się trzy kierunki osadnicze: polski mazowiecki z zachodu, ruski wołyńsko-brzeski z południowego wschodu (znad Bugu) i białoruski z okolic Grodna i Wołkowyska z dużą domieszką litewską oraz potomkami dawnej Jaćwieży.

W każdym z tych kierunków osadniczych dominowała określona grupa społeczna osadników. W osadnictwie z zachodu dominowała drobna szlachta mazowiecka, która całymi rodami zamieszkiwała od kilku do kilkunastu wsi skupionych obok siebie. Stąd do dziś zachowały się nazwy złożone rodowe czy rodzinne, głównie już tylko dwuczłonowe, jak np. *Borowskie-Cibory, Borowskie-Gziki, Borowskie-Michały, Borowskie-Olki, Borowskie-Skórki, Borowskie-Wypychy, Borowskie-Żaki* w okolicach Suraża lub wsie:

Koce-Basie, Koce Borowe, Koce-Piskuły, Koce-Schaby oraz *Radziszewo-Króle, Radziszewo-Sobiechowo, Radziszewo-Sieńczuch, Radziszewo Stare* (daw. *Radziszewo Stara Wieś*), *Radziszewo-Przyrodki* (obecnie nie istniejący dział wsi *Radziszewo*) na południe od Brańska i Ciechanowca.

W osadnictwie z południa i wschodu najliczniejsza była ludność chłopska. Najwyżej pod względem społecznym postawioną grupę wśród ruskiej ludności chłopskiej na Podlasiu i Litwie stanowili bojarzy. W Wielkim Księstwie Litewskim bojarzy stanowili stan pośredni między szlachtą i chłopstwem. Bojarzy przez dłuższy czas korzystali z praw szlacheckich, ale z czasem, nie mogąc utrzymać przywilejów, przechodzili do niższej warstwy społecznej. W 1557 roku rozróżniano już *bojarów pancernych, putnych* i *bojarów służek. Bojarzy pancerni* mieli obowiązek służyć w wojsku; *bojarzy putni* (od strus. *put'* 'droga') mieli po 2 włóki ziemi, za które płacili podatki pieniężne ale byli wolni od służby ciągłej (odrabiania pańszczyzny) i dostarczania podwód. Natomiast gdy polecano im gdzieś jechać, to wtedy nie płacili już podatków. *Bojarzy służki* wybierani byli przez rewizorów w niewielkiej liczbie i zamieszkiwali wsie w pobliżu zamku i dworu królewskiego. Do ich obowiązków należało rozwożenie listów królewskich, odwożenie pieniędzy do banku skarbu państwa. Za swoją pracę uprawiali po dwie włóki ziemi bez jakichkolwiek opłat.

Nazwy miejscowości: *Bojary* wystę-

Michał KONDRATIUK

Tajemnice nazw własnych

Nazwy miejscowości wyrażające zajęcie dawnych mieszkańców, typu: *BOJARY, SŁUSZKI-BOJARY*

pują w zasadzie tylko we wschodnim pasie Polski i według spisu miejscowości Polski z 1967 roku są określeniami ok. 10 osad. W regionie białostockim oprócz nazw wsi *Bojary* mamy także część miasta, część wsi i kolonie o tym brzmieniu. W Białorusi, zwłaszcza w obwodzie grodzieńskim i brzeskim, osady o nazwie *Bajary, Bajarszczyna* i nazwy zestawione z tym członem są bardzo liczne: 18 na Grodzieńszczyźnie, około 10 w obwodzie brzeskim.

BOJARY, część miasta Białystok. W rejestrze pogłównego z 1676 r. występują w parafii Białystok: *Bojary pod Pałacem* i *Ogrodniki pod Pałacem,* później nazwane *Ogrodniczkami,* będące także cz. miasta Białegostoku. Nazwa *Bojary* jako osobna osada występowała również w dokumentach z 1784, 1790 roku. Bojarzy jeszcze w XVIII wieku mieli własne grunta zwane *"Pole Bojarskie",* leżące poza obrębem miasta, a sami mieszkali przy ul. *Bojarskiej* w obrębie Białegostoku.

BOJARY, wieś, gm. Turośń Kościelna, woj. biał., gw. *Boj|ary.* Najstarsza wzmianka o wsi z 1575 roku informuje, iż wieś *Bojary* wraz z *Poświętnym* i *Uhowem* była w probostwie suraskim ziemi bielskiej. W 1676 r. we wsi było 8 poddanych i 16 bojarów. Wieś *Bojary* występuje także w dokumentach późniejszych z końca XIX i w XX w. W latach 70-tych starsze pokolenie w kontaktach między sobą rozmawiało gwarą ruską, podobnie jak i w Uhowie.

BOJARY, wieś w pobliżu Rutki-Tartak koło Suwałk.

BOJARY, gw. *Boj|are*, część wsi Koszele, gm. Orla, woj. biał.

BOJARY, gw. *Boj|are,* cz. wsi Topczykały, gm. Orla, woj. biał. Obie wsie są bardzo starymi. Pierwsza wzmianka o *Koszelach* pochodzi z 1595 roku, a *las Topczykalski* i *dobra Topczykały* wspomniane są w roku 1507 i 1512. Objaśnienie nazw tych wsi zob.: M. Kondratiuk, *Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostocczyzny,* Wrocław 1974.

SŁUSZKI-BOJARY, dawna wieś należąca do dworu Kamienna w Puszczy Nowodworskiej (1639 r.), na północny zachód od Dąbrowy Białostockiej. W źródłach wymieniana jest jako: *Słuszkowie* alias *Bojarze* 1650 r., "ma 2 włóki ciahłe, włość Kamienna, leśn. nowodworskie", a także na "Mapie szczególnej woj. podlaskiego zrządzonej... przez Karola de Perthéesa" z r. 1795 w brzmieniu — *Bojary.*

BOJARY, część wsi Janówka w gm. Sztabin, woj. suwalskiego;

BOJARY, cz. wsi Kunicha w gm. Sztabin, woj. suw.

BARSZCZE-BOJARY, dziś wieś **Barszcze**, gm. Bargłów Kościelny, woj. suwalskie, gw. *Barsce, z Barscof| |-cy,* adi. *barscefski.* W źródłach hist.: sioło *Barszcze*, od włók sioła *Barszczów* 1561; villa *Barscze* 1577, włók 6, włość augustowska; wieś *Barszcze Bojary* 1789, 1791; *Barszcze* 1795 na Mapie woj. podlaskiego K. Perthéesa.

KOSIŁY-BOJARY, dziś wieś **Kosiły**, gm. Grajewo, woj. łomżyńskiego, gw. *Kośiuy, s Kośiu,* adi. *kośiuoski.* W źródłach hist.: villa *Kosiły* 1575, 1576; wieś *Koszyły* 1577, włók 10, należy do miasta Rajgród; iakoby *Bojarom Wsi Kosiłow* łaskawie danego 1778; Wieś *Kosiły Bojary* 1789; Mateusz Zieliński i inni *Bojarzy ze wssi Kosiły* 1795; *Kosiły Bojary,* wieś 1795, *Kosiły* Mapa K. Perthéesa.

Po jednej lub dwie osady o nazwie *Bojary* podaje *Spis miejscowości PRL* w obecnych woj. bialskopodlaskim, siedleckim, chełmskim i zamojskim. W spisach tych na ogół nie uwzględnia się nazw małych kolonii i przysiółków, części obecnych miast i wsi, a tym bardziej nazw terenowych, nie zamieszkałych.

Na Białostocczyźnie bojarzy osiedlani byli w pobliżu dawnych grodów, zamków i dworów królewskich, tj. koło Bielska (*Hryniewicze, Bańki* i *Saki*), koło Brańska (np. *Kiersnowo, Poletyły* i *Szumki*), koło Drohiczyna (*Put'kowice* i *Tonkiele*), koło Suraża (*Chodory, Borowskie Makary, Kościany, Ostasze, Horodniany* i *Zimnochy*), koło Mielnika (*Moszczona*), koło Narwi z nieznanym grodem, po którym pozostało grodzisko Kuraszewo, drobna szlachta i bojarzy ruscy mieszkali we wsiach *Ancuty, Rohozy* i *Żywkowo.* Nie zawsze jednak o bytności bojarów i szlachty pozostają świadectwa w postaci nazw obiektów geograficznych, często można o tym dowiedzieć się tylko dzięki żmudnym studiom nad różnego rodzaju źródłami historycznymi.



Nazwa dzielnicy Białegostoku Bojary ma pochodzenie białoruskie. Na zdjęciu fragment ul. Kościukowej. **Fot. Archiwum "Niwy"**

o. Grzegorz SOSNA
Doroteusz FIONIK

Cerkiew w dziejach Bielska

— 5 —

Od wojen do rozbiorów

Bezpośrednim odreagowaniem na ograniczenia wpływów Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej stało się powstanie kozaków pod wodzą hetmana Bohdana Chmielnickiego. Walki toczyły się od 1648 r., a jednym z głównych postulatów kozaków było uzyskanie szerokich swobód dla Cerkwi, w rezultacie zaś — ostateczna likwidacja unii kościelnej. Pod wpływem nacisków strony prawosławnej, król potwierdził przywileje dla niektórych diecezji oraz bractw cerkiewnych. W 1649 r. w metropolii kijowskiej było siedem diecezji. Na wolną katedrę słucką, której podlegał także Bielsk, metropolita Sylwester Kossow w 1650 r. wyświęcił o. Józefa Czaplicza.

Klęska kozaków pod Beresteczkiem i ugoda zawarta w Białej Cerkwi w 1652 r. ograniczyła część przywilejów uzyskanych od Jana Kazimierza. Prawa te były jednak w latach następnych coraz bardziej ograniczane. Taka polityka doprowadziła do wypowiedzenia wierności królowi przez Bohdana Chmielnickiego i jego wojsko w 1654 r. i złożenia przysięgi na wierność carowi rosyjskiemu (Ugoda Perejesławska).

W 1655 r. do osłabionej wojną domową z lat 1648-1652 Rzeczypospolitej wkraczają wojska szwedzkie Karola Gustawa. W niedługim czasie większość polskiego terytorium została opanowana przez Szwedów. W czasie działań wojennych bardzo ucierpiało Podlasie, gdyż tu znajdowały się posiadłości stronnika Szwedów — Bogusława Radziwiłła. W latach 1653-1669 był on starostą brańskim, władał także Zabłudowem i Orlą.

W lutym 1656 r. wojewoda witebski — Paweł Sapieha założył w Bielsku główną kwaterę dla działań przeciwko Szwedom, którzy opanowali Tykocin i Rajgród. Do koalicji przeciwko Szwedom zostali wciągnięci Tatarzy, którzy wspólnie z wojskami wiernymi Rzeczypospolitej 8 października 1656 r. stoczyli pod Prostkami zwycięską bitwę z najeźdźcą. W drodze powrotnej Tatarzy dokonali spustoszenia na Podlasiu. Jan Antoni Chrapowicki, autor znanego "Diariusza", pod datą 17 października tego roku zapisał: *Trwoga od kosza tatarskiego, który ciągnął spod Bielska za Bug. Tymiż czasy się z Prus Subhan Ghazi aga przeszedł za Bug z wojskiem tatarskim, którzy w plen naszych nabrali srogą moc, osobliwie mazurów i niesłychane zbytki na Podlaszu poczynili.*

Spokój zapanował dopiero po wycofaniu z Podlasia wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1662 r. Obraz Podlasia po wojnach przedstawiał się fatalnie: spustoszone miasta, miasteczka i wsie. W 1664 r. lustratorzy Bielska zarejestrowali w mieście 48 domów zamieszkałych i 8 pustych. Całkowicie upadło rzemiosło i kupiectwo. Niektóre wsie starostwa bielskiego, które w 1641 r. liczyło 1.464 domy, wyludniły się całkowicie. Pamięć o tragicznych wydarzeniach tego okresu przetrwała do naszych czasów (np. mieszkańcy wsi Biała, oddalonej o 3 km na północny-wschód od Bielska, zachowują pamięć o cmentarzyku z tego okresu, nazywając je *Szwedzki mohiłki*).

W wyniku wojen obszar zamieszkały w Bielsku znacznie się skurczył. Głównym zajęciem ludności stało się rolnictwo. Wraz z napływem szlachty zwiększył się w mieście odsetek ludności katolickiej; prawosławni i unici stanowili jednak nadal większość mieszkańców miasta, aczkolwiek, z powodu małej liczby wiernych, sytuacja materialna czterech cerkwi unickich i prawosławnego monasteru była bardzo trudna.

Duże znaczenie dla życia religijnego prawosławnych i unitów w mieście miały decyzje kolejnych władców. W 1673 r. król Michał Korybut Wiśniowiecki potwierdził prawa prawosławnego monasteru św. Mikołaja. Jego następca, Jan III Sobieski, potwierdził przywileje bielskich cerkwi unickich. W 1681 r. ten sam monarcha, będąc pod wpływem hierarchii unickiej, oficjalnym dekretem zakazał wyznawcom prawosławia publicznego manifestowania swojej wiary. Dekret królewski przewidywał również, iż duchowieństwo prawosławne nie mogło udzielać sakramentów dla prawosławnych zamieszkujących na terenie parafii unickich. Dotyczyło to również niektórych wsi miejskich Bielska, w których większość mieszkańców stanowili prawosławni (Augustowo, Widowo).

Nowy król — August II dążył do unormowania stosunków wyznaniowych w Bielsku. W tym celu była tam wysłana specjalna komisja. Wyniki jej pracy okazały się jednak niekorzystne dla prawosławnych: zakazano im bowiem przyjmowania młodzieży unickiej i rzymsko-katolickiej do szkoły przy monasterze św. Mikołaja, cieszącej się dużym uznaniem okolicznej ludności. Protesty członków Bractwa spowodowały, że w 1700 r. August II potwierdził prawa i przywileje nadane wcześniej Bractwu, dając tym samym możliwość prowadzenia szkoły i anulując zakaz organizowania publicznych procesji. To ostatnie prawo nie było niestety w latach następnych przestrzegane. Dla przykładu, w 1729 r. doszło do rozpędzenia prawosławnej procesji pogrzebowej przez fanatycznie nastawionych mieszczan. Do podobnego zajścia doszło w 1746 r., w tym przypadku przy współudziale duchownych klasztoru karmelickiego.

Sytuację kanoniczną Cerkwi prawosławnej na Podlasiu w XVIII w. pogorszyło pozbawienie jej własnego hierarchy po przyjęciu w 1701 r. przez biskupa łuckiego Dionizego Zabokrzyckiego unii.

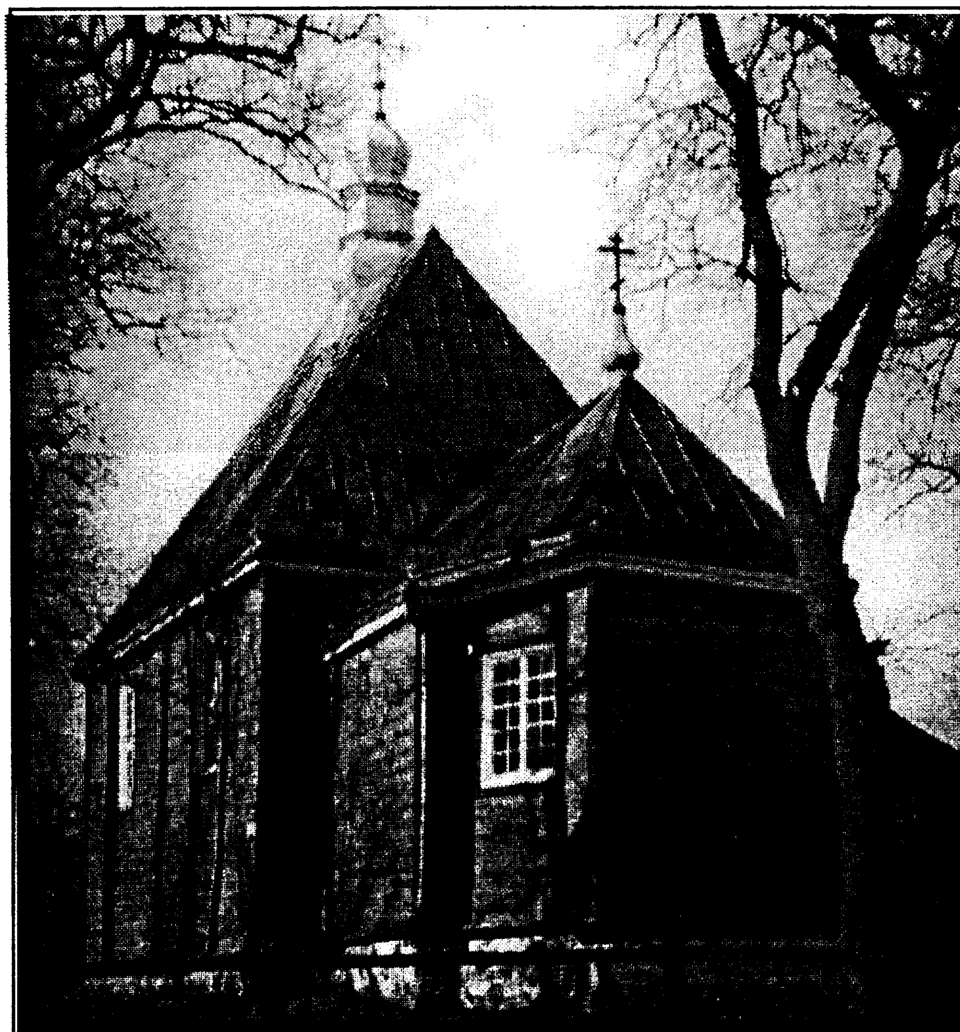
Na zwołanym w 1720 r. do Zamościa synodzie hierarchia Cerkwi unickiej postanowiła zająć się uporządkowaniem stanu tego wyznania w całej Rzeczypospolitej. Dla poszczególnych diecezji i dekanatów zostali wyznaczeni wizytatorzy, mający dokonać lustracji świątyń i życia duchowego w parafiach. Wizytacje miały też zainicjować dalsze poczynania mające na celu latynizację obrządku unickiego. W bielskim dekanacie kompleksowe wizytacje parafii przeprowadzono w latach 1727-1728. Na ich podstawie były opisane cztery bielskie cerkwie pozostające w jurysdykcji biskupa unickiego. Wizytacje dają wiele cennych informacji o wyglądzie świątyń, ich wyposażeniu, duchownych oraz aktualnym stanie danej parafii i świątyni. Opisy ukazują złożoną sytuację materialną poszczególnych parafii, spowodowaną małą liczbą wiernych oraz niezaradnością części kleru. Niektóre drewniane świątynie podupadły bez remontów. Szczególnie fatalnie przedstawiał się stan techniczny cerkwi *Troickiej*, która w II połowie

XVIII w. popadła w całkowitą ruinę. W najlepszej sytuacji była cerkiew *Bohojawleńska,* a to dzięki dużemu jej uposażeniu i staraniom istniejącego przy niej prężnego Bractwa. Przed 1727 r. zaczęto tam budowę nowej świątyni. Prawosławny monaster i parafia p.w. św. Mikołaja była również w dobrej sytuacji materialnej, o czym decydowała duża liczba parafian. W latach 1758-1763 na terenie monasteru została wybudowana cerkiew *trapiezna* p.w. *Uśpienija* Matki Bożej.

W I połowie XVIII w. na Podlasiu miały miejsce liczne epidemie, które dziesiątkowały mieszkańców wsi i miast. Dlatego też renesans życia społecznego i gospodarczego Bielska przypadł na II połowę tego stulecia. Miasto, w znaczej mierze wyludnione, wymagało kompleksowego uporządkowania. Działania w tym kierunku rozpoczął po 1719 r. Jan Klemens Branicki — starosta i wójt bielski. Jego poczynania cechował jednak subiektywizm i troska o partykularne interesy, dlatego też nie znalazły one uznania u mieszczan.

Dopiero w latach 1779-1783 powołana przez króla komisja "Dobrego Porządku" (*Boni Ordinis*) realizowała kompleksowe prace przygotowawcze zmierzające do społeczno-prawnego uporządkowania życia w mieście. W pracach komisji uczestniczyli także duchowni bielskich cerkwi: o. Eustachy Nowicewicz (z cerkwi *Troickiej*), o. Grzegorz Bielawski (z cerkwi *Woskresieńskiej*), o. Bazyli Meleszkowicz (z cerkwi *Preczystieńskiej*), o. Piotr Korytyński (z cerkwi *Bohojawleńskiej*) i o. Porfiriusz z monasteru *oycow Bazylianow* nieunitów.

Według lustracji sporządzonej przez Komisję, w Bielsku znajdowało się 269 zamieszkałych i 476 pustych placów. Na jej podstawie liczbę mieszkańców możemy szacować na ok. 1.400 osób, wśród których byli kupcy (37) i rzemieślnicy (97). Tradycyjnie najliczniej reprezentowanymi rzemiosłami było garbarstwo i kuśnierstwo (razem — 51 osób). Cech skupiający kuśnierzy był zobowiązany dostarczać świece do *sobornej* cerkwi. Jednak w związku z przeważającą w nim liczbą członków wyznania prawosławnego, świece były dostarczane również do prawosławnej cerkwi *Mikołajewskiej.* Wywoływało to protesty ze strony unitów; sprawę tę rozpatrywała nawet Komisja *Boni Ordinis.* Na podstawie decyzji komisji, świece miały być dostarczane jedynie do *sobornej* cerkwi *Michajłowskiej* oraz kościoła farnego. W duchu nietolerancji utrzymana było również inna decyzja komisji, na mocy której na cechmistrzów mogli być wybierani na przemian rzymscy katolicy i unici, a dopiero w ostatniej kolejności mógł być wybrany rzemieślnik wyznania prawosławnego, pod warunkiem, że kandydat będzie *cnotliwy, trzeźwy, zdatny i w rzemiośle swoim doskonały; a jeżeliby miedzy dysunitami nie mogł się znalesc zdatny, tedy i trzeciego roku może bydz obranym z łacinskiego, lub unitow obrządku.*


W XVIII wieku szczególne miejsce wśród cerkwi bielskich zajmowała cerkiew z monasterem św. Mikołaja. Na zdjęciu: widok cerkwi ok. 1920 r.
Fot. PAN

W czasie prac komisji rozpatrywano także: *kryminalne zarzuty przeciwko Bogu i religij łacińskiego i ruskiego unickiego obrządku popełnione (...)* wniesione przez mieszczanina Ostasiewicza przeciwko niektórym mieszczanom wyznania prawosławnego. Byli wśród nich m. in.: Grzegorz Szafranowicz, Jakub Czerewacki, Grzegorz Szymonowicz, Nicefor Petrowicz, Andrzej Waleszkiewicz i Paweł Artyszewicz. Grzegorz Szafranowicz, jako jeden z pomówionych w tej sprawie, został pozbawiony stanowiska wójta podzameckiego.

Lustracja sporządzona przez Komisję *Boni Ordinis* dostarcza cennych informacji o położeniu majątków należących do księży parafialnych na terenie Bielska i wsi miejskich oraz składu narodowościowego mieszkańców miasta. O przynależności narodowej świadczą głównie imiona mieszkańców: polskie bądź białoruskie. Z analizy imion wynika, iż Polacy zamieszkiwali głównie okolice ratusza i dwóch kościołów; Białorusini natomiast byli skupieni na ulicach: Brzeskiej, Staromiejskiej, Podzamczu oraz Dubiczach. Mieszkańcy wsi miejskich w zdecydowanej większości posiadali imiona białoruskie, co pośrednio świadczy o ich przynależności do Cerkwi prawosławnej bądź unickiej.

W roku 1784 wielki pożar zniszczył północno-zachodnią część miasta. Spłonął wówczas klasztor i kościół karmelicki, ratusz miejski oraz, prawdopodobnie, cerkiew *Troicka.* Po pożarze, dzięki materialnemu wsparciu Izabeli Branickiej, mieszczanie rozpoczęli prace przy odbudowie spalonych obiektów. Wybudowano wówczas nową cerkiew *Troicką,* dwa murowane kościoły, nowy ratusz, a w 1789 r. gruntownie przebudowano cerkiew *Michajłowską.*

W tym czasie obradujący w Warszawie Sejm Czteroletni opracował projekt unormowania sytuacji prawnej Cerkwi w Rzeczypospolitej. Do prac w deputacji zajmującej się tym problemem został zaproszony ihumen bielskiego monasteru — o. Sawa Palmowski. Na zwołanym w 1791 r. do Pińska zjeździe przedstawicieli Cerkwi prawosławnej ihumen Sawa Palmowski został wybrany przewodniczącym Najwyższego Konsystorza Obrządku Grecko-Wschodniego. Na zjeździe powstał także projekt utworzenia odrębnej metropolii Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej z siedzibą w Bielsku. Jednym z kandydatów na metropolitę był o. Sawa. Działalność Najwyższego Konsystorza przerwała Konfederacja Targowicka. Na dawne stanowisko powrócił więziony poprzednio władyka Wiktor Sadkowski. Drugi i trzeci rozbiór Rzeczypospolitej ostatecznie zniweczył poprzednie plany. *C.d.n.*

o. Grzegor SOSNA
Doroteusz FIONIK

Kto nas tak podzielił?

Między Bugiem i Narwią żyją Polacy i Białorusini. Ostatnio ożywili się Ukraińcy, którzy twierdzą, że byli tu pierwsi.

Jerzy Ignaciuk, wójt gminy Bielsk Podlaski, jeszcze do niedawna był Białorusinem. Chodził do białoruskiego liceum, działał w ruchu narodowym, matka była białoruską nauczycielką, w domu mówili językiem tutejszym.

— Wtedy uważałem, że jestem Białorusinem — mówi Ignaciuk — jako prawosławny nie mogłem być przecież Polakiem. Kiedy zacząłem interesować się historią tych ziem, wszystko zrozumiałem. Moja ukraińskość nie jest wyssana z palca, jest wyczytana, akademicka.

Skąd się nagle wzięli Ukraińcy na Południowej Białostocczyźnie między Bugiem i Narwią — dziwią się jednakowo tutejsi Polacy i Białorusini.

Ludność niepolska zawsze określała się jako ruscy, tutejsi, wyznacznikiem tożsamości narodowej było najczęściej prawosławie.

Wójt Ignaciuk wyciąga współczesne atlasy ze spisami ludności z końca ubiegłego wieku, według których między Narwią a Bugiem żyło wówczas 63 tysiące Ukraińców, 7 tysięcy Białorusinów, Rosjan — 10 tysięcy, Polaków nie było w ogóle.

Młody ksiądz katolicki oburza się, ale tylko prywatnie, co podkreśla: — Kto produkuje takie atlasy, na pewno ukraińscy nacjonaliści. Ludność prawosławna Podlasia nie jest mniejszością narodową, ale rdzenną ludnością polską, zruszczoną w czasie zaboru i pod przymusem przypisaną do Kościoła prawosławnego. Akcja "Wisła", w czasie której wysiedlano Ukraińców ze wschodnich terenów nie objęła okolic Bielska Podlaskiego, bo tu po prostu nie było Ukraińców.

— To dlaczego coraz częściej mówi się tu o polakożerstwie — śmieją się młodzi ukraińscy aktywiści — przecież to najlepszy dowód, że istnieją Ukraińcy i Białorusini.

W spodniach do cerkwi?!

W 1956 roku zaczął się tworzyć w tych okolicach ruch białoruski. — Oddelegowano w tym celu paru poruczników z bezpieki — wspominają Białorusini — oni pobierali pensje z MSW, a myśmy mogli oficjalnie śpiewać, tańczyć, robić wyszywanki. I tak utrwalał się obraz Białorusina jako bezwolnego, głupawego chłopka, który tylko orze ziemię i kopuluje. Dzisiaj nic się nie zmieniło, kiedy telewizja chce zrobić program o Białorusinach, to kamera łapie pod płotem jakąś zabiedzoną kobiecinę i zadaje jej pytania o sprawy białoruskie.

— Kto wymyślił, żeby Hajnówkę kreować na centrum białoruskiej kultury — oburza się znany malarz Leon Tarasewicz — przecież to jest wieś, gdzie przerabia się drewno.

Przed dziesięciu laty zaczęto w Hajnówce budować muzeum białoruskie. Jest na ukończeniu, ale nie ma dlań eksponatów. Kiedyś muzeum w Białowieży gromadziło przedmioty świadczące o materialnej kulturze Białorusinów, kiedy je zamknięto, eksponaty gdzieś się rozpłynęły.

Leon Tarasewicz po studiach w warszawskiej ASP wrócił do rodzinnej wsi koło Gródka. Swoje niezwykłe obrazy wystawia w uznanych galeriach, sprzedaje za niemałe pieniądze w Nowym Jorku, Berlinie, Amsterdamie, ale malować może tylko w Waliłach. Tarasewicz potrafi pięknie opowiadać o nigdzie nie napisanej historii tych ziem, o Radziwiłłach, Chodkiewiczach.

Jerzy Hawryluk, historyk z Bielska Podlaskiego, redaktor ukraińskiego dwumiesięcznika "Nad Narwią i Bugiem", Radziwiłłów, Sapiehów, Chodkiewiczów uważa za szlachtę ukraińską, napisał ostatnio książkę o ukraińskości tych ziem, sięgającej czasów Rusi Kijowskiej.

Leon Tarasewicz złości się:

— Kiedy przed kilku laty Białorusini zaczęli się jednoczyć i podnosić głowy, to w okolicach Bielska Podlaskiego pojawili się nagle Ukraińcy i nawet jakieś festiwale zaczęli urządzać, a przecież w Bielsku właśnie miała kwitnąć kultura białoruska.

Od ponad czterdziestu lat istnieje tu liceum białoruskie, to znaczy wszystko jest tam po polsku, tyle że można uczyć się białoruskiego jako jednego z obcych języków. Tarasewicz przyjeżdżał tu kiedyś na spotkania z młodzieżą, podpowiadał, że mają prawo upominać się o prawdziwą szkołę białoruską. Dyrektorka przestała go zapraszać, żeby nie mieszał uczniom w głowach (? — **red.**).

Zenaida Nowicka pochodzi z okolic Bielska Podlaskiego, od ćwierć wieku pracuje w "liceum z białoruskim językiem nauczania" — tak przynajmniej głosi tablica na budynku szkoły. Od kilku lat jest dyrektorą, ale nie zabiegała dotąd żeby stworzyć prawdziwą szkołę białoruską.

— Staraliśmy się ostatnio o zmianę nazwy — mówi dyrektorka — aby odpowiadała rzeczywistości, ale kuratorium się nie zgodziło. Dlaczego białoruski nie jest językiem wykładowym, sama się nad tym zastanawiam. Białorusini są narodem, który łatwo się poddaje. Tak naprawdę język białoruski jest w życiu mało przydatny, bo nawet kazania w cerkwi są po rosyjsku, językiem wykładowym w seminariach prawosławnych w Jabłecznej i Warszawie jest rosyjski.

Rosyjskie kazania w cerkwi to najlepszy dowód, że tu nie ma mniejszości, tylko rusyfikowani przez wieki Polacy — uważają polscy inteligenci. — To przecież na Podlasiu ludność wyznania unickiego była prześladowana przez prawosławie, wywożona na Syberię.

Dzisiaj prześladowani czują się prawosławni. Parafia w Nowym Berezowie koło Bielska chciała odzyskać ziemie niegdyś do niej należące. Kiedy likwidowano PGR Agencja Własności Rolnej nieodwołalnie wydzierżawiła cały majątek, nie zważając ani na roszczenia parafii, ani na ustawę o stosunku Państwa do Kościoła prawosławnego, która gwarantuje zwrot gruntów cerkwi, jeśli nie należą do prywatnych rolników.

Parafii św. Michała udało się odzyskać cztery hektary na obrzeżach Bielska i tyle można się dowiedzieć o życiu parafii. Poza tym z batiuszką taka rozmowa: — Ilu jest wiernych?

— To tajemnica.

— Jak tu ludzie żyją?

— Tak samo jak w Warszawie.

Na pytanie o sprawy narodowościowe batiuszka cały w nerwach:

— Ja nic nie wiem, nie jestem ani Białorusinem, ani Ukraińcem, tylko chrześcijaninem.

Chcę zobaczyć wnętrze cerkwi. Batiuszka nie ukrywając już niechęci:

— W spodniach i bez chustki na głowie do cerkwi? Po co?

Cimoszka wspina się po grzbiecię ludzi

Wójt Ignaciuk usprawiedliwia batiuszkę: — I Ukraińcy, i Białorusini to jego parafianie, więc on nie może mówić o sprawach narodowościowych.

W 25-tysięcznym Bielsku Podlaskim są cztery cerkwie i trzy kościoły katolickie. Białorusini i Ukraińcy uważają, że prawosławni stanowią 60 procent tutejszej społeczności, na wsiach między Bugiem i Narwią jeszcze więcej.

Wiceburmistrz Aleksander Gołąbiecki oburza się:

— To są tylko hasła, Polacy nie są tu mniejszością. Tutaj żyje kilka rozmaitych wyznań i narodowości, uchowało się kilkunastu Żydów, pielęgnują swoje tradycje, niedawno odbył się pochówek na kirkucie, jest mnóstwo Cyganów... Tutaj nigdy nie wiadomo do końca, kto kim naprawdę jest. Mój kolega szkolny całe życie był Białorusinem, teraz wystartował do wyborów samorządowych z listy ukraińskiej. Wiceburmistrz, który kiedyś budował autostrady w Kuwejcie, potem działał w Komitecie Obywatelskim, chce wygrać wybory z listy komitetu prawicowego "Jedność", stając przeciwko byłemu I sekretarzowi PZPR.

Ukraińcy i Białorusini dogadali się z Unią Pracy i SLD.

— To wynika z czystej pragmatyki — tłumaczy Jerzy Ignaciuk — łatwiej będzie wygrać z SLD niż samodzielnie przeciwko narodowym katolikom.

W ostatnich wyborach parlamentarnych Ukraińcy i Białorusini nie mogli się dogadać z nikim. Przegrali. — "Cimoszka" (Włodzimierz Cimoszewicz) od dawna wspina się tu po grzbiecie nieświadomych tych ludzi — mówi Leon Tarasewicz — którzy nie mając pracy, mają coraz większe sentymenty do komunizmu.

To nic nadzwyczajnego, że Ukraińcy i Białorusini idą znowu pod rękę z komunistami — twierdzą tutejsi Polacy. — W najczarniejszych latach stalinowskich to przecież oni obsiadali UB i milicję, sami się do tego garnęli.

— To są przesadne oskarżenia — powiada Tarasewicz — tu zawsze przecież tak było, że główne stanowisko obejmuje Polak, Białorusin może być tylko zastępcą. Zawsze nadleśniczy i dowódca WOP-u był przysyłany z zewnątrz. Kiedy do głosu doszła "Solidarność" to zaraz usłyszeliśmy, że trzeba rozliczać komuchów, czyli Białorusinów.

— Niestety, nikt ich z niczego nie rozliczył — mówi biznesmen, który żyje z handlu z Białorusinami po tamtej stronie granicy — są coraz bardziej zadowoleni z siebie. I niech oni nie mówią, że licytacja wzajemnych żalów mogłaby trwać do końca świata. Ja jestem za tolerancją i zgodą, ale oni uważają, że to straszna krzywda, kiedy Polacy chcą wypłakać swoje historyczne żale.

Kiedy w 1939 roku wojska sowieckie wkroczyły na Białostocczyznę i Podlasie, zaczęła się tu tworzyć białoruska milicja, która bez pomocy Sowietów, samodzielnie dokonywała sprawiedliwości dziejowej. Nauczycielka z bielskiej podstawówki powiada:

— Mój dziadek był zamożnym gospodarzem spod Bielska, katolikiem. Na jesieni 1939 roku przyszło po niego trzech zbirów w łapciach, przepasanych krajkami, zabrali dziadka i dwie krowy z obory. Nigdy już nie wrócił. W latach pięćdziesiątych tacy sami, mówiący po chachłacku przychodzili po mojego ojca, odsiedział swoje, wrócił. Moją szkołą kieruje facet, który uważa się za prześladowanego Białorusina, choć od dwudziestu lat jest dyrektorem. Teraz coraz bardziej afiszuje się ze swoją narodowością. Nauczycieli przyznających się do polskości wymienia systematycznie na Białorusinów. W szkole ciasnota, lekcje odbywają się od rana do nocy, a tu jeszcze wprowadza się dodatkowe godziny języka białoruskiego, którego dzieci wcale nie chcą się uczyć, bo wiedzą, że nawet na Białorusi prawie nikt tym językiem się nie posługuje, wszyscy wolą tam rosyjski.

Nie wiedzą, o co im chodzi

Młodzi narodowi aktywiści w mieście mówią:

— Ludzie muszą sobie zbudować własną tożsamość, żeby nie dać się ostatecznie spolonizować, muszą studiować historię, uczyć się języka i koniecznie głosować na "naszych". A najważniejsze: przeciwstawić Polakom własną kulturę.

Ukraińcy, jak tylko obudzili się tu parę lat temu, zaraz zapragnęli mieć własny festiwal kultury. I mieli. W tym roku Ministerstwo Kultury nie dało pieniędzy ani na festiwal, ani na wydanie zbiorów wierszy tutejszych ukraińskich poetów.

Jerzy Ignaciuk martwi się, że do Związku Ukraińców Podlasia, któremu przewodzi, zapisało się dotąd niespełna sto osób.

Białoruscy młodzi aktywiści także nie są zadowoleni ze swoich współziomków. Narzekają, że Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne to organizacja emerytów.

— Białorusini chyba nie bardzo wiedzą, o co im chodzi — mówi wiceburmistrz Gołąbiecki. — Od dwudziestu lat dyrektorem domu kultury jest Sergiusz Łukaszuk, nie kryjący się z białoruskością, prowadzi dwa białoruskie zespoły folklorystyczne, rada miasta (w większości Polacy) bez szemrania daje pieniądze, uważając, że Łukaszuk tworzy kulturę taką, jakiej to społeczeństwo potrzebuje, a tu zjawia się w urzędzie sekretarz ambasady białoruskiej i wyraża oczekiwanie, żeby na tych terenach preferować kulturę białoruską.

Jerzy Ignaciuk powołał Fundację Kultury Ukraińskiej Podlasia. Głównym fundatorem ma być Igor Michalczuk, właściciel firmy "Farbes", żyjącej z handlu ze Wschodem.

Do niedawna najbardziej prężną firmą w Bielsku Podlaskim była "Omega" (także handel ze Wschodem), która ma podobno teraz kłopoty, choć jeszcze przed rokiem finansowała wydanie książki znanego białoruskiego pisarza z Białegostoku Sokrata Janowicza. Janowicz cieszył się wówczas:

— Kapitaliści białoruscy ledwie zaczynają, a już myślą o kulturze narodowej.

— I kto nas tak podzielił — zastanawia się Zenaida Nowicka, dawna nauczycielka Ignaciuka w białoruskim liceum — pewnie komuś zależało, żeby tu zaistniał ten dziwaczny podział na Białorusinów i Ukraińców. Nie ukrywa, że ma na myśli Polaków.

Lidia WÓJCIK
("Życie Warszawy",
10 czerwca 1994 r.)

Redakcja "Czasopisu" nie zgadza się z niektórymi faktami i poglądami zawartymi w artykule. Stanowi on jednak przykład postrzegania naszej społeczności przez Polaków spoza Białostocczyzny.

Што думаюць пра "Басовішча"?


...а публіка шалее. Фота Юркі АСЕННІКА

У гэтым годзе ў гарадоцкім урочышчы Барык пяты раз зайграе „Басовішча", Фестываль музыкі маладой Беларусі.

На працягу некалькіх гадоў назбіралася крыху вопыту, думак, гітаў... Чым ёсць „Басовішча", чым мела яно быць, а чым павінна?..

Даем слова асобам вядомым у беларускім асяроддзі:

Яўген МІРАНОВІЧ, галоўны рэдактар тыднёвіка „Ніва":

У прыватнасці я не з'яўляюся аматарам рок-музыкі, таму з нейкім сентыментам успамінаю ранейшыя фестывалі з канцэртамі Шалкевіча, Камоцкага, Элі Бэзюк ці нават выканаўцаў фальклорнай музыкі, калектыву „Грамада". Гэты характар музыкі — на маю думку — вельмі добра ўпісваўся ў акружаючую гарадоцкую прыроду.

Але адчуванне падобных мне не мае і не павінна мець ніякага значэння, бо „Басовішча" арганізуецца перш за ўсё для моладзі і яна сваёю прысутнасцю павінна вырашыць, якая музыка будзе там прапагавацца. Самае існаванне „Басовішча" лічу вялікім дасягненнем тых, хто яго прыдумаў і арганізаваў. Няважна, у якім напрамку будзе яно развівацца, але з увагі на тое, што арганізуе яго моладзь, фестываль не павінен — так як дагэтуль — мець адну арганізацыйную форму. Маю надзею, што для „Басовішча" не пагражае „стабільнасць" накшталт фестывалю „Беларуская песня", веру, што застанецца ён жывым і культуратворчым ды надалей будзе святам беларускай моладзі.

Лявон ТАРАСЭВІЧ, мастак:

„Басовішча" — так агульна можна сказаць — гэта месца, дзе могуць спаткацца маладыя, каб два дні слухаць музыку.

Мару аб тым, каб гэта была сапраўдная плошча маладой музыкі, дзе была б відочная энергія маладых. Вялікім прагрэсам „Басовішча" ёсць тое, што яно, выходзячы ад вогнішча, дасягнула такой мэты, як іншыя такія імпрэзы ў Польшчы. Нам залежыла на тым, каб не рабіць скансэну, вогнішча, агляду песні... Яно пакуль што не ахоплена як культурнае з'явішча. А пакуль не схопіць культура прагрэсу, то дагэтуль штосьці жыве, развіваецца. Калі ўсе пачнуць ужо толькі хваліць „Басовішча", будзе гэта значыць, што яно падыхае.

„Басовішча" стаіць на раздарожжы. Або будзе гэта прафесійная імпрэза высокага маштабу, або наш беластоцкі студэнцкі фальклор, калі застанемся і будзем з гітарамі танцаваць навокал вогнішча і цешыцца, але толькі ў сваім кругу. Для маладога пакалення гэта не будзе ўжо актуальнае, бо яны жывуць у іншай рэчаіснасці. І для іх трэба падаць Беларусь, якая будзе на штодзень. „Басовішча" будзе мець такі маштаб і ўзровень, якія будуць студэнты.

Алег ЛАТЫШОНАК, журналіст „Нівы":

Калі ў хаце Андраюкоў у Бельску нараджалася ідэя „Басовішча", асноўнаю думкаю ўсіх прысутных было прыцягнуць беларускую моладзь да нашага нацыянальнага руху. Такім чынам музыка з'яўлялася толькі прынадай, пры дапамозе якой мы хацелі дасягнуць сваіх мэтаў. Я, напрыклад, марыў, што „Басовішча" стане месцам, дзе праявяць сябе маладзёжныя арганізацыі ў арганізаванні шматлікіх сатэліцкіх міні-імпрэзаў: дзіцячага садка, вывучэнні нацыянальных танцаў, спартыўных спаборніцтваў.

Атрымалася інакш. Ідэю гуртавання маладых беларусаў увасабляла толькі першае „Басовішча". Вядома, спрацаваў таксама рамантызм пачынальніцтва. У наступных гадах „Басовішча" стала святам музыкі і толькі. На мой погляд, апошняе небяспечна наблізіла яго да так крытыкаваных некалі фэстынаў і „святаў беларускай культуры", дзе беларускае слова гучыць толькі з эстрады. „Басовішча" дасягнула высокага мастацкага ўзроўню, затое па-за эстрадай беларушчына здала поле. Сімвалам гэтага стаў для мяне факт, што ЗБМ паставіў свае палаткі недзе далёка ад агульнага абоза. Такім чынам, маладыя беларусы апынуліся ў гасцях на сваім мерапрыемстве.

Што ж, мала якое дзіця здзяйсняе спадзяванні бацькоў, а гэтае, хаця і дурненькае, дык прынамсі прыгожае!

Уладзімір ПРАХОВІЧ, журналіст Радыё Беласток:

Стараюся так жыць, каб ніколі потым не сказаць, што чагось шкадую. Ёсць толькі адна рэч, якой буду шкадаваць: я ніколі не быў на „Басовішчы"! Але ўражанні з „Басовішча" маю кожны год, таму што песні, якія там гучаць, ідуць у эфір беластоцкага радыё, у рэдакцыю трапляюць удзельнікі фестывалю, перш за ўсё з Беларусі.

„Басовішча" ёсць імпрэзай, у час якой могуць спаткацца людзі з Беласточчыны і з-за мяжы.

Цешыць гэта, што „Басовішча" развіваецца, а разам з гэтым фестывалем — беларуская песня. І вельмі добра, што „Басовішча" ёсць на Беласточчыне. У нас больш беларускіх фестываляў, чым у самой Беларусі!

Uczuciowo Białorusi nigdy nie zdradziłem

Rozmowa z Eugeniuszem KABATCEM

Jest Pan związany biografią z Białorusią...

Moja biografia jest spleciona dość wyraźnie z materii i nici białoruskich. Materią jest pochodzenie, dzieciństwo i pierwsza młodość, nićmi — powroty na ziemię, która wydała mnie na świat, a potem białoruska literatura, przekłady. Moi rodzice wywodzą się spod Puszczy Białowieskiej, ja sam urodziłem się i wychowałem w Wołkowysku, w otoczeniu już polskim, ale w nieustannym odwoływaniu się do białoruszczyzny — także tej między Narewką a Lewkowem, gdzie tkwią moje białoruskie i prawosławne korzenie. Wracałem do nich także literacko, pisząc, rozważając sens i wartości polsko-białoruskiej kresowości. To dzięki temu i równoległemu poznawaniu dalszej i głębszej Białorusi - uznałem, że polska literatura bez swych kresowych treści byłaby tylko kadłubkiem.

Jakie są Pana osobiste przyjaźnie i kontakty literackie?

Pochlebiam sobie, że uczuciowo Białorusi nigdy nie zdradziłem, gorzej było z czynem, który pojawił się w mojej biografii raczej spazmatycznie: kiedyś trochę przez działalność we władzach Związku Literatów Polskich (w czasie prezesury Jarosława Iwaszkiewicza), a także w pracach redakcyjnych we "Współczesności" i "Literaturze na Świecie". Potem zaś i najwyraźniej także w przekładach z literatury białoruskiej, z czego pozostały w bibliotekach polskich niektóre książki Bykowa czy Mieleża. Stąd już tylko krok do przyjaźni z pisarzami białoruskimi, wśród których — prócz wyżej wspomnianych — wymienię nie bez dumy takie znakomitości, jak Maksim Tank czy Janka Bryl. Poszerzyły się później te przyjazne stosunki o trochę młodszych, zawsze przy tym poza osobistą sympatią znajdujących w nich miejsce na wspólną myśl i wspólne troski zawodowe.

Jak wygląda literatura białoruska w Polsce w ocenie polskiego pisarza i tłumacza?

W ten sposób, a zatem poprzez rozwinięte kontakty literackie (wsparte poznawczymi podróżami) udało mi się zrozumieć trochę głębiej sens narracyjnej epopei snutej przez literaturę na kanwie dziejów i dramatów narodowych — i wtedy, gdy splatały się z historią Polaków, ale i wówczas, gdy z tą historią się zderzały... Tłumacz powinien zawsze docierać do tych złóż mądrości i wiedzy pozaliterackiej, które stanowią zaplecze słowa, jego ziemię i społeczno-kulturalne soki. Bardzo by się to przydało też czytelnikowi — polski, niestety, czymś takim nie dysponuje, lekceważy to historycznie i kulturalnie, ma bliskie zaplecze i wtedy jego stosunek do literatury białoruskiej ogranicza się do doznań estetycznych, a te, wypowiadam to z pewnym niepokojem, są raczej skromne, nie wykraczają poza cechy oświeconej tradycji.



Eugeniusz KABATC (ur. 1930, Wołkowysk) Prozaik, tłumacz. Współredaktor "Współczesności" (1960-68), od 1974 r. zastępca redaktora naczelnego "Literatury na Świecie". W 1967-73 radca do spraw kulturalno-naukowych w polskiej ambasadzie w Rzymie. Członek PEN-Clubu i Stowarzyszenia Polska-Białoruś. Opublikował: **Pijany anioł** (1957), **Za dużo słońca** (1959), **Romans** (1960), **Jedenaste przykazanie** (1965), **Oranie morza** (1965), **Żółwie** (1966), **Odpoczynek w wysokiej trawie** (1968), **Patrycja, czyli o miłości i sztuce w środku nocy** (1975).

Fot. B. MAJEWSKI

Jaką przyszłość wróży Pan literaturze białoruskiej? Jakie są jej szanse i nadzieje?

Myślę, że w pewnym sensie ten rodzaj rozdarcia zaczyna pojawiać się również na Białorusi. Toteż niewiele potrafię powiedzieć, co po dramatycznym przebudzeniu narodowym i politycznym człowiek tym zachłyśnięty (ale i skutkami przestraszony) będzie umiał, będzie w stanie przenieść do kultury. Presja wydarzeń dziejowych na mentalność narodu, a zwłaszcza procesy zachodzące w umysłowości środowisk twórczych pod tak gwałtownym impetem, jaki wywołał "wybuch" suwerenności państwowej, stanowi tyle samo szansę, co zagrożenie dla rozwoju literatury na najbliższe lata. Zamieszanie jest duże, wartości artystyczne zejdą na plan drugi, donośniej zabrzmi głos publicystyczny i obrachunkowo-historyczny. Podsycony emocjami, wręcz namiętnościami politycznymi będzie instrumentalnie wygrywał wszelkie nurty patriotyczno-duchowe w literaturze i sztuce. Ale jest i nadzieja, tkwi ona w dojrzewaniu myśli i wyobraźni: dziś co drugi poeta białoruski odwołuje się do wartości metafizycznych lub wręcz symboli religijnych, jutro okaże się to zbyt manifestacyjną szatą i Razanow wypłynie poza bezpieczne wody portu sublimacji, a naśladowcy Karatkiewicza wydostaną się wreszcie z zaklętego kręgu uczniów czarnoksiężnika...

Co Pan sądzi o białoruskim ruchu literackim w Polsce?

Cały szkopuł w pomniejszającej się roli literatury w społeczeństwie wilczego konsumizmu. Nie przewidując zatem prosperity dla literatury polskiej w Polsce, źle widzę także perspektywę dla naszej "polskiej" literatury białoruskiej. Zapewne będą się rodzić nowi Barszczewscy (Barscy) i Janowicze, błysną bodaj większą nowoczesnością myśli i form, ale rola ich będzie niewielka. Wolność to także łatwiejsze schodzenia na manowce...

Wywiad pochodzi z książki Teresy ZANIEWSKIEJ **A dusza jest na Wschodzie**, Białystok 1993 r.

Міра ЛУКША

Жанчына з хвораю рукою

Адэля набрала вады з калодзежа. Ланцуг пругка бразгатаў аб абымшэлы зруб, рыпела ручка кола. Вада брызнула на гладкі камень пад студняй, на прытаптаныя «папэгі» гаспадыні, густы дыванік дробнай крапівы-пякучкі.

Адэля памалу несла вядро дадому, калыхалася на бакі, брала шырокі размах левай хворай рукою. Каля крывой яблынькі прыпынілася, нарвала пару лісткоў мяты і мелісы, што раслі тут буйныя, крамяныя. Хлюпнула ім пад корань крыху вады, бо зямля дужа перасохла. Таму і буялі ў яе расліны, што не шкадавала ім свайго клопату.

Бася села за сталом, глядзела, як Адэля дастае з пасуднай шафкі вялікія кубкі ў букетах руж і васількоў, павязаных залатой стужкай, уручную маляваных. Гудзелі мухі, таўкліся пад белай столлю, лезлі ў вочы, ліплі да пахучай мёдам стужкі-мухалапкі. Адэля зняла з цвіка гумовую мухалапку на драўляным тронку, замахнулася. Ляп — муха плямкай зачарнела на кафлі печкі.

— Кажэш, зьбіраеш імёны? — пацікавілася жанчына. — Нашто табе ваны? А, для навукі... Таак... Трэбо запісаці, што дзе е, каб посьлей ні сказалі, што тут нас заусім ні было. А хутко так, пеўно, і будзе... — Адэля паправіла хустку пад барадою.

— Гэта для працы ў вучэльні. Школы закончваю, дыплом. Імёны тутэйшыя, прозвішчы збіраю, высняю, адкуль што.

— Ат, пайшла б ты, дзетка, у гміну, у іх жа ж папэры е, сьпісала б, і ўсё. Нашто табе хадзіці па вёсках? Ешчэ каб у цябэ хоць свая машына была, то лякчэй. Ну, зарэз я табе гарбату зраблю, з мяткаю. А ведаеш, чаму вана — „гарбата"? Гарбаты ее сеёў, гарбаты зьбіраў, і гарбаты зварыў... Гарбаты вып'е, бо каждого свой горб да землі прыгінае...

На падлозе кухні, на чыстым ручніку разложаным на сене ляжаў вялікі жоўты сабака. Яшчэ калі ўваходзілі, слаба падняў галаву, варухнуў вухам і засоп.

— Арэшка мая... — нахілілася Адэля над скручаным целам сабакі. — Ой, цяжко табе, я ж ведаю. Колькі ж табе сьмэрці чакаці?.. Дажыла свой век, дабрахала. А ўмэрці ні можэш. Кідае ее, бач, мыкае, а сьмэртачка ні прыходзіт.

Арэшка заскуголіла, хацела лізнуць руку гаспадыні, але яе галава з гнойнымі чырвонымі вачыма матанулася толькі і апала на лапы. Ад сабакі ішоў прыкры, гнілы пах.

Адэля з-пад прыпечка пліты дастала лучыну, пару трэсак і паленаў, запаліла пад плітой. Начэрпала вады з вядра ў гаршкі і ў чайнік, з палка дастала мыла. З кубка палілі сабе рукі, выцерлі ў чысты ільняны ручнік. Старая не азывалася, старалася не глядзець на Арэшку, што ўздыхала ў кутку.

— Бася, ты як думаеш, чы сабачуй душы ні належыццэ адхадная малітва? Ваны ж, жывёлы, нівінные, не? Ой, мая ты пакутніцо... Толькі, бач, пражылі мы разом...

За акном чырванелі ў заходнім сонцы яблыні. Хісткія цені забегалі па шыбах.

Адэля ўкінула костку ў кіпецень, дала Басі ножык, чысціць бульбу. Дзяўчына ледзь паспела аскрэбці тры бульбіны, а з вялікіх, вузлаватых, прыплюскнутых у пазногцях Адэліных пальцаў вылузаліся ўсе белыя бульбіны і хлюпнулі ў цэбрык. Гаспадыня маўчала, час ад часу папраўляла хустку, шморгала носам.

— Добра бульва сёлета парасьце. Во маладая якая, а што будзе ў капаньне! Земля родзіт народу, каб толькі было каму за ее браццэ...

У пліце гудзеў, страляў агонь, чырвоныя водблескі бегалі па паленах, падлозе. Адэля выцерла рукі ў хвартух.

— А цыгаркі ў цябэ е? — запыталася, заліваючы кіпетнем гарбату ў кубках.

— Вы курыце?

— От, запаліла б. Дзесь у мане е старые „спорты" нібожчыка Адама, але ўжэ выветрылісэ, а тут якось так галава ные, чы то можэ зуб. Пушчу траха дыму ў рот, паройдзе ўмомэнт.

Бася з заплечніка дастала дыктафон, пачку „марсаў" і запальнічку.

— Ты во на гэтым запісваеш? Такое малюсенькае, бы пушачка запалок! І што ты там ужэ маеш, пакажы.

Бася шчоўкнула уключальнікам.

— А, пазнаю, гэто ж гаворыт Кастэнты з Лазоваго! Добрэ, што ты з ім паразмаўляла. Стары е, то ведае, што дзе як. А ешчэ крыху, то ўсе мы тут паўміраем, і ніхто нічого ведаці ні будзе. Хвойкі тут усё пазарастают, і ўсё, капцы. Добрэ, дзіцятко, што вам маладым тут ешчэ хочаццэ хадзіці, зьбіраеце такое. Хоць якісь сьлед застанеццэ. Але, для каго гэто будзе цікавэ? Пеўно, у музэй, можэ, гэто прыдасцэ, і то ўсё. А мы — як усё на сьвеці — гноем будземо. Але пакуль нас чэрвяк з'ест, мы зжэрэм усё жывое...

Узяліся за бульбу з кропам, запівалі кіслым малаком з гурэчнікам. Для сучкі гаспадыня наліла смятаны, але Арэшка толькі нюхнула і схавала галаву ў лапы.

— Трэбо будзе да вецінара пазваніці, хай прыедзе, даст ёй укол на лёгку сьмэрць. Заўтрэ ранком пазвоніш, колькі ж пакутаваць жывіні! Ты адразу зранку, што, пойдзеш запісваці? Прыходзь посьлей, накармлю, паранačуеш...

Раптам нешта кальнула ў Адэліну хворую руку. Расцірала яе, прыкусіўшы ніжнюю губу.

— Дайце, я вам дапамагу! — Бася ўзяла ў далоні пакручаныя пальцы гаспадыні.

— Не, не, ні трэбо, табе, пеўно, пракудно браці за такую качаргу! А была ў мане рука — проста золато! Што зробіш, чы то д'ябэл, чы то Бог наслаў баду, кару?.. Усё на сьвеці е як павінно. Адплата за мінулэ, кара навет за дзядоў... Ідзі ты спаці, дзецятко, мы тут ешчэ пастогнем з Арэшкаю. Звару ёй лекарство ад болю, вочы ёй прамыю...

Назаўтра, зараз пасля сняданку Бася пабегла ў вёску. Яшчэ сонца не было высока, як вярнулася.

— Я патэлефанавала ад солтыса, але ветэрынар прыехаць не хоча! Кажа, да сабакі не паедзе, ёсць у яго важнейшыя справы.

— Як гэто так — ні паедзе?! Бажы ешчэ раз, звані! Як гэто так? Як гэто так можно?! — усхваляваная старая забегала па панадворку. — Бары хутко ровер, едзь, звані!

Бася выцягнула з шопкі з давайны яшчэ ровар з кіраўніцай быццам баранія рогі, выкручанай наперад і, паскрыпваючы нешмараваным ланцугом, памчалася, не сядаючы на сядло, па зарослай мураўкай каляіне. Назад ішла, вяла ровар з

адваленым ланцугом, брудная, запыленая, ледзь стрымліваючы слёзы.

— Не хоча. Кажа, да сабакі не паедзе. Там каровы ў Кузьніцкіх пахварэлі, пападалі, у цэлай вёсцы, кажа, не будзе ездзіць за драбязою. Кажа, хочаце, то прывозьце, то, можа, хвілінку знойдзе. Але ўвечары госці ў яго будуць...

— А як жа мы ее павазем, чым? Хіба ж ні даст сваго «фіата» Мікола? Ні даст...

Адэля захадзіла па хаце, замахала здаровай рукою. Села, пачала церабіць хвартух. Звінелі мухі. Бася ўзяла мухалапку, ударыла пару разоў па сцяне.

— Ні стукай, ні стукай! Тут паміраюць, а чаго ты стукаеш?! Запалі лепш у пліце, навару лекарства маёй Арэшцы.

Гаспадыня палезла на гарышча. Праз колькі хвілін вярнулася з папяровымі торбачкамі, поўнымі сухіх травак. Доўга іх перабірала, ссыпала ў ступку, таўкла, расцірала, пакуль не закіпела вада. З меднай каструлькі даходзіў горкі пах. Адэля моўчкі мяшала варыва драўлянай лыжкай, штосьці мармытала пад носам, выцірала рукавом чырвоныя павекі.

— Ад болю ёй вару, ад страху, Бася, ад пакут зельле.

— На смерць?

— Не, ні ўмею я на сьмэрць варыць. Німа ў мане такое травы, каб хутко адправіццэ на той сьвет. Але болю ёй не будзе і памаці...

Доўга студзіла працэджаны напой, дзьмухала. Арэшка прагна піла, падняўшы апошні раз перад на лапах і плакала. Бася выйшла ў разгароджаны садок, што перарастаў ужо сасоннікам. Вярнулася, калі Арэшка спала.

— Вазьмі плахту, пераложымо ее і вынесем, — прашаптала Адэля, — у садок, там дыхаць лягчэй.

Сучка была цяжэйшая, чым Бася думала. Узяўшыся за рагі дзяружкі, пайшлі паміж яблынямі ў чырвоным бляску нізкага сонца. Паклалі свой цяжар пад бярозкай. Арэшка дыхала ледзь заўважальна, лёгка толькі падымаўся жывот.

— Адыдзі, дзіця, буду ее вешаці. Ідзі, ні гледзі. Вана ўжэ нічого ні чуе, ні будзе ведаці, адыдзі! Ідзі рыдлёўку прынесі, пахаваем Арэшку во там.

На магілцы вырас копчык. Адэля з-пад бярозкі прыкаціла камень. Доўга ўладкоўвала яго, папраўляла.

— Вось і ўсё. На табе маеш і жыце. А калі прыйдзе мая сьмэртачка, нівэдомо, чы будзе хтось, хто хоць каменьчыка на магілу паложыт...

Моўчкі вярнуліся ў хату. Адэля вынесла Арэшчыну пасцель. Наліла вады ў мядніцу. Доўга мылі рукі, палівалі з кубачка чыстаю вадою. Адэля дастала з шафкі новы белы ручнік.

— Вось так. Не жыве ўжо наша Арэшка...

Хтосьці застукаў у шыбу.

— Адэлё, хадзеце ў каравайніцы да Хрысьці, толькі вы так умееце гібаць каравай.

— Ні магу, Марысё. Я сегоні нічыста. Мае рукі сегоні сьмэрць бралі. Хай мне Хрысьця прабачыт, але мне ні можно.

— Адэлё, ля, там хібо да вас Васілько на роверы прэ?

— А чаго вон едзе, папытайсэ.

— Кажэ, што ад вецінара шпрыцу вазе з лекарством.

— От, бачыш, Басё, пахавалі мы ўжэ нібожчыцу, то хай вазе тую штуку назад. Або не, Марысё, пакліч Васільку... Скажы, суседзе, дзякуй Панькоўскаму, што ні забыўсэ пра драбазу.

У гэтую ноч Бася спала моцна, толькі ў грудзях неШта пякло. Лекары казалі, сэрца, хоць маладое, у яе слабое.

Раніцай развіталіся.

— Прыеду да вас перад абаронай дыплома, раскажу, што сабрала па вёсках.

— Ага, будзе мне цікаво пачуці. Заходзь, дзіця, калі табе будзе па дарозе.

* * *

Свяціла нізкае сонца, адбівалася ад знікаючага ў вачах снегу. Пад яблынькай, з якой галінак злезла шэрань і паблісквалі вільготна, цямнела пляма мокрай зямлі і рудое травы.

Веснічкі віселі на дроце. З расчыненай да паловы брамы на падворак коса спаўзаў сумёт, пакрыты густа слядамі птушыных лапак.

Дыму не было над комінам, хаця над хатамі вёскі пад лесам цягнуліся шэраблакітныя смужкі — людзі рыхтавалі абед.

У дубальтовых вокнах Адэлінай хаты шарэла вата, цьмяна паблісквалі ёлачныя шарыкі. За адслоненай



фіранкай чарнеў засохлы альяс.

Бася ўзяла за клямку-львіную лапу. Дзверы адчыніліся.

У сенцах стаяў запылены кошык са счарнелымі, пакручанымі бульбянымі лупінамі. На бочачцы з капустай, з якой даходзіў здаровы, гаркавы пах, ляжаў пачарнелы ад вільгаці мяшок. На цвіку вісеў халат з абляпанымі поламі.

Бася пастукала ў дзверы. Цішыня.

Дзверы суха рыпнулі. Дзяўчына пераступіла парог. На падлозе кухні ляжала рассыпанае зерне пшаніцы. Насупраць дзвярэй убачыла люстэрка, заслоненае вышываным ручніком.

Ля пліты вісеў хвартух. Яго фалды ўлажыліся і застылі пуката, быццам хацелі захаваць упэўнены кшталт гаспадынінага цела. Пад ім стаялі гумовыя чобаты з грудкамі бруду з-пад хлява, з якіх адышоў ужо пах снегу растопленага на кволым перадвясеннім сонейку, перамешанага з конскім навозам і сеннай трухой.

Слёзы мелі смак вады з ледзяшоў з-пад страхі, калі Бася, аслепленая амаль веснавым сонцам ішла ў бок цёмнага лесу, на чыгуначную станцыю.

Дыпломная праца была ўжо завершана, чакаў яе яшчэ адзін іспыт і дарога ў свет.

Міра ЛУКША, Фота з архіва "Нівы"

Zjazd w strony ojczyste

W lipcu ub.r. w Mińsku odbył się I Zjazd Białorusinów Świata. Jednym spośród 700 jego uczestników — Białorusinów z diaspory rozsianej po całym świecie — był Michał Kościukiewicz z Gdańska. Zjazd wywarł na nim tak wielkie wrażenie, że po powrocie do Polski napisał pamiętnik. Zawarł w nim swoje emocjonalne przeżycia związane z samą imprezą oraz refleksje na temat współczesnej Białorusi. Michał Kościukiewicz pochodzi z Nowogródzkiego, ze wsi pomiędzy Mirem a Stołpcami, a Białoruś odwiedza niemal co roku — do dziś mieszka tam jeszcze jego rodzina.

Swoje wspomnienia spisał po polsku, bo — jak sam mówi: *biełaruskuju mowu wiedaju, ale pisać pa biełarusku dobra nie umieju, nie zakończyu adpawiedniaj szkoły.*

Niżej publikujemy niektóre fragmenty, obejmującego 20 rozdziałów pamiętnika, który autor zamierza niebawem wydać w formie książki.

Przed wyjazdem

9 czerwca dzwonię do przewodniczącej naszego Stowarzyszenia "Chatka" Heleny Głogowskiej z zawiadomieniem, że chcę wziąć udział w Zjeździe. *Dobrze, że pan dzwoni — będzie nas więcej.* Jednocześnie zawiadomiła, że we wtorek 15 czerwca mamy się stawić w Konsulacie Białoruskim przy Jaśkowej Dolinie, gdzie wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymają niezbędne wizy w swoich paszportach. Później się okazało, że pan konsul Aleksiej Szachnowicz chciał przy okazji z nami porozmawiać. Mocno interesuje się historią Białorusi i — nie tylko zawodowo — jej obecnymi problemami. Były zatem rozmowy na różne białoruskie tematy. Kilka dni później, już tylko we własnym gronie spotkaliśmy się, aby ustalić szczegóły wyjazdu. Omawialiśmy, kto jaką trasą pojedzie do Mińska. Dla większości odpowiadała trasa przez Białystok i Grodno. Ja wolałem jechać przez Warszawę, Brześć i Baranowicze. Chciałem zawitać do rodziny. Namawiano mnie, abym się trzymał grupy. Byłem jednak nieustępliwy.

Należało odwiedzić krewnych

Pociąg w Brześciu bardzo długo manewrował. W jakimś ogromnie długim garażu raz jechał wolniutko do przodu, następnie jeszcze wolniej się cofał, by znowu wyjechać z tunelu. Straciłem orientację — cofa się, czy też jedzie do przodu? Ponad dwie godziny zmieniali pod nami koła, bo tory przecież u nich są szersze. Wreszcie pociąg wyjechał z Brześcia.

O godzinie 4.35 "elektryczką" jadę do Stołpców. Tylko półtorej godziny jazdy. Dziś jest 4 lipca, niedziela — na pewno będą w domu. Autobus do Bierężnoho odchodzi o 8.15, trochę poczekałem na dworcu. Najpierw jednak kupiłem bilet. W rzeczywistości w ogóle nie powinienem brać biletu ze względu na wiek, gdyż w Białorusi tak jak w Polsce należy mi się przejazd bezpłatny. Ale niech tam... Cena biletu 45 rubli. Daję białoruski banknot niedźwiedzia z nominałem 50 rubli. Faktycznie jest to 500 rubli, gdyż dodaje się jedno zero. Dałem kasjerce ten banknot z przekonaniem, że wyda mi 455 rubli (nominalnie 45 rubli i 50 kopiejek). Tymczasem ona wydała mi 5 rubli, czyli resztę z 50. Uznała mnie za cudzoziemca, który nie zna się na białoruskich pieniądzach. Nie upomniałem się jednak, niech jej będzie.

Gdy wysiadłem w Słobódce, padał deszcz. Szedłem przez wieś chodnikiem. Można przejść krótszą drogą pod lasem za wsią tak jak chodziłem zwykle, ale nie chciałem zamoczyć nóg. Ze Słobódki do Wiskaczów jest 3 km drogi. Deszcz stale padał, chociaż nie ulewny, ale doszedłem zmoknięty. Gdy byłem już na podwórku, podbiegła na przywitanie Kasia. — *To ty wybrałeś się w taki deszcz? Czekaliśmy ciebie, pisałeś, że przyjedziesz na Zjazd.*

Po obiedzie poszliśmy z Katarzyną na cmentarz w Kościukach, gdzie w 1988 roku postawiłem pomniki swoim najbliższym. Katarzyna opiekuje się grobami tak swoich rodziców, jak i moich. Sadzi kwiaty i pielęgnuje je przez całe lato. Ilekroć jestem w Białorusi, zawsze wpadam do Wiskaczów i odwiedzam cmentarz w Kościukach. Tam są groby nie tylko moich rodziców, ale w ogóle rodzeństwa, sąsiadów, z którymi żyłem na wsi, a nawet zachował się pomnik mojej babki po ojcu, która umarła w grudniu 1916 roku. Trochę jeszcze ją pamiętam, a więc pamięć mam dobrą.


W tym budynku mieści się konsulat białoruski w Gdańsku.

Po kolacji cała rodzina i sąsiedzi zaczęli mnie namawiać, bym pozostał u nich dłużej, chociaż parę dni. Tłumaczyłem im, że przecież to nie wczasy, przyjechałem na Zjazd Białorusinów Świata, jutro zaczyna się rejestracja. Pokazałem im zaproszenie, plan i wizę konsularną w paszporcie. Przeczytali na końcu podpis konsula — Szachnowicz. *Kali Szachnowicz, to z Szachnouszczyny, tam mnoha Szachnowiczau!* Przekrzykiwali się, gdyż wieś Szachnouszczyna znajduje się niedaleko Stołpców, kiedyś tam nawet

byłem.

Do Stołpców jest tylko jeden autobus w ciągu doby, o 7-ej rano. O 8-ej przesiadłem się do “elektryczki” i o 10-ej byłem już w Mińsku. Najpierw tramwajem, a następnie miejskim autobusem dojechałem do “haścinicy Biełaruś” — ogromnego 22-piętrowego gmachu.

Przybyli, aby zobaczyć ojczyznę

Zakwaterowano mnie na XVI piętrze. Dyżurna otworzyła mi pokój nr 618 i włączyła zamrażarkę. — *Kali u was jość miasa, można pakłaści.* Skorzystałem, gdyż akurat miałem boczek, który dała mi rodzina w Wiskaczach.

Po obiedzie wyszedłem razem z innymi przed hotel. Zobaczyłem stojący nie opodal autobus, do którego wsiadali niektórzy z uczestników zjazdu. Dowiedziałem się, że to do zwiedzania — najpierw Muzeum Maksima Bahdanowicza, a następnie ważniejsze obiekty stolicy. Dołączyłem się.

Gdy przybyłem wieczorem do pokoju, zastałem w nim już drugiego lokatora. Był nim Jan Mordań z Białegostoku. Zapamiętałem go jako współlokatora, który stale gdzieś dzwonił na miasto, albo do niego dzwonili. Prawie że nie miał czasu, żeby ze mną porozmawiać.

Uczestników przybywało stale, nawet po oficjalnym otwarciu zjazdu. Już w drugim dniu wszędzie słyszało się język białoruski. Do uszu stale dochodziły pytania: — *Adkul wy pryjechali?* — *A wy adkul?* Tak zapoznawali się Białorusini ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Austalii, RFN, Francji, Polski i innych krajów świata.

Na drugi dzień pojechaliśmy na wieś na obchody “Kupalla”. Było to coś przepięknego. W środę odbywały się różne imprezy, nie wyłączając zebrań politycznych. Każdy mógł sobie dobierać indywidualnie, albo prywatnie udać się na zwiedzanie miasta. Wszyscy jednak czekali czwartku. Rosło napięcie, w otoczeniu czuło się jakieś podniecenie, pośpiech.

I wreszcie nadszedł 8 dzień lipca. Ranek był dość chłodny, ale później zrobiła się już piękna pogoda. Śniadanie zjedliśmy w pośpiechu. Wszyscy udali się na oficjalne otwarcie Zjazdu. Okazała sala Mińskiego Teatru Opery i Baletu zapełniła się do ostatniego miejsca. Rozległ się hymn białoruski. Wszyscy wstali, wzruszeni słuchali w skupieniu. Takich momentów się nie zapomina. Za stołem prezydialnym najwyższe władze państwowe. Głos zabrał prezydent Stowarzyszenia “Baćkauszczyna” Wasil Bykau — pisarz, autorytet moralny. Jego wystąpienie wywołało ogólną owację. Nie mniejszą owację od publiczności otrzymał przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Białoruś Stanisław Szuszkiewicz. Z dużą uwagą słuchaliśmy po kolei wystąpień gospodarzy i gości Zjazdu. W ciągu całego dnia głos zabrało kilkadziesiąt osób. Przeważnie swoimi refleksjami i wspomnieniami dzielili się staruszkowie, którzy opuszczając niegdyś swoją ojczyznę tracili często wiarę, że kiedykolwiek do niej powrócą. Były to momenty mocnych przeżyć psychicznych tak dla opowiadających, jak i słuchaczy. W wielu oczach pojawiły się łzy. Nastrój wzruszenia nie opuszczał większości uczestników jeszcze trzy dni, do soboty 10 lipca. Tego dnia o godzinie 19.00 nastąpiło uroczyste zakończenie I Zjazdu Białorusinów Świata.

***

Pociąg relacji Moskwa-Mińsk-Warszawa przyjechał do Warszawy o 11.30. Na tablicy z rozkładem jazdy ujrzałem, że pociąg do Gdyni odchodzi o godz. 11.20. Zerknąłem na zegarek — była 11.30. Spóźniłem się. Zastanawiam się jednak i uświadamiam, że wskazówki trzeba cofnąć o jedną godzinę.

Michał KOŚCIUKIEWICZ
(oprac. J.C.)
Fot. H. Głogowska

Сведчанне нашай самасвядомасці

Год таму „Часопіс” (красавік 1993 г.) друкаваў аргенцінскія ўспаміны Антона Кярковіча з Мельніка над Бугам. Прыпомнім, што аўтар успамінаў эміграваў у Аргенціну ў 1929 г., падобна многім суайчыннікам — за хлебам. Пачаткі жыцця спадара Антона ў незнаёмай краіне былі цяжкімі, але з часам ён абжыўся, стаў уладальнікам транспартнай машыны, што запэўніла яму нармальнае матэрыяльнае бытаванне.

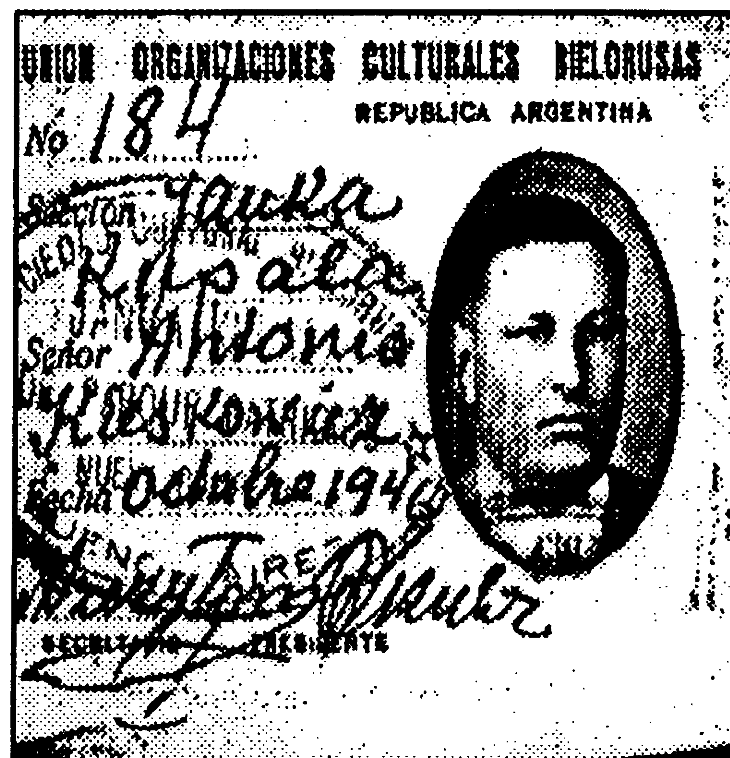
Ва ўспамінах спадар Антон згадваў пра свой удзел у беларускім Таварыстве імя Янкі Купалы. Таварыства ўзнікла ў 1946 г. на поўдні Аргенціны, але сваім абсягам дайшло да сталіцы дзяржавы. Арганізацыя гэтая стала адным з членаў-удзельнікаў Федэрацыі беларускіх культурных арганізацыяў, створанай у 1939 годзе.

Антон Кярковіч стаў членам Таварыства ў кастрычніку 1946 г. Ягоны членскі білет меў нумар 184. Спадар Антон вельмі цёпла ўспамінае ўсе культурна-забаўляльныя сустрэчы, што арганізаваліся Таварыствам. Але ўжо тады рука „савецкай дыпламатыі” паступова разбівала беларускі рух. „Наш Голос” — „Орган русско-белорусской общественности в Аргентине” пераважна друкаваў матэрыялы пра „краіну саветаў”, накшталт „День танкистов” ды ўсхваляў савецкі лад і пісаў пра „заходніх рэакцыянераў”.

Адначасова будаваўся „Беларускі дом”. Той жа „Наш Голос” памяшчаў спіскі і здымкі ахвярадаўцаў. У нумары гэтай газеты ад 18 верасня 1948 г. сярод дабрадзеяў быў надрукаваны здымак Антона Кярковіча.

На некалькі месяцаў перад выездам з Аргенціны, у кастрычніку 1949 г. спадар Кярковіч стаў членам Таварыства ўзаемадапамогі і асветы „Белорусский Очаг”. Захаваліся ў яго два ягоныя членскія білеты з вышэйзгаданых арганізацыяў. З увагі на іх гістарычную каштоўнасць, адзін з іх памяшчаем побач. Гэта важкі дакумент — сведчанне самасвядомасці жыхара Падляшша, які апынуўся за тысячы кіламетраў ад бацькаўшчыны.

М.С.



Ягоны членскі білет меў нумар 184.

Аляксандр МАКСІМЮК

Беларускі студэнцкі рух у Польшчы

(кароткі агляд)

Беларускае аб'яднанне студэнтаў у Польшчы (БАС) заснавалася летам 1981 года ў Варшаве з ініцыятывы студэнтаў тамашняга студэнцкага асяроддзя. У даволі кароткім часе, усяго некалькі месяцаў, да ідэі беларускага студэнцкага аб'яднання ўдалося прыцягнуць не так ужо і малую групу студэнтаў, калі разглядаць яе ва ўмовах нацыянальнай меншасці - каля паўтысячы прыхільнікаў БАС у Беластоку і Варшаве, разам лічыўшы.

У канцы мая 1981 года Беларускае аб'яднанне студэнтаў спрабавала законна рэгістравацца пры Міністэрстве навукі, вышэйшай адукацыі і тэхнікі. Юрыдычных перашкод на дарозе да поўнай легалізацыі беларускага студэнцкага руху ў той час не было - такім жа шляхам рэгістравалася польскае Незалежнае згуртаванне студэнтаў. Трэба тут адзначыць, што раўнабежна стараннем беларускіх студэнтаў свае нацыянальныя арганізацыі намагаліся зарэгістраваць таксама літоўскія і ўкраінскія студэнты. Адказ Міністэрства навукі для ўсіх іх быў аднолькавы - не давалася згоды на дзейнасць меншасных студэнцкіх згуртаванняў. Здзяйсняйце свае мэты ў рамках існуючых студэнцкіх арганізацый, а тое, што кранаецца нацыянальнай спецыфікі - ажыццяўляйце ў меншасных грамадска-культурных таварыствах. Грамадскі рух нацыянальных меншасцяў у Польшчы быў пад строгім наглядам Міністэрства ўнутраных спраў ды, можна меркаваць, менавіта яно мела ва ўсёй гэтай справе вырашальны голас.

Пасля гэткай адмовы сярод пачынальнікаў беларускага студэнцкага руху ў Польшчы ўзнікла яшчэ думка пра рэгістрацыю Аб'яднання ў выглядзе гурткоў пры паасобных навучальных установах - дзеля гэтага патрабавалася ўсяго згода рэктара вучэльні. Прыхільнасць тагачаснага рэктара Варшаўскага універсітэта для студэнцкіх згуртаванняў давала надзею на поспех такой ініцыятывы. Было, аднак жа, агульна кажучы, пазнавата. Увядзенне ваеннага палажэння ў краіне ў снежні 1981 г. спыніла ўсякі грамадскі рух. Афіцыйная прапаганда ваеннага становішча абвінаваціла студэнтаў нацыянальных меншасцяў у кантактах з польскай палітычнай апазіцыяй, а таксама ў дзейнасці накіраванай на разбурэнне саюза краін сацыялістычнай садружнасці.

Пакуль перайсці да агляду далейшых дзеянняў, накіраваных на арганізацыю структур беларускага студэнцкага руху ў Польшчы, варта крышку запыніцца над дзейнасцю ў гэтым пачатковым перыядзе. У 1981 годзе запачаткавана была выдавецкая дзейнасць беларускіх студэнтаў у выглядзе трох лістовакбюлетэняў «Апошнія паведамленні БАСа». Два з іх распаўсюджаны былі ў студэнцкіх асяроддзях Беластока і Варшавы. Трэці быў канфіскаваны ды загінуў у архівах Міністэрства ўнутраных спраў. У тым жа годзе адбыўся таксама першы беларускі студэнцкі рэйд-вандроўка «Залатая восень». Асаблівую папулярнасць набылі ў будучыні менавіта пешыя рэйды па Беласточчыне - дасканалая нагода для спазнання свайго краю а адначасна інтэграцыі беларускага студэнцкага асяроддзя. У 1981 годзе адбыліся таксама першыя беларускія «Атрасіны» студэнтаў першага курса. «Атрасіны» па сённяшні дзень на трывала ўпісаліся ў краявід жыцця беларускіх студэнтаў у Польшчы. Штогод адбываюцца яны як у Варшаве, так і ў Беластоку.

У 1982 г. у рамках Згуртавання польскіх студэнтаў узніклі Рады культуры студэнтаў беларускай, літоўскай і ўкраінскай нацыянальнасцяў, якія і былі арганізацыйнай формай дзейнасці студэнтаў нацыянальных меншасцяў у Польшчы, у тым ліку і беларускіх студэнтаў.

З 1983 года Рада культуры Студэнтаў беларускай нацыянальнасці пачала выпускаць свой часопіс «Сустрэчы» - быў гэта другі, пасля беластоцкага тыднёвіка «Ніва», афіцыйны беларускі часопіс у пасляваеннай Польшчы. Рэдагаваўся ён выключна студэнтамі, наогул варшаўскага студэнцкага асяроддзя. На працягу 1983-90 гадоў выйшла трынаццаць нумароў «Сустрэч». Амаль раўнабежна выдавецкаму руху ў рамках часопіса «Сустрэчы» беларускія студэнты адчынілі ў тыднёвіку «Ніва» студэнцкую старонку «Прысутнасць», якая выходзіла раз у месяц і была прысвечана больш актуальным пытанням у жыцці беларускай студэнцкай грамады ў Польшчы. У перыяд роcквіту ўваходзіць і турыстычная дзейнасць беларускіх студэнтаў - адзін за адным адбываюцца пешыя рэйды-вандроўкі па Беласточчыне. Вось назвы гэтых рэйдаў: «Падарожжа», «Развітанне», «Бацькаўшчына». Гэты апошні - самы маштабны з усіх, цягнуўся прыблізна тыдзень часу, а шлях яго вёў праз вёскі і мястэчкі Беласточчыны. Упершыню рэйд «Бацькаўшчына» адбыўся ў 1984 годзе ды арганізуецца ён студэнтамі кожны год і да гэтага часу.

Згуртаванне польскіх студэнтаў, у рамках якога дзейнічала Рада культуры Студэнтаў беларускай нацыянальнасці, у пачатковым перыядзе прыхільна ставілася да актыўнасці беларускіх студэнтаў - доказам гэтага можа паслужыць даволі вялікая самастойнасць Рады культуры як часткі ЗПС. Нічога тут дзіўнага, Згуртаванне польскіх студэнтаў - маладая ў той час арганізацыя - патрабавала перад усім вялікай колькасці членаў ды, так сказаць, замацавання ў студэнцкім асяроддзі краіны. З цягам часу ЗПС фактычна замацоўвала свае пазіцыі ды абюракрачвалася. Нейкія беларускія студэнты перасталі для ЗПС быць патрэбнымі. Рада культуры Студэнтаў беларускай нацыянальнасці паступова траціла прыхільнасць і падтрымку польскай студэнцкай арганізацыі. Пераломам у гэтай справе быў З'езд беларускіх студэнтаў у Бельску-Падляшскім у сакавіку 1987 года, арганізаваны Радай культуры Студэнтаў беларускай нацыянальнасці. На ім наймацней выявіліся такія справы, як, прыкладова, ахова духоўных і матэры-

яльных помнікаў беларускай культуры на Беласточчыне ды нулявыя магчымасці вырашэння гэтай справы з дапамогай ЗПС. З'езд гэты прыняў, між іншым, пастанову аб пакліканні самастойнай беларускай студэнцкай арганізацыі з назвай Беларускае аб'яднанне студэнтаў. Гэтая і іншыя пастановы З'езда сустрэліся з вострай рэакцыяй кіраўніцтва Згуртавання польскіх студэнтаў - ніякая новая арганізацыя не патрэбная, маўляў, усе формы дзейнасці забяспечваем мы, ЗПС. Беларускія студэнты былі, аднак жа, нашмат багацейшыя ў досвед за сваіх папярэднікаў з 1981 года - думкі пра Беларускае аб'яднанне студэнтаў як самастойную беларускую арганізацыю не кінулі. 26 сакавіка 1988 года ўзнік Заснавальніцкі камітэт БАС, які пасля некаторага бюракратычнага бою 29 лістапада 1988 года намогся на афіцыйнае прызнанне ўладай Беларускага аб'яднання студэнтаў у Польшчы. Першы з'езд Аб'яднання прайшоў 17 снежня 1988 года ў Беластоку.

Беларускае аб'яднанне студэнтаў узяло пад сваю шыльду ўсе тыя формы дзейнасці, якія праводзіліся дагэтуль беларускімі студэнтамі ў рамках Згуртавання польскіх студэнтаў ды шмат у чым іх пашырыла. Арганізавала Аб'яднанне ў 1990 годзе I Фестываль музыкі Маладой Беларусі «Басовішча», які з таго часу праводзіцца кожны год. Сустракаюцца на ім маладзёжныя музычныя гурты з Беларусі і Беласточчыны. Фестываль гэты, як ніякая іншая форма актыўнасці беларускіх студэнтаў у Польшчы, стаў увасабленнем тых вартасцяў, да якіх імкнулася ад 1981 года беларускае студэнцтва. Найважнейшая з іх - гэта выйсце з фальклорнага запаведніка нацыянальнай меншасці ў нармальнасць, сучаснасць. Беларускае аб'яднанне студэнтаў у Польшчы на шляху гэтым сказала сваё важкае слова.

Прадстаўлены тут агляд беларускага студэнцкага руху ў Польшчы мае ўсяго сігнальны характар - поўны нарыс гэтай тэмы вы знойдзеце ў кнізе "Беларускі студэнцкі рух у Польшчы ў гадах 1981-92", якая мае быць выдадзена ў гэтым годзе ў Беластоку з ініцыятывы цяперашніх дзеячаў БАС, а таксама ўдзельнікаў Аб'яднання ў мінулым.

Аляксандр МАКСІМЮК

Droga Redakcjo!

Nie wiem, czy moją wypowiedź można nazwać listem do redakcji, gdyż będzie ona obszerniejsza. Na początku chcę zaznaczyć, że do "Czasopisu" postanowiłam napisać po wizycie jednego z redaktorów Waszego pisma — Sławomira Iwaniuka na lekcji historii w naszej szkole (LO nr 2 z białoruskim językiem nauczania w Hajnówce). Pan Iwaniuk podsunął nam pomysł, by pisać do Was o życiu naszej szkoły. Nie wiem, może to była jedynie forma reklamy pisma lub żart z jego strony, ja w każdym razie potraktowałam to serio.

Na imię mam Katarzyna, urodziłam się w Białymstoku, ale nigdy tam nie mieszkałam; od dziecka mieszkam w Hajnówce, aktualnie jestem uczennicą trzeciej klasy Liceum z białoruskim językiem nauczania. W szkole często kursują ankiety i wszelkiego rodzaju materiały z pytaniami typu: "Czy poczuwasz się do narodowości białoruskiej?", "Jak odczuwasz siebie jako Białorusinka?", "Co skłoniło cię do podjęcia nauki w Liceum Białoruskim?". Otóż mnie nic nie skłoniło — ale to dosłownie nic. Tak naprawdę to nie zastanawiałam się, czy mam pójść do POLSKIEGO liceum, czy też do BIAŁORUSKIEGO. Zostałam wychowana w kulturze polskiej i dopóki nie zostałam uczennicą tej szkoły, nie znałam ani słowa w języku białoruskim. Faktem jest również i to, że nawet będąc u jednej z babć (obie mieszkają na wsi i posługują się "swoim" językiem) nie stykałam się z językiem białoruskim, ponieważ w mojej obecności rozmawiano po polsku. Nikt też nie dziwił się, że gdy słyszałam słowo "łożka" (pol. — "łyżka"), sądziłam że chodzi o łóżko. Do Liceum z białoruskim językiem nauczania (kilka lat temu — jeszcze nr 1) trafiłam przez przypadek — zdawałam papiery do różnych szkół (ile się napisałam podań!), ale wciąż mi coś nie odpowiadało. O wyborze LO z bjn zaważyły pogłoski o wspaniałej atmosferze panującej między nauczycielami i uczniami. I kiedy już rozpoczęłam tam naukę, stwierdziłam, że to rzeczywiście prawda. Szkółka była mała, gdy lekcja odbywała się w klasie biologicznej lub trzeba było iść do sekretariatu, należało wejść na górę po schodach, które strasznie skrzypiały, a jeśli się po raz pierwszy wchodziło, to miało się wrażenie, że na pewno się zawalą. Mała była również szatnia, ale gdy się schodziło tam na przerwach, to zawsze kilkunastoosobowa grupa uczniów przy akompaniamencie gitary śpiewała tam piosenki...

Sam nastrój stworzony przez stare, zużyte ławki, wiekowe regały, drewniane tablice, skrzypiące drzwi, dawał poczucie swobody i swojskości, w którym każdy mógł się czuć pewnie i swobodnie. (...).

Nowa szkoła jest nowoczesna i piękna, to fakt. Ale gdy pierwszy raz weszłam do tego budynku, poczułam się jak w szpitalu, gdzie pachnie chlorem. Początkowo klasy były puste i białe; nawet gdy w klasie panowała absolutna cisza, słowa nauczyciela odbijały się od ścian tak, że niektóre osoby z końca sali nie rozumiały słów nauczyciela. Teraz już ten problem nie istnieje; część klas została częściowo wykończona, ale i tak uważam, że mimo to atmosfera zmieniła się bardzo. Owszem, nadal obok zwykłych lekcji wyznaczonych przez program nauczania, dyskutujemy z nauczycielami o problemach życia, seksie, wejściu w dorosłość, odpowiedzialności, problemach przynależności narodowej, ale to nie to samo. Pan dyrektor nosi głowę wysoko — oczywiście ma powody do dumy. Szkoła jest największa i najnowocześniejsza w Hajnówce, w każdej klasie jest telewizor, magnetowid, drogie pomoce naukowe..., ale uczniowie zauważyli, że stosunek pana dyrektora zmienił się bardzo. Nie chciałabym, aby moje zdanie na temat dyrektora wypadło nie do końca obiektywnie ani zbyt negatywnie, ale powiedzmy sobie prawdę — to już nie ten sam dyrektor, co w poprzednim roku.

Szkoła została wybudowana bardzo szybko — i była to niewątpliwie zasługa dyrektora szkoły. Ale szybko nie zawsze znaczy dobrze; wykończenie szkoły pozostawia dużo do życzenia... Dla przykładu, farba którą pokryte są ściany, odpada po przyklejeniu na nią ogłoszenia. Oczywiście mówi się nam, że wyjściem jest w tym przypadku po prostu... nie wieszać ogłoszeń.

Ale, oprócz tego, to nie jest jeszcze tak tragicznie; szkoła ma wysoki poziom nauczania, nauczyciele dużo wymagają, ale też dużą wagę przywiązują do spraw życiowych uczniów, działa u nas zespół muzyczny, który wykonuje również folklor białoruski (dziewczęta grają na cymbałach, chłopcy na bajanach), odbywają się konkursy recytatorskie, spotkania z ciekawymi ludźmi, działa kapela rockowa, która zgłosiła swój udział w festiwalu "Basowiszcza". Prawdą jest również i to, że na wakacjach szykuje się w szkole poważny remont.

Kaśka — uczennica LO nr II

Nie jestem prawosławnym fundamentalistą,

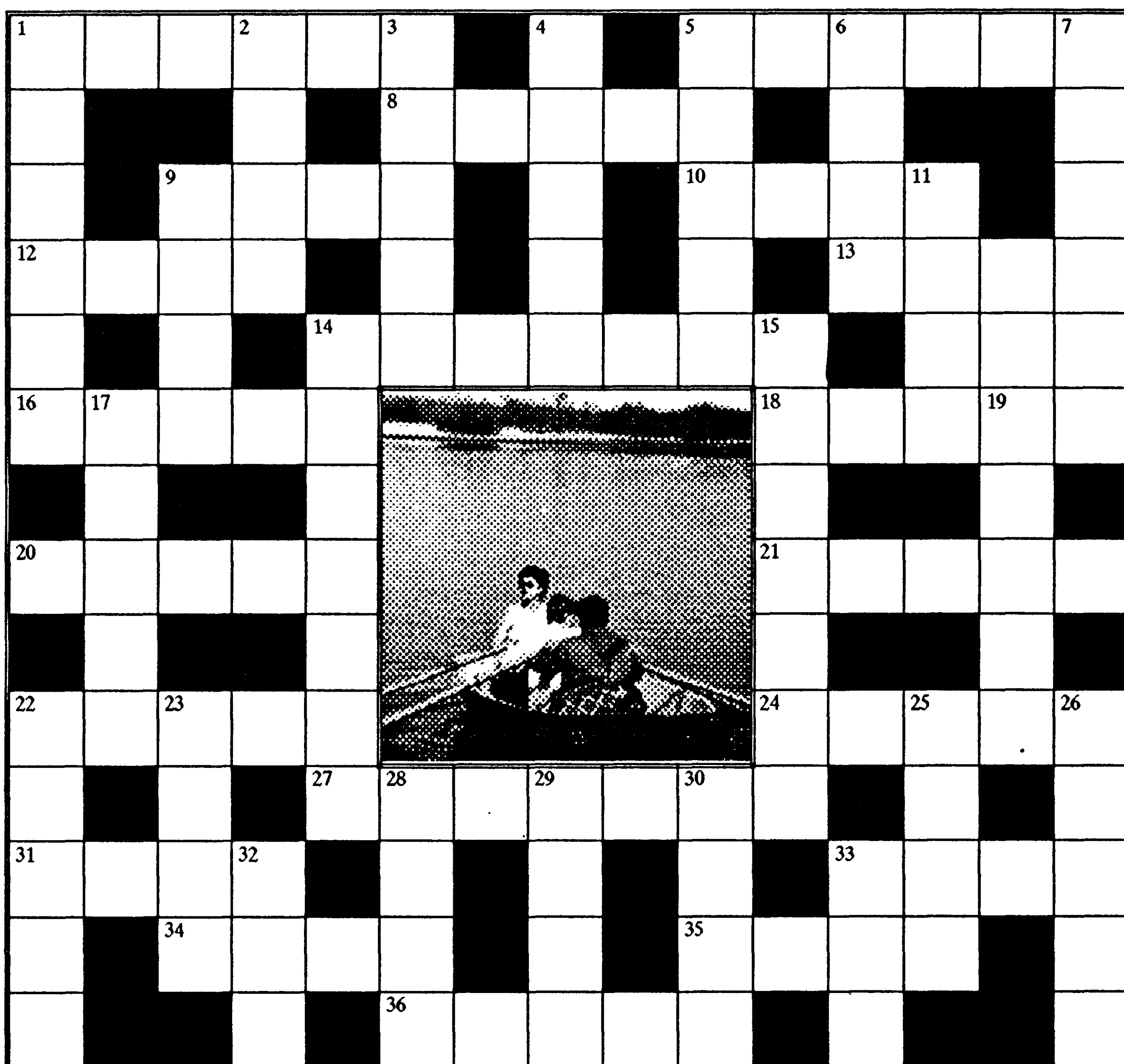
jak określa Pani Prezes Fundacji Kultury Polskiej Izabela Cywińska ludzi, którym nie podoba się dorobek dramaturgiczny Tadeusza Słobodzianka oparty na wątkach dziejów sekty Eliasza Klimowicza z Grzybowszczyzny. Tym nie mniej, spektakl w jego reżyserii pt. “Prorok Ilja” wcale mi się nie podobał. Nie tylko dlatego, że większość tekstów tego przydługiego przedstawienia jest bluźnierstwem, jak to komentował Eugeniusz Czykwin w dyskusji z Sokratem Janowiczem bezpośrednio po emisji spektaklu. Ale przede wszystkim dlatego, iż całe przedstawienie nie ma nic wspólnego z realiami białoruskiej białostockiej wsi z lat trzydziestych, a tym bardziej — samej sekty. Zupełna alienacja od czasu i miejsca pierwowzoru wydarzeń “Proroka Ilji” jest tak duża, że gdyby nie nieudolne próby “wprowadzenia w temat” przez telewizyjnych zapowiadaczy, przeciętny widz nie miałby pojęcia, że akcja dzieje się na Białostocczyźnie wśród białoruskiego chłopstwa. Słobodzianek wybrał wariant najmniej ambitny, sprowadzając wszystko do wulgaryzmów, chamstwa, kopulacji i ciemnoty; myląc rzeczywisty mistycyzm większości wyznawców sekty (abstrahuję w tym momencie od zarzutów — i słusznych — o braku kanoniczności i sektanctwie) z wyrachowaniem szajki opryszków pragnących zabawić się na gruzach schizmatyckiego obrządku.

Można, rzecz jasna, cały problem rozpatrywać w kategoriach “czystej sztuki”, jak usiłował to uczynić Sokrat Janowicz podczas dyskusji w studiu telewizyjnym. I ja Janowicza rozumiem. On sam, biorąc udział w realizacji projektu Słobodzianka, związanego z upowszechnianiem dziejów sekty Klimowicza, który pochłonął ponad miliard złotych (Janowicz przetłumaczył z białoruskiego na polski socrealistyczną powieść nieżyjącego już Aleksego Karpiuka “Wierszalinski raj”) zarobił z pewnością na tym kawał grosza i pryncypała trzeba chwalić.

Jeżeli nie przyjmować przedstawienia Słobodzianka jako prymitywnej drwiny z Białorusinów, co sugerował Janowicz, to czym tłumaczyć obecność jego i Eugeniusza Czykwina podczas dyskusji po zakończeniu spektaklu? Jak mi wiadomo, obaj panowie nie są raczej rozchwytywanymi krytykami teatralnymi...

Mikołaj B., Bielsk Podlaski

КРЫЖАВАНКА



POZIOMO:

1) konwalia, 5) rozcięcie, 8) kra, 9) lato, 10) marzenie jak białoruski zespół rockowy, 12) rząd pełen ministrów, 13) dzikie zwierzę, 14) kobieta, 16) pieniądze, 18) pleciona z wikliny pastka na ryby, 20) policzek, 21) arbuz, 22) kfpeć, klapek, laczek, 24) narząd, 27) świadectwo, 31) rejon, 33) podróżnicza wyprawa, 34) Cypr, 35) hak, 36) znaczek pocztowy, 37) wada, 38) spawanie.

PIONOWO:

1) hasło, 2) stary mężczyzna, 3) podziałka, 4) czytelnik, 5) powieść jak imię, 6) zwózka, 7) apel do ludzi, 9) lasso, 11) biały klon, 14) mieszkanka, 15) kawał, żart, 17) obsadka, 19) rekin, 22) hamulec, 23) prowiant na pewien czas, 25) gawron, 26) niezasłużone wzbogacenie się, 28) więzienia, 29) koledzy, przyjaciele, 30) odpowiedź, 32) łany, 33) wędka.

Odpowiedniki podanych określeń do diagramu należy wpisywać w języku białoruskim.

“jadań”

Wśród czytelników, którzy do 25 sierpnia przyślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę książkową.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem z poprzedniego numeru brzmi:

“Białowieży czar”

Адказ на крыжаванку:

Гарызантальна: сезон, рост, сакавік, Заір, адзінка, танкіст, вуха, лепятун, шаля, абшар.

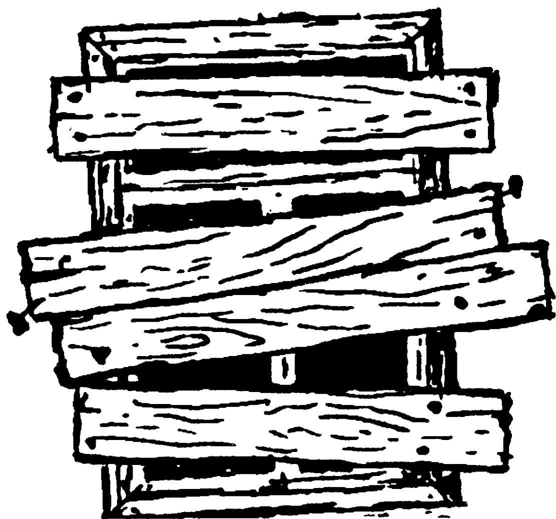
Вертыкальна:

соска, заказ, навіна, рукзак, суфікс, дружба, Італія, кнопка, Іртыш, тэнар.

Nagrodę książkową otrzymuje Pani **Anna Owłasiuk** z Nowoberezowa. Nagrodę prześlemy pocztą. Gratulujemy.

ЗЬВЯЗ БЕЛАРУСКАЙ МОЛАДЗІ
запрашае на рэйд

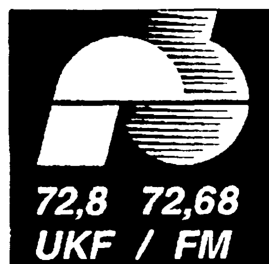
СЬЦЯНА 2



Сустракаемся вечарам 1 жніўня ў Крынках на аўтобусным прыпынку.

- ☐ **02.08. КРУШЫНЯНЫ**
- ☐ **03.08. СТРАШАВА**
- ☐ **04.08. ЗАЛУКІ**
- ☐ **05-06.08. СУПРАСЬЛЬ**

Хто хоча йсьці з намі, няхай возьме спальнік і 75 тыс. зл.



БЕЛАРУСКІЯ ПЕРАДАЧЫ БЕЛАСТОЦКАГА РАДЫЁ

☐ **Пад знакам Пагоні**

18.45-19.00	панядзелак, серада, чацвер
18.30-19.00	пятніца
8.30-9.00	нядзеля

☐ **Для школы і для дому**

18.45-19.00	аўторак

☐ **Духоўныя сустрэчы**

18.30-18.45	субота

☐ **Беларускі канцэрт пажаданняў**

18.45-19.00	субота

☐ **Перад выхадам у царкву**

7.45-8.00	нядзеля

Беларускае аб'яднанне студэнтаў

запрашае ўсіх на
V Фестываль музыкі маладой Беларусі

БАСОВІШЧА '94,

які будзе праводзіцца 15-16 ліпеня 1994 г. у Гарадку.

Праграма мерапрыемства:

ПЯТНІЦА:
- **пачатак імпрэзы 20.00**
- **конкурсны канцэрт гуртоў з Беласточчыны і Беларусі**

СУБОТА:
- **у дзень спадарожныя мерапрыемствы**
- **падсумаванне вынікаў конкурсу, канцэрт лаўрэатаў, выступленні гуртоў вылучаных у папярэдніх фестывалях (20.00)**

Вандроўны тэтр "Жывое слова" запрашае на чарговую летнюю вандроўку па Беласточчыне.

Праграма:

нядзеля 21 жніўня
- прыезд тэатру "Жывое слова" з Менска ў Беласток,
- праезд чыгункай у Зубкі,
- пераход з Зубкоў праз Свіслачаны ў Мастаўляны,

панядзелак 22 жн.
- Мастаўляны-Зялёна-Зубры

аўторак 23 жн.
- Зубры-Бялевічы-Страшава

серада 24 жн.
- Страшава-Гарадок

чацвер 25 жн.
- Гарадок-Валілы (станцыя)-Случанка-Валілы (вёска)

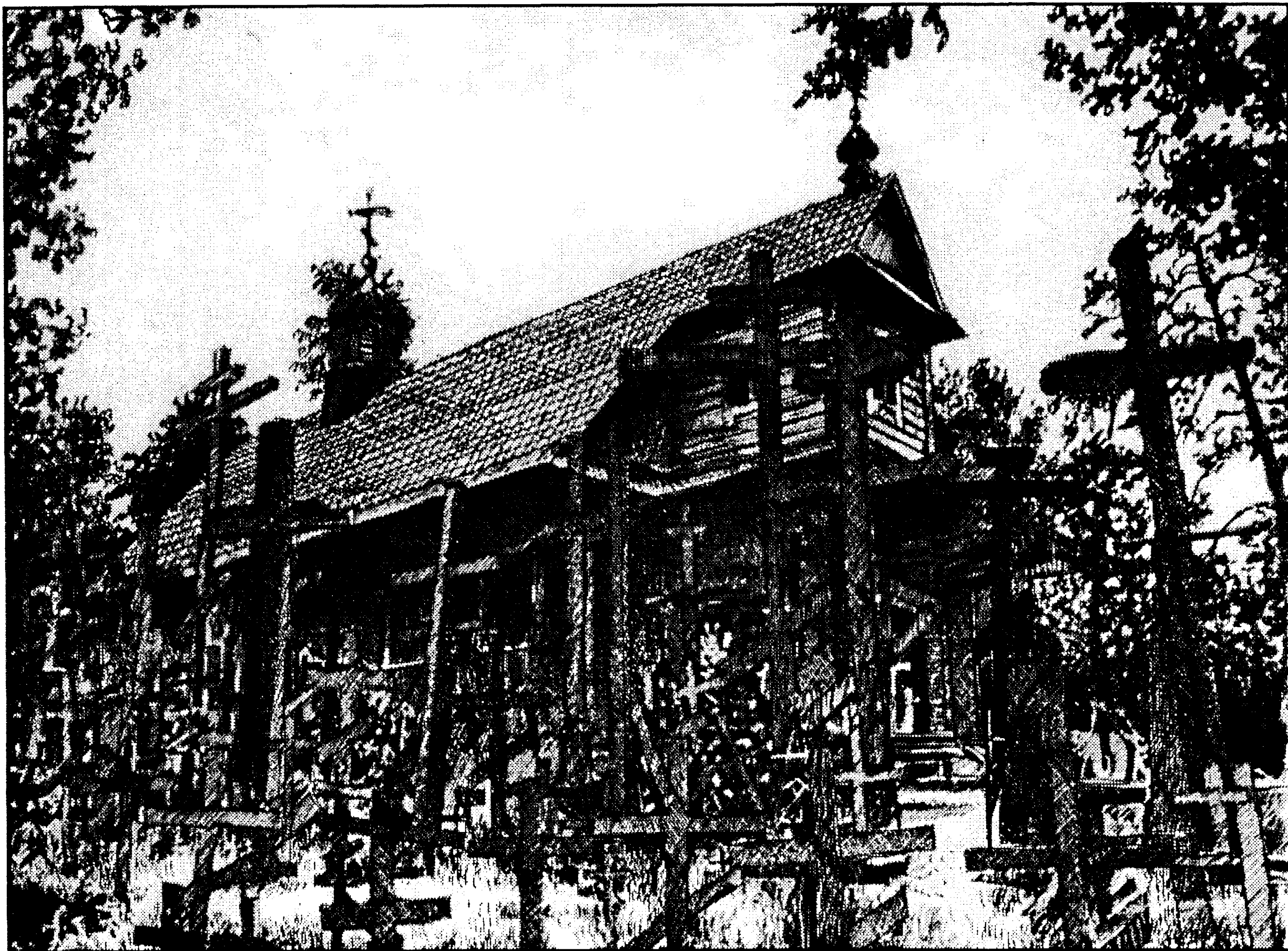
пятніца 26 жн.
- Валілы-Каралёва стойла-Радунін-Залукі

субота 27 жн.
- пераезд аўтобусам з Залукаў у Беласток
- выезд тэатра "Жывое слова" у Менск

Кожны дзень прадбачваюцца мастацкія выступленні ўдзельнікаў вандроўкі ў мясцовасцях па шляху, бяседы з мясцовымі жыхарамі ля вогнішча, наведанне цікавых месцаў.

ХРОНІКА

МЯСЦОВАСЦІ



Святая Гара Грабарка Рыс. У. Петрука

Ёсць меркаванні, што назва „Грабарка" ўтворана ад беларускага слова „грабар" — чалавек, які капае равы, магілы.

Гэтае месца ва ўрочышчы Сумыншчына, як яго называюць у народзе, вядомае з гістарычных крыніц з пачатку XVIII ст. Паводле гэтых сведчанняў, у 1710 годзе падчас эпідэміі халеры людзі, што знайшлі прытулак на Грабарцы ацалелі ад смерці.

Гару Грабарку ведалі і шанавалі ў XIX і ў пачатку XX стагоддзяў, аднак яе слава як месца паломніцтваў пачалася пасля II сусветнай вайны. У 1947 г. па бласлаўленню архіепіскапа Цімафея быў тут заснаваны праваслаўны жаночы манастыр св. св. Марфы і Марыі. У 1948 годзе ў манастыры было ўжо восем манахінь з ігуменняй Марыяй (Констадіус). У канцы 60-х гадоў на Грабарцы пражывала ўжо 20 манахінь. З 1986 г. ігуменняй манастыра ёсць Людміла (Палякоўская).

З 1980 г., у месяцы маі, едуць туды ўдзельнікі штогадовых паломніцтваў Брацтва праваслаўнай моладзі.

Найбольш вядомай прыкметай гэтага месца з'яўляецца мноства крыжоў, якія прынеслі паломнікі. Таму Грабарку называюць таксама „гарой пакутнікаў".

Пасля пажару ў 1990 годзе галоўнай драўлянай царквы на Грабарцы, пачалася яе адбудова, у якую ўключылася амаль усё праваслаўнае насельніцтва рэгіёну. Аднак, каб пазбегчы пажару ў будучыні, будаўнікі вырашылі паставіць мураваную царкву, а потым абшыць яе дошкамі. Трэба спадзявацца, што неўзабаве гэтаму своеасабліваму месцу будзе вернута яго прыгажосць і спакой, а дзесяткі тысяч паломнікаў будуць сюды прыязджаць, каб „ачысціць сваю душу і цела".

(Ю.К.)